II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. JANA KASPROWICZA
W KUTNIE

Razem,

młodzi

przyjaciele

4 ZJAZD ABSOLWENTÓW
50-LECIE LICEUM
1954 - 2004

II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. JANA KASPROWICZA
W KUTNIE

Razem, młodzi przyjaciele

IV ZJAZD ABSOLWENTÓW
50-LECIE LICEUM
1954 - 2004

PATRONAT HONOROWY IV ZJAZDU ABSOLWENTÓW II LO IM. J. KASPROWICZA W KUTNIE

Aleksandra Koszada - Senator RP
Michał Kaczmarek - Poseł na Sejm RP
Paweł Jaros - Rzecznik Praw Dziecka
Zbigniew Burzyński - Prezydent Miasta Kutno
Zdzisław Sapiejka - Przewodniczący Rady Powiatu
Grzegorz Wojtasiak - Starosta kutnowski

KOMITET ORGANIZACYJNY IV ZJAZDU ABSOLWENTÓW

DYREKCJA SZKOŁY
Barbara Rostek-Nowacka - dyrektor,
Dorota Dobiecka-Stańska - wicedyrektor

RADA RODZICÓW
Jerzy Pruk - przewodniczący

KOŁO ABSOLWENTÓW
Mirosław Karolak, Artur Klosse, Ewa Korowajska, Jan Kowalczyk, Bogumiła Krawczyńska, Michał Krawczyński, Anna Ladko, Ewa Latecka, Urszula Matusiak, Paweł Mikołajczyk, Lidia Pruk, Iwona Stefańska, Elżbieta Tomaszewska, Andrzej Urbaniak, Anna Wojciechowska, Laurencja Wolska,Tomasz Żmuda

BIULETYN OBRACOWALI
Mirosław Karolak, Jan Kowalczyk, Andrzej Ubraniak, Dorota Dobiecka-Stańska

ZNACZEK ZAPROJEKTOWAŁ
Michał Krawczyński

PRZYGOTOWANIE PŁYTY CD
Artur Klosse i Marta Klosse

PATRONAT MEDIALNY

KTvK „TOYA"

Rozmiłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy koronami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew.

Rozmiłowała się ma dusza
W głośnych odmętach fal,
Gdy druh mój, burza, je porusza
W nieznaną płynąc dal.

Rozmiłowała się ma dusza
W twórczych promieniach zórz,
Gdy druh mój, słońce, w świat wyrusza,
Życia płomienny stróż.

Rozmiłowała się ma dusza
W przepastnej nocy mgłach,
Gdy druh mój, śmierć, na połów rusza,
A przed nią lęk i strach

Jan Kasprowicz
„Księga Ubogich"

Tarcza liceum z lat sześćdziesiątych.

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Przypadający w bieżącym roku piękny jubileusz - 50-lecia utworzenia II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie jest najważniejszym powodem przygotowania i oddania do Waszych rąk niniejszego biuletynu. Mamy nadzieję, że każdy z Was znajdzie w nim ślad swojego kilkuletniego pobytu w naszej szkole, który stanowił z pewnością ważny etap przygotowujący do wkroczenia w dorosłe życie. Jesteśmy głęboko przekonani, że pod wpływem jego lektury powrócą wspomnienia o Waszych nauczycielach i wychowawcach, koleżankach i kolegach, wreszcie o sprawach i problemach jakie dzieliły z Wami mury naszej szkoły. Wierzymy również, że jego lektura skłoni Was do oderwania się na moment od tej galopującej rzeczywistości i pogrążenia w refleksji nad upływającym czasem... .

Każda szkoła to budynek, sale lekcyjne, pomoce naukowe oraz wiele innych rzeczy, które tworzą jej strukturę. Jednak jego najważniejszą częścią byli i są przede wszystkim ludzie - nauczyciele i uczniowie, albowiem to oni budują jej klimat i codzienną atmosferę. Właśnie taką - niepowtarzalną, jaką każdemu z nas było dane doświadczać podczas swojego pobytu w „Kasprowiczu".

Dlatego niniejszy biuletyn poświęcony jest wszystkim, którzy tworzyli to, do czego tak często powracamy w naszych wspomnieniach, jak również podczas kolejnych zjazdów absolwentów. To właśnie oni byli animatorami i uczestnikami licznych znaczących osiągnięć naszej „Budy" na polu oświatowym, kulturalnym i sportowym, które do dnia dzisiejszego napawają nas dumą. To również oni dostarczyli nam powodów do wdzięczności za odniesione sukcesy na polu wychowawczym. Dlatego dzisiaj, gdy pozostawiamy za sobą pięćdziesiąt lat istnienia naszego Liceum, pragniemy wszystkim serdecznie podziękować za wszystko, co uczynili dla tej szkoły. To dzięki Wam pozostanie ona już na zawsze w młodzieńczych wspomnieniach jej wszystkich absolwentów.

Serdeczne podziękowania składamy również na ręce wszystkich tych, którzy pomimo natłoku spraw i problemów, czynnie włączyli się w przygotowania do zorganizowania jubileuszowego IV Zjazdu Absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie.

Dyrektor Liceum

Barbara Rostek-Nowacka

Przewodniczący
Koła Absolwentów

Paweł Mikołajczyk

Kutno, 24 września 2004 r.

PROGRAM IV ZJAZDU ABSOLWENTÓW

24.09.2004

16:00-20:00 - Szkoła otwarta dla absolwentów

25.09.2004

09:00 - Msza święta w Kościele p.w. św. Wawrzyńca
11:00 - Rozpoczęcie zjazdu
* część oficjalna
* część artystyczna
13:15 - Spotkania w grupach koleżeńskich
20:00 - Bal, lokal „Martessa" lub spotkania w szkole
15:00 - Mecz absolwenci - uczniowie
(budynek Gimnazjum nr 2 ul. Staszica 6 - dawna siedziba liceum)

26.09.2004

10:00-16:00 - Spotkania w grupach koleżeńskich w szkole

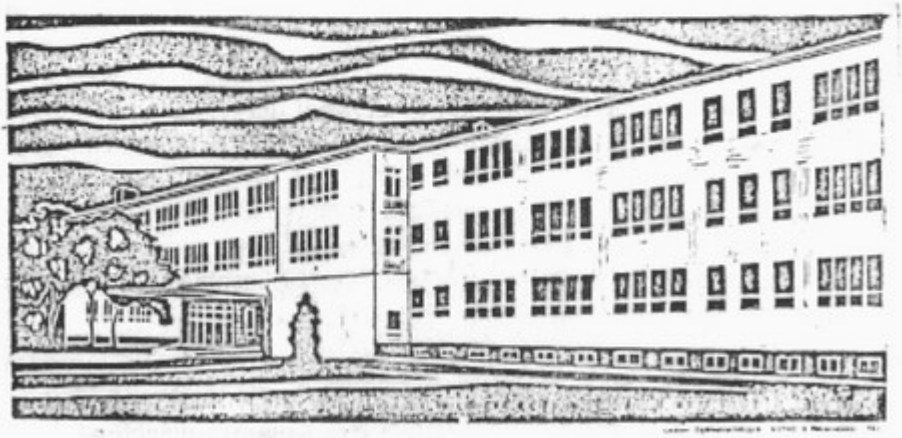

Z dziejów szkoły

Sztandar Liceum

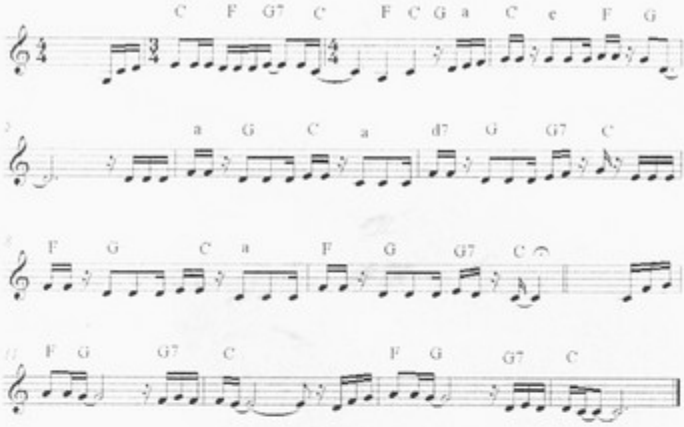

Hymn II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie

Słowa: Czesława Politańska
Muzyka: Jarosław Domagała

Z dróg wszystkich jedna prowadzić nas będzie tu
Żyją zielne lata, młodości lata.
Tu Kasprowicza spytasz o drogi świata
I pójdziesz sam i dojdziesz tu.

Ref. Wiary zaczerpnij z pieśni,
Niech żyje młodość,
Słowo, podajmy ręce, podajmy sobie.

Zawsze ten sam Kasprowicz w progach Cię powita.
Kim jesteś powiesz mu, czy kochasz powiesz mu
Czy kochasz tak jak On, tak jak On.
Trawy najlichsze źdźbło, najlichsze źdźbło
Człeka, co z losem się zmaga.

Ref. Wiary zaczerpnij...

Tylko nas uczyń Panie swoją ziemią żyzną.
Zatrzymam Twoje słowo, wzrośnie, wyda plon.
Przetrzymam wichry, burze w mojej Ojczyźnie.
Nie będę sam, nie jestem sam.

Ref. Wiary zaczerpnij...

Pierwsza siedziba LO im. Jana Kasprowicza przy ulicy Staszica 6

Obecny budynek szkoły przy ul. Okrzei 1a

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA Z DZIEJÓW SZKOŁY 1954-2004

1954 - Zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 12 sierpnia nr 50.I.5219/54 utworzono Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące w Kutnie na bazie lokalowej przedwojennej Szkoły Powszechnej nr 2 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, znajdującej się przy ul. Staszica 6.

1956 - Wprowadzono do szkoły klasopracowniany system nauczania.

1957 - Dyrekcja Szkoły skierowała do Ministra Oświaty wniosek o nadanie szkole imienia Jana Kasprowicza,

- odbył się pierwszy, zorganizowany przez Czesława Wielskiego, wakacyjny obóz wędrowny w Sudety Zachodnie.

1958 - Szkoła Jedenastoletnia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nr 2 w Kutnie decyzją Ministra Oświaty przyjęła imię Jana Kasprowicza,

- Komitet Rodzicielski ufundował szkole sztandar,
- akces szkoły do Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza z siedzibą na Harendzie w Zakopanem,
- Zakłady Podzespołów Radiowych „Miflex" w Kutnie stały się zakładem opiekuńczym,
- pierwszy egzamin maturalny i pierwsze świadectwo dojrzałości.

1963 - Za aktywną pracę i osiągnięcia dydaktyczno - wychowawcze grona pedagogicznego, efekty współpracy wychowawców z domem rodzinnym uczniów, nauczycieli z zakładami pracy i instytucjami miasta Kutna - Kuratorium w Łodzi uznało Szkołę za „wiodącą",

- 20 czerwca odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod nowy gmach szkoły, przy ul. Okrzei 1a w Kutnie na „Piaskach".

1964 - Ukazało się orzeczenie Kuratorium Oświaty w Łodzi przekształcające Szkołę Jedenastoletnią na Szkołę Podstawową nr 2 oraz II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza w Kutnie,

- 1 września rozpoczęła się nauka w nowo wybudowanym gmachu,
- 27 września odbyła się oficjalna uroczystość otwarcia nowej szkoły z udziałem władz państwowych, wojewódzkich i miejskich.

1965 - Nawiązano współpracę z katedrą Psychologii Wychowawczej Uniwersytetu Warszawskiego.

1968 - Powołano do życia Koło Absolwentów przy II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie,

- w grudniu młodzież szkoły uczestniczyła w historycznym spektaklu „Dziadów" A. Mickiewicza w Teatrze Narodowym w reżyserii K. Dejmka z G. Holoubkiem w roli głównej, spektaklu, który zdjęty został z afisza i wywołał znane powszechnie wypadki.

1970 - Miały miejsce uroczystości Jubileuszu XV-lecia Szkoły,
- 30 maja - I Zjazd Absolwentów z lat 1954-1970,
- ukazała się efemeryda zjazdowa - „Razem".

1971 - Pierwszy uczestnik olimpiady przedmiotowej na szczeblu centralnym - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - Teresa Mosingiewicz przygotowywana przez Zofię Marcinkiewicz.

1972 - Nastąpiło pełne sprofilowanie liceum (profile: podstawowy, matematyczno-fizyczny, biologiczny i humanistyczny),
- oddano do użytku laboratorium języków obcych.

1973 - Ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego" - szkolnego czasopisma popularyzującego dorobek liceum,
- zainstalowano w szkole kserograf, urządzenie dla małej poligrafii oraz zakupiono pierwszy magnetowid.

1974 - Delegacja szkoły była obecna na I Zlocie Szkół Kasprowiczowskich. Liceum reprezentowali dyrektor J. Mierzwiński i S. Szymański,
- mury szkoły opuścił absolwent ze świadectwem dojrzałości nr 1000.

1975 - Za ofiarną pracę pedagogiczną Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali następujący nauczyciele: Jan Kotarski, Zofia Marcinkiewicz, Stanisław Prośniewski, Józef Stankiewicz, Jerzy Truściński, Czesław Widelski,
- ukazał się pierwszy numer szkolnego czasopisma „Razem Młodzi Przyjaciele" - jako organ Samorządu Uczniowskiego pod redakcją ucznia Piotra Świtalskiego,
- podczas ferii zimowych (luty) na terenie Inowrocławia zorganizowano po raz pierwszy w dziejach szkoły zimowisko dla 80 uczniów.

1976 - Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora liceum. Miejsce Józefa Mierzwińskiego zajmuje dotychczasowy zastępca Józef Stankiewicz,
- Ukazał się okolicznościowy folder na XX-lecie liceum.

1978 - Szkolna drużyna koszykówki chłopców zdobyła srebrny medal na Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego oraz IV miejsce na Mistrzostwach Polski Juniorów.

1979 - Drużyna koszykówki chłopców SKS „Kasprowicz" zdobyła złoty medal w Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego,
- delegacja szkoły brała udział w II Zlocie Szkół Kasprowiczowskich w Inowrocławiu.

1980 - Szkoła zajęła II miejsce w akcji Bliżej Teatru, organizowanej przez Teatr Wielki w Łodzi.

1981 - Pojawił się pierwszy absolwent II pokolenia – Małgorzata Kierzkowska. Jej mama, Bożena Staniszewska była absolwentką roku 1960.

1982 - Zespół dziewcząt koszykówki zdobył srebrny medal na Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego i medal brązowy na IX Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Tarnowie.

1983 - Szkoła zorganizowała 50 z kolei wakacyjny obóz wędrowny,
- świadectwo maturalne otrzymuje 2000 absolwent liceum,
- delegacja szkoły brała udział w III Zlocie Szkół Kasprowiczowskich w Ostrowie Wielkopolskim.

1985 - W Mennicy Państwowej wybity został medal pamiątkowy z okazji Jubileuszu XXX-lecia w wersji posrebrzanej i patynowanej wg koncepcji C. Widelskiego i projektu plastyka Jerzego Jarnuszkiewicza.
- ukazał się informator II Zjazdu Absolwentów LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie 1954-1984 opracowany przez Cz. Widelskiego,
- podczas Uroczystości Jubileuszowych 6 i 7 czerwca odbyło się prawykonanie hymnu szkolnego wg melodii skomponowanej przez ucznia J. Domagałę do słów Czesławy Politańskiej-Szulc,
- w dniach 7-8 czerwca odbył się II Zjazd Absolwentów z lat 1954-1985 z okazji XXX-lecia szkoły,
- podczas uroczystości Jubileuszowych XXX-lecia liceum uhonorowano medalami XL-lecia PRL nauczycieli: J. Truścińskiego, S. Bawejową, S. Korowajską, J. Stankiewicza, J. Mierzwińskiego, Z. Marcinkiewicz, K. Kremsera, Cz. Politańską, Z. Korowajskiego. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: J. Stankiewicz, Z. Dąbrowska, Cz. Widelski. Medal KENwręczono: Z. Marcinkiewicz, a Złoty Krzyż Zasługi K. Wojtackiej i J. Czajce,
- nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora liceum. Miejsce Józefa Stankiewicza zajął Stanisław Prośniewski.

1986 - Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora liceum. Miejsce Stanisława Prośniewskiego zajął Karol Kremser,
- odbyła się uroczystość refundacji nowego sztandaru szkolnego przy obecności przedstawicieli władz, społeczeństwa, rodziców i delegacji zaprzyjaźnionych ze szkołą zakładów, instytucji i szkół.

1987 - Komitet Główny Olimpiady Biologicznej w uznaniu wieloletnich osiągnięć odznaczył II LO im. Jana Kasprowicza i mgr Stanisławę Bawej Złotym Medalem Olimpiady Biologicznej.

1988 - W dniach 28-31 lipca na Ogólnopolskim Konkursie Poezji Śpiewanej w Olsztynie zespół uczniowski w składzie: J. Domagała, A. Mikołajczyk, I. Pańta, P. Radoszewski i A. Kowalczyk wystąpił z programem wg muzyki skomponowanej przez ucznia J. Domagałę do słów wierszy J. Kasprowicza - „Rozmiłowała się ma dusza…"

i J. Tuwima - „Muza... czyli słów kilka zaledwie ...". Zespół otrzymał nagrodę specjalną przyznaną po raz pierwszy w dziejach konkursu,
- konkurs na ogólnopolską zbiórkę surowców wtórnych przyniósł szkole I miejsce w woj. płockim i III miejsce w kraju. W nagrodę szkoła otrzymała wyposażenie sali komputerowej składające się z 10 komputerów ELWRO-800 JUNIOR wraz z trzema stacjami dysków,
- na Jesiennych Spotkaniach Teatralnych wystąpił w KDK w dniu 28 IX szkolny zespół wokalno-muzyczny z koncertem poezji śpiewanej pt. „Śpiewam, bo muszę...",
- z okazji obchodów 70-lecia odzyskania Niepodległości w KDK w dniu 11 listopada wystąpił szkolny zespół recytatorski i wokalno-instrumentalny z programem „Polakiem być..." w opracowaniu A. Nachyły, G. Pawłowskiej i Cz. Politańskiej-Szulc,
- 18 grudnia na I Wojewódzkim Przeglądzie Sceny Szkolnej w Płocku - zespół recytatorsko-muzyczny liceum prowadzony przez G. Pawłowską i Cz. Politańską-Szulc zajął pierwsze miejsce.

1990 - Odbył się pierwszy, zorganizowany przez Dorotę Dobiecką-Stańską, rajd górski w Kotlinę Kłodzką.

1991 - 29 listopada uczennica Małgorzata Klat, uczestnicząc w XV Ogólnopolskiej Wystawie Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży w Jeleniej Górze uzyskała wyróżnienie za pracę pt. „Nasza rzeczywistość" (technika kombinowana na płótnie),
- 30 grudnia w gmachu szkoły miał miejsce pożar, który strawił kancelarię, gabinet dyrektora, hol. Straty oszacowano na kwotę 380 mln zł,
- wydane zostało świadectwo dojrzałości nr 3000.

1994 - Na Fundusz Pomocy Dzieciom z wadami serca w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy uczniowie zebrali kwotę 3.376.100 zł,
- uroczystości jubileuszu XL-lecia szkoły,
- 3-4 czerwca III Zjazd Absolwentów z lat 1958-1994,
- wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą pamięci zmarłego pierwszego dyrektora i założyciela szkoły - Józefa Mierzwińskiego,
- wydano biuletyn III Zjazdu Absolwentów,
- dokonano otwarcia muzeum szkolnego.

1997 - Beata Pokorska zdobyła I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Poezji K. K. Baczyńskiego,
- Piotr Czerkawski został finalistą Ogólnopolskiego Konkursu o Parlamentaryzmie.

1998 - Hol szkoły zyskał nowy wystrój. Ksiądz biskup Józef Zawitkowski dokonał odsłonięcia pomnika Jana Kasprowicza (odlew z brązu) wg projektu Leonarda Klosse,

- wydane zostało świadectwo dojrzałości nr 4000.

1999 - Zajęliśmy IV miejsce finale w Ogólnopolskiego Konkursu „To lubię" organizowanego w ramach obchodów 200-rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Opiekę merytoryczną sprawowały Genowefa Pawłowska i Anna Nachyła, a w skład grupy wchodzili: Ewelina Nowicka, Dorota Skarbecka, Katarzyna Łuczak, Jolanta Sobczyńska, Łukasz Gajewski,
- dwudziesty piąty raz uczniowie naszej szkoły wyruszyli na rajd górski pod opieką Doroty Dobieckiej-Stańskiej.

2000 - Edyta Berlińska została laureatką Europejskiego Konkursu Języka Francuskiego, nagrodą była wycieczka do Francji,
- braliśmy udział w sesji popularno-naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu na temat „Zygmunt Krasiński - spojrzenie po latach",
- ukazał się pierwszy numer gazetki uczniowskiej „Casper",
- „Kasprowicz" zaistniał w Internecie - powstała oficjalna strona szkoły www.kasprowicz.edu.pl

2001 - Powstała nowoczesna pracownia komputerowa w sali nr 41.

2002 - Anna Fabianowska została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego im. I. Łukasiewicza.

2003 - Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora liceum. Miejsce dyrektora Karola Kremsera zajęła Barbara Rostek-Nowacka,
- Małgorzata Olejniczak została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego im. I. Łukasiewicza i Konkursu im. A. Swinarskiego,
- przez cały rok trwała wielka akcja charytatywna na rzecz ucznia naszej szkoły Marcina Chrzanowskiego.

2004 - Mateusz Psurski i Artur Czarnecki laureatami Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego im. I. Łukasiewicza,
- miał miejsce pożar, który spowodował zniszczenie sekretariatu szkoły i gabinetu dyrektora, straty oszacowano na ok. 40 tysięcy złoty,
- ukończono remont zaplecza sanitarnego przy sali gimnastycznej i sanitariatów damskich w całym pionie,
- wydano biuletyn IV Zjazdu Absolwentów
- powstała gablota mieszcząca puchary sportowe szkoły,
- odbywa się IV Zjazd Absolwentów i uroczystości jubileuszu 50-lecia szkoły, które zapoczątkowują obchody roku rocznicowego.

DYREKCJA I RADA PEDAGOGICZNA
w roku szkolnym 2004/2005

Dyrektor - Barbara Rostek-Nowacka - język polski
Wicedyrektor Dorota Dobiecka-Stańska - historia, wos

Dyrektor Barbara Rostek-Nowacka

Anna Nachyła	- język polski
Genowefa Pawłowska	- język polski
Beata Pokorska	- język polski
Beata Fryz	- język polski
ks. Sławomir Stancelewicz	- religia
ks. Dariusz Walasek	- religia
Sławomir Tomassy	- matematyka
Mariusz Włodarczyk	- matematyka
Zbigniew Kawka	- historia, wos
Renata Saramonowicz	- historia
Anna Adamowska	- j. francuski, wiedza o kulturze
Dorota Kępińska	- j. francuski
Magdalena Bilicka	- j. angielski
Agnieszka Myśliwiec	- j. angielski
Danuta Kubiak	- j. angielski
Agnieszka Gwizdała-Pawlik	- j. angielski

Kamil Kobus	- j. niemiecki
Tomasz Żmuda	- j. niemiecki
Ewa Bończak-Korowajska	- j. rosyjski
Agnieszka Jaskuła	- biologia
Katarzyna Goszczyńska	- biologia, informatyka
Małgorzata Walerczak	- geografia, przedsiębiorczość
Katarzyna Kargier	- przedsiębiorczość
Adam Kominiak	- chemia
Aneta Borowicz	- chemia
Sławomir Klarzak	- fizyka
Piotr Łukasiewicz	- przysposobienie obronne
Ewa Olejniczak	- informatyka
Jacek Saramonowicz	- informatyka
Urszula Matusiak	- wychowanie fizyczne
Grzegorz Stoliński	- wychowanie fizyczne
Anna Wojciechowska	- wychowanie fizyczne
Renata Liwińska	- etyka
Anna Ladko	- biblioteka
Małgorzata Andrzejczak	- pedagog szkolny

ADMINISTRACJA

Elżbieta Tomaszewska	- kierownik administracji
Ewa Latecka	- sekretarz szkoły
Wiesława Wieczorek	- główna księgowa
Anna Chodorowska	- księgowa

OBSŁUGA

Elżbieta Bartosiewicz, Andrzej Dachniewski, Zbigniew Gałązka, Zofia Gruszczyńska, Jadwiga Ratajczyk, Stefan Różycki, Anna Sipińska, Andrzej Walczak, Bogusława Wiczołek.

DYREKTORZY II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE

1. Józef Mierzwiński - mgr pedagogiki 1954-1976
2. Józef Stankiewicz - mgr fizyki 1976-1985
3. Stanisław Prośniewski - mgr matematyki 1985-1986
4. Karol Kremser - mgr filologii polskiej 1986-2003
5. Barbara Rostek-Nowacka - mgr filologii polskiej 2003-

ZASTĘPCY DYREKTORA

1. Jan Juszkiewicz - nauczyciel fizyki 1954-1964
2. Józef Stankiewicz - mgr fizyki 1969-1976
3. Stanisław Prośniewski - mgr matematyki 1976-1985
3. Karol Kremser - mgr filologii polskiej 1985-1986
4. Stanisława Korowajska - mgr historii 1986-1991
5. Krystyna Wojtacka - mgr wych. fizycznego 1991-1997
6. Barbara Rostek-Nowacka - mgr filologii polskiej 1997-2003
7. Dorota Dobiecka-Stańska - mgr historii 2003-

PRZEWODNICZĄCY RADY RODZICÓW

1. Zygmunt Mizgalski
2. Bolesław Zemsta
3. Zdzisław Radzymirski
4. Zygmunt Witkowski
5. Władysław Gasik
6. Aurelia Gadzinowska
7. Zbigniew Kargier
6. Kazimierz Małachowski
7. Michał Jóźwiak
8. Ryszarda Łukaszewska
9. Henryk Markowicz
10. Piotr Klafaczyński
11. Jerzy Pruk

PRZEWODNICZĄCY KOŁA ABSOLWENTÓW

1. Mirosław Karolak - 1969-1984
2. Wiesław Garstka - 1984-2003
3. Paweł Mikołajczyk - 2003-

NAUCZYCIELE II LO IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE W LATACH 1954-2004

1. Adamowska Anna, mgr - naucz. j. francuskiego od 1994 r.
2. Andrysiewicz-Gruźlińska Beata, mgr - naucz. chemii w latach 1995-2001 i 2004
3. Andrzejczyk Grażyna, mgr - naucz. j. angielskiego 1977-1990
4. Andrzejewska Maria, mgr - naucz. fizyki w r. szk. 1985/1986
5. Antoniak Wiesław, mgr - naucz. fizyki i astronomii 1975-1977
6. Arendarska Helena - naucz. prac ręcznych dziewcząt 1963-1964
7. Bajda Piotr, mgr - naucz. wych. fizycznego w r. szk. 1991
8. Baranowska Renata - naucz. języka angielskiego w latach 1990-1992
9. Bawej Tadeusz, mgr - naucz. j. rosyjskiego 1965-2000
10. Bielicki Piotr, mgr - naucz. historii w roku szk. 2003/2004
11. Bilicka Magdalena - naucz. j. angielskiego od 2003 r.
12. Błaszczyk Wiesława - naucz. historii 1956-1958
13. Bojanowski Tomasz - ksiądz prefekt w r. szk. 1992/93
14. Bończak-Korowajska Ewa, mgr - naucz. j. rosyjskiego od 1978 r.
15. Borowicz Alicja, mgr - naucz. j. niemieckiego 1973-1975
16. Brzozowska Krystyna, mgr - naucz. wych. plastycznego w latach 1967-1975 i 1991/92
17. Bryłowa Barbara - naucz. j. polskiego 1954-1970
18. Bugajny Zdzisław, mgr - naucz. chemii 1965-1978
19. Celińska Jadwiga, mgr - naucz. fizyki 1967-2001
20. Cieślak Tadeusz - naucz, zajęć techn. 1968-1972
21. Ciszewska Ewa, mgr - naucz. j. angielskiego 1994-2001
22. Chojnacki Grzegorz, mgr - nauczyciel przedsiębiorczości 2002-2004
23. Czajka Irena, mgr - naucz. j. rosyjskiego 1961-1986
24. Dąbrowska Zdzisława, mgr - nauczyciel przysposobienia wojskowego 1955-1986
25. Dębicka Danuta - kier. świetlicy szkolnej 1954-1958
26. Dobiecka-Stańska Dorota, mgr - naucz. historii i wos od 1986, wicedyrektor od 2003 r.
27. Dudzińska Helena, mgr - naucz. j. łacińskiego 1956-1958
28. Durys-Pawłowska Genowefa, mgr - naucz. j. polskiego od 1970 r.
29. Dyśko Kazimierz - naucz. zajęć technicznych 1971-1977
30. Filipczak-Czerniec Barbara, mgr - naucz. j. polskiego 1964-1968

31. Fryz Artur, mgr - naucz. j. polskiego 1989-1991
32. Fryz Beata, mgr. - naucz. j. polskiego od 2003 r.
33. Gałązka Krystyna - naucz. wychowania fizycznego 1954-1962
34. Gawrońska Ewa, mgr - naucz. j. polskiego 1996-1998
35. Goszczyńska Katarzyna, mgr - naucz. biologii i informatyki od 2002 r.
36. Gronkiewicz-Durmaj Marta, mgr - naucz. matematyki 1962-2002
37. Gronkowski Przemysław - naucz. muzyki 1987-1989
38. Gruszczyńska Anna, mgr - naucz. wych. fizycznego w roku szk. 1998/1999
39. Gugała Jerzy, SAC - ksiądz katecheta 1993-2000
40. Izdebska Maria, mgr - naucz. chemii 1954-1957
41. Jabłońska-Myśliwiec Agnieszka, mgr - naucz. j. angielskiego od 1998 r.
42. Jankowska Janina - naucz. historii 1960-1968
43. Jaruga Iwona, mgr - naucz. j. niemieckiego 1985-2001
44. Jaskuła Agnieszka, mgr - naucz. biologii od 1998 r.
45. Jatczak Jerzy - prowadzący chór i zespół wokalno-muzyczny 1960-1970
46. Jędrzejczak Czesław - naucz. zajęć technicznych 1965-1968
47. Jóźwiak Barbara, mgr - naucz. wych. fizycznego 1990-1992
48. Jóźwiak Cezary, mgr - naucz. j. angielskiego w r. szk. 1993/1994
49. Juszkiewicz Jan - naucz. fizyki i biologii, wicedyrektor 1954-1964
50. Kamińska Halina, mgr - naucz. wych. plastycznego 1977-1999
51. Kamiński Marek - naucz. religioznawstwa, bibliotekarz i katecheta 1989-1993
52. Kargier Katarzyna, mgr - naucz, ekonomii i geografii 1987-1992
53. Katkowska Aleksandra, mgr - naucz. matematyki 1971-1979
54. Kawka Zbigniew, mgr - naucz. historii od 1971 r.
55. Kępińska Dorota, mgr - naucz. j. francuskiego od 1991 r.
56. Klarzak Sławomir, mgr - naucz. fizyki od 1978 r.
57. Kmita Zbigniew, mgr - naucz. historii 1958-1960
58. Kobus Kamil, mgr - naucz. j. niemieckiego od 2001 r.
59. Kominiak Adam, mgr inż. - naucz. chemii od 1981 r.
60. Korowajski Zbigniew - naucz. zajęć techn. i przysposobienia obronnego 1963-2001
61. Kossuda-Mazarska Kazimiera, mgr - naucz. pedagogiki i psychologii 1988-93
62. Kotarski Jan, mgr - naucz. chemii 1958-1981
63. Kowalczuk Józef - ksiądz prefekt w roku szk. 1992/1993

64. Kowalczyk Mirosława - naucz. j. niemieckiego 1977-1998
65. Kowalczyk Roman - naucz. wych. plastycznego w roku szk. 1986/1987
66. Kowalczyk Wojciech, mgr - naucz. wych. muzycznego 1990-1992
67. Kremser Karol, mgr - naucz. j. polskiego, niemieckiego, łaciny oraz bibliotekarz, pracował od roku 1971, wicedyrektor w r. szk. 1985/86, dyrektor w latach 1986-2003
68. Krenke Henryk, mgr inż. - naucz. rysunku technicznego 1959-1965
69. Kroker Józef - naucz. rysunku 1954-1958
70. Kromska Elżbieta, mgr - naucz. informatyki 1996-1999
71. Kubak Radosława, mgr - naucz. j. angielskiego 1990-1993
72. Kubiak Andrzej, mgr - naucz. informatyki 1997-2000
73. Kurzępa Maria, mgr - naucz. j. polskiego i bibliotekarka 1979-1996
74. Kustosik Wiesława, mgr - naucz. j. rosyjskiego 1964-1966
75. Lesiak Henryk, mgr - naucz. j. polskiego 1955-1957
76. Lisowski Józef - naucz. zajęć techn. 1957-1964
77. Liwińska Renata, mgr - naucz. etyki od 2002 r.
78. Łukasiewicz Piotr, mgr - naucz. przysposobienia obronnego od 2001 r.
79. Maciuszonek Czesław - naucz. j. rosyjskiego 1958-1962
80. Majtczak Teresa, mgr - naucz. historii 1982-1984
81. Marciniak-Ladko Anna, mgr - bibliotekarka od 1994 r.
82. Marciniak Lilja, mgr - naucz. plastyki 1987-1990 i w 2004 r.
83. Marcinkiewicz Zofia, mgr - naucz. j. polskiego 1958-1986
84. Mierzwiński Józef, mgr - naucz. geografii i j. rosyjskiego, założyciel szkoły, dyrektor w latach 1954-1976
85. Miszczyńska Hanna, mgr - naucz. j. niemieckiego 1969-1971
86. Nachyła Anna, mgr - naucz. j. polskiego od 1976 r.
87. Olaczek Tadeusz - ksiądz proboszcz, prefekt 1990-1992
88. Olejniczak Ewa, mgr - naucz. informatyki w roku szk. 1999/2000 i od 2003 r.
89. Olejniczak Monika, mgr - naucz. j. polskiego 1998-2000
90. Olewnik Alicja, mgr - naucz. j. polskiego i bibliotekarka 1974-1979
91. Pawłowski Adam, mgr - naucz. wychowania fizycznego w roku szk. 1991/1992
92. Pawłowski Zbigniew - naucz. przysposobienia obronnego 1955-1959
93. Pajor Elżbieta, mgr - naucz. j. łacińskiego 1990-1994
94. Pasińska Małgorzata - naucz. j. angielskiego w roku szk. 2001/2002

95. Pilarczyk-Korowajska Stanisława, mgr - naucz. historii i bibliotekarka 1964-2001, wicedyrektor 1986-1994
96. Platynowicz Eugeniusz - naucz. fizyki i chemii 1956-1958
97. Pluta Stanisław, mgr - naucz. matematyki w r. szk. 1985/86
98. Podawca Ryszard - naucz. wych. muzycznego w latach 1967-1971
99. Podgórska-Bawej, mgr - naucz. biologii 1961-2002
100. Pokorska Beata, mgr - naucz. j. polskiego od 2003 r.
101. Politańska-Szulc Czesława, mgr - naucz. j. polskiego 1973-1986
102. Politańska Monika - naucz. j. angielskiego od 1994 r.
103. Popławska Ewa - naucz. j. niemieckiego 1994-2001
104. Pośpiech Wiktor - naucz. zajęć techn. 1954-1957
105. Prośniewski Stanisław, mgr - naucz. matematyki 1953-1986, wicedyrektor 1976-1985, dyrektor w roku szk. 1985/1986
106. Protekta Włodzimierz, mgr - naucz. biologii 1971-1998
107. Puźniak Małgorzata, mgr - naucz. j. polskiego 1985-1991
108. Rogiński Janusz - ksiądz katecheta w roku szk. 1998/1999
109. Rosiak Andrzej, mgr - ksiądz katecheta 2000-2003
110. Rosiak Barbara, mgr - naucz. informatyki w roku szk. 2000/2001
111. Rostek-Nowacka Barbara, mgr - naucz. j. polskiego od 1987 r., wicedyrektor od 1997 i dyrektor od 2003 r.
112. Rubacha Anna, mgr - naucz. j. polskiego w r. szk. 1997/1998
113. Runińska Maria, mgr - naucz. j. polskiego w r. szk. 1995/1996
114. Rybczyńska Edyta, mgr - naucz. j. polskiego 2000-2002
115. Rybak Andrzej - naucz. zajęć technicznych 1968-1969
116. Sapiejka Aldona, mgr inż. - naucz. j. angielskiego w r. szk. 1992/93
117. Saramonowicz Renata, mgr - naucz. historii od 2003 r.
118. Serzycki Mirosław - ksiądz katecheta w roku szk. 1999/2000
119. Słowińska Jolanta, - naucz. j. angielskiego 1993-1997
120. Stancelewicz Sławomir, mgr - ksiądz katecheta od 2002 r.
121. Stankiewicz Józef, mgr - naucz. fizyki od 1955 r., wicedyrektor 1969-1976, dyrektor 1976-1985
122. Staniszewska Anna - katechetka w roku szk. 1991/92
123. Stępniak-Matusiak Urszula, mgr - naucz. wych. fizycznego od 1983 r.
124. Stobińska Wieńczesława, mgr - naucz. matematyki 1971-2003
125. Stoliński Grzegorz, mgr - naucz. wych. fizycznego od 1993 r.
126. Szawaryn Irena - naucz. zajęć technicznych 1959-1962

127. Sztarbała Agnieszka - naucz. j. angielskiego 1996-1998
128. Szymańska Katarzyna, mgr - naucz. j. angielskiego i łaciny 1959-1979
129. Szymańska Katarzyna, mgr inż. - naucz. chemii 1981-1988
130. Szymański Jan, mgr - naucz. j. rosyjskiego 1954 -1956
131. Szymański Stanisław - naucz. j. polskiego, łaciny i niemieckiego oraz bibliotekarz 1954-1971
132. Ślisiński Tadeusz, dr - naucz. chemii 1957-1958
133. Świtalski Michał, mgr - naucz. wych. fizycznego 1990-1993
134. Tomaszewski Stefan - naucz. biologii 1958-1966
135. Tomassy Sławomir, mgr - naucz. matematyki i informatyki od 1986 r.
136. Truściński Jerzy, mgr - naucz. wych. fizycznego 1956-1991
137. Tuszyńska Maria, mgr - naucz. j. polskiego 1960-1962
138. Walasek Dariusz, mgr - ksiądz katecheta od 2003 r.
139. Walczak Eugeniusz, dr - naucz. historii, wos i bibliotekarz 1956-1958, 1985-1994
140. Walczak Marzena, mgr - naucz. pedagogiki 1989-1992
141. Walerczak Małgorzata, mgr - naucz. geografii od 1988 r.
142. Warcikowska-Kubiak Danuta, mgr - naucz. j. angielskiego od 2001 r.
143. Widelski Czesław, mgr - naucz. geografii 1954-1989
144. Wieczorek Grażyna, mgr - naucz. wych. plastycznego 1985-1986
145. Włodarczyk Mariusz, mgr - naucz. matematyki od 1988 r.
146. Wojciechowska Anna, mgr - naucz. wych. fizycznego od 1999 r.
147. Wojtacka Krystyna, mgr - naucz. wych. fizycznego 1964-1997, wicedyrektor 1994- 1997
148. Woźniak Maria, mgr - naucz. j. angielskiego 1971-1984
149. Zacharski Eugeniusz, mgr - naucz. historii 1968-1970
150. Zawadzki Przemysław, mgr - naucz. historii i wos 1995-1998
151. Ziółkowski Piotr, mgr - naucz. wych. plastycznego 1999-2002
152. Żmuda Tomasz, mgr - naucz. j. niemieckiego od 1999 r.

CI, KTÓRZY ODESZLI NA ZAWSZE... NASI WYCHOWAWCY I NAUCZYCIELE

W 1954 roku, dzięki staraniom późniejszego pierwszego dyrektora Józefa Mierzwińskiego, powstało drugie w Kutnie liceum ogólnokształcące. Dziś, noszące od 1958 roku imię Jana Kasprowicza liceum, obchodzi swoje pięćdziesięciolecie. Jej rozwój możliwy był dzięki wytrwałej pracy szerokiego grona pedagogicznego oraz wszystkich służących jej swą bezinteresowną pomocą.

W chwili tak dla nas uroczystej, warto wspomnieć o Tych, którzy już odeszli, ale ich poświęcenie, zaangażowanie i wielka praca nie może ulec zapomnieniu. To oni wraz z emerytowanymi już nauczycielami i czynną jeszcze kadrą pedagogiczną sprawili, że mury szkoły opuściło wielu znanych i cenionych działaczy samorządowych, politycznych, przedsiębiorców, sportowców reprezentujących barwy kraju, liczne grono lekarzy, prawników, nauczycieli, a II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza na trwałe zagościło w krajobrazie miasta, regionu i Polski.

KASPROWICZOWSKA RODZINA powiększa się rok rocznie, jedną z ważniejszych jej cech winna być tradycja i pamięć o tych, którzy ją budowali.

JÓZEF MIERZWIŃSKI (1923-1991)
Pierwszy Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie

JÓZEF MIERZWIŃSKI żył i pracował w trudnych czasach, wyznaczonych przez okres wojny i późniejsze przemiany polityczne.

W skomplikowanym powojennym okresie, który studził entuzjazm, drażnił rany, budził wątpliwości, J. Mierzwiński dzięki sile charakteru, samozaparciu i pracy nad sobą znalazł cel i sens życia, znalazł miejsce szlachetnej pracy, gdzie spełnił się dla innego człowieka, dla siebie, rodziny i przyjaciół.

Ten chłopski syn z ziemi wołyńskiej urodził się 23 stycznia 1923 r. we wsi Witoldówka w pow. zdołbunowskim. W prostej, pracowitej i tradycyjnej polskiej rodzinie, zamieszkującej ziemię wołyńską z dziada pradziada, odebrał staranne wychowanie chrześcijańskie, patriotyczne i obywatelskie. Jako 16-letni chłopiec przeżył zajęcie rodzinnej miejscowości przez wojska sowieckie. Pamiętał prześladowania Polaków, pamiętał, że grozę budziło słowo NKWD. W 1941 r. ukończył Technikum Pedagogiczne w Równem i otrzymał dyplom nauczycielski.

W 1942 r. J. Mierzwiński wstąpił do oddziału AK „Witoldówka", należącego do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Walczył w nim przez okres 2 lat w rejonie: Ożenin, Ostróg, Zdołbunów, w stopniu chorążego. W kwietniu 1945 roku zesłano go do obozu w Stalinogorsku pod Moskwą. Dopiero w styczniu 1946 został przekazany przez NKWD polskim organom bezpieczeństwa, a w marcu 1946 znalazł się w Kutnie, gdzie przybył w poszukiwaniu rodziców.

J. Mierzwiński, człowiek młody, ale już mocno doświadczony życiem, podjął decyzję pozostania na gościnnej Ziemi Kutnowskiej, gdzie odnalazł rodziców. Uzupełnił wykształcenie w Liceum Pedagogicznym i podjął pracę nauczyciela. Pracował od 1948 roku m.in. w Szkole Rolniczej w Mieczysławowie (1949-1951) i Liceum Ogólnokształcącym im. gen. J. H. Dąbrowskiego (1951-1954).

Wyróżniającemu się nauczycielowi i dobremu organizatorowi władze wojewódzkie powierzyły w 1954 r. stanowisko dyrektora rozwojowej szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Kutnie przy ulicy Staszica 6. Mając wiele entuzjazmu i jasną wizję szkoły, natychmiast przystąpił do tworzenia zespołu nauczycielskiego, rozbudowy gmachu i kompletowania wyposażenia. W 1958 r. w kierowanej przez niego szkole odbyła się pierwsza matura i nadano jej imię Jana Kasprowicza. Chyba nikt nie był wówczas bardziej szczęśliwy niż dyrektor J. Mierzwiński, którego marzenia i plany zawodowe spełnia-

ły się. Miał „swoją" szkołę, miał młodzież, którą szanował i kochał miłością rozsądnego ojca. Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego uznało Liceum za szkołę wiodącą w województwie oraz podjęło decyzję o budowie dla Liceum Ogólnokształcącego nowego gmachu. Już w rok po wmurowaniu aktu erekcyjnego 1 września 1964 r. szkoła została oddana do użytku. Wypełniło się Jego marzenie. Od tego czasu kiedy mówił o szkole zawsze dodawał „moja".

Przez cały czas pracy zawodowej J. Mierzwiński uzupełniał wykształcenie. W 1955 r. ukończył w Wyższej Szkole Pedagogicznej zaoczne studia I stopnia z geografii, a w 1968 uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim tytuł magistra pedagogiki.

Ten niestrudzony pedagog był również założycielem: 3-letniej Szkoły Pielęgniarskiej, 2-letniego Podyplomowego Studium Medycznego, 2-letniej Zasadniczej Szkoły krawieckiej i Gastronomicznej. Doprowadził do otwarcia (na krótko) Filii Politechniki Łódzkiej w Kutnie.

Dyrektor J. Mierzwiński był doskonałym organizatorem pracy rady pedagogicznej. Znał „swoich" nauczycieli, miał do nich duże zaufanie, rozumiał ich życiowe i zawodowe potrzeby. Był też dyrektorem wymagającym uczciwej pracy, dyscypliny, inwencji i serca do podejmowanych zadań. Jego kontrole nie budziły grozy i nie frustrowały. Był bowiem wyrozumiały, budził ufność, dawał poczucie pewności, a przy tym sądy miał zawsze trzeźwe i wyważone. Był dyrektorem, który gdy się mylił umiał się wycofać i przeprosić. W ważnych sprawach ludzkich głos sumienia był dla niego najwyższą instancją.

Po głębokich doświadczeniach z wielką pokorą podchodził do życia i problemów, które ono niosło. W tym duchu oddziaływał na młodzież, aby przygotować ją lepiej do wypełniania założonych obowiązków. Czynił wszystko, aby zachować w pracy z młodzieżą proporcje między prawami i obowiązkami, między praca a rozrywką.

Dyrektor J. Mierzwiński był człowiekiem prostym, o nieskomplikowanej osobowości, był kordialnym i lojalnym wobec przyjaciół. Nie wynosił się ponad innych i nie zabiegał ani o dobra materialne, ani o zaszczyty. Wysoce sobie cenił kiedy traktowano go szczerze, normalnie, po ludzku; nie znosił pochlebstwa i „taniej popularności".

Ciągle szukał samopotwierdzenia się u innych ludzi. Zdarzało się, że ulegał czasem zwykłym słabościom, które nikomu z normalnych ludzi nie są obce. Ten człowiek, pokorny wobec życia, uważał, że służąc człowiekowi buduje jego własne szczęście. O wypełnieniu jego misji i woli świadczyć będą czyny tych pokoleń, w których pozostała cząstka jego pracy i serca.

Zmarł 21 marca 1991 r., spoczywa na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

D.D.S

(skrót tekstu dr E. Walczaka z biuletynu 3 Zjazdu Absolwentów)

PROFESOR STANISŁAW SZYMAŃSKI (1911-1971)

(wspomnienie o Ojcu)

„...Rośniecie po to, aby mnie zastąpić..."
H. Heine

„Wzorowy, ofiarny Nauczyciel, wspaniały Wychowawca i przyjaciel wielu pokoleń młodzieży..." - Stanisław Szymański (7.04.1911-17.08.1971) był - jak czytamy w złotej Księdze Szkoły - „współorganizatorem Liceum i wieloletnim nauczycielem języków: polskiego, łacińskiego i niemieckiego, wielce zasłużonym bibliotekarzem i organizatorem ruchu krajoznawczo-turystycznego a także kulturalnego życia szkoły".

Wywodził się z rodziny chłopskiej i podobnie jak patron naszego Liceum ukończył wiejską szkółkę „w surduciku do szkoły o milę" przemierzał piechotą a zimą na łyżwach, po zlodzonych rozlewiskach Ochni, odległość 7 km dzielącą go od szkoły średniej.

Był uczniem Gimnazjum im. gen. J. H. Dąbrowskiego w Kutnie, gdzie w 1930 r. zdał maturę. W nadzwyczaj trudnych warunkach kryzysu gospodarczego podjął studia w zakresie filologii polskiej i klasycznej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Na utrzymanie zarabiał korepetycjami.

W 1933 r. zawarł związek małżeński. Na świat przyszły dwie córki, którym nadał literackie imiona - Zofia urodzona w setną rocznicę ukazania się Pana Tadeusza A. Mickiewicza oraz Izabela - imienniczka bohaterki ulubionego pisarza - B. Prusa.

Do wybuchu II wojny światowej S. Szymański pracował w administracji państwowej. Po wrześniowej tułaczce powrócił w rodzinne strony. Dobra znajomość języka niemieckiego pozwoliła mu i jego rodzinie na względnie spokojne przetrwanie okupacji w administrowanych przez Niemców majątkach ziemskich Włostowice i Pęcławice, gdzie zatrudniony był jako buchalter. Nauczycielskie kwalifikacje mógł wykorzystać jedynie w odniesieniu do własnych córek i nielicznej gromadki wiejskich dzieci.

Zaraz po wojnie rozpoczął się nowy etap w życiu S. Szymańskiego. Związał się z odradzającym szkolnictwem Kutna. Pierwszą nauczycielską placówką było Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne, mieszczące się w pałacu byłych dziedziców dóbr kutnowskich. Drugą, w której S. Szymański praco-

wał jako nauczyciel języka polskiego, było Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. gen. J. H. Dąbrowskiego.

Niestety, los go nie oszczędzał, chorował, dała o sobie znać „ pamiątka" z czasów wojny. Uderzenie przez hitlerowca w głowę, w okolice ucha, spowodowało uszkodzenie narządu słuchu. Nie pomogła operacja, z trudem uzyskany duński aparat słuchowy umożliwił mu powrót do pracy, głównie w administracji szkolnej, bibliotece i tylko częściowo do zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

Do końca życia związał się z powstającym w Kutnie II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza. Był jednym z najstarszych pracowników tej szkoły, pomagał dyrektorowi J. Mierzwińskiemu w organizacji i budowie zrębów drugiej w Kutnie średniej szkoły ogólnokształcącej.

S. Szymański był człowiekiem o wszechstronnych uzdolnieniach i zainteresowaniach. Z wykształcenia polonista, ale nieobca mu była historia, geografia, matematyka. Był miłośnikiem kultury antycznej. Dzieła twórców literatury greckiej i rzymskiej czytał w oryginale. Znał język francuski, doskonale władał językiem niemieckim. Bliscy mu byli Goethe, Schiller i Heine, którego poezję chętnie tłumaczył. Miał duże poczucie humoru, bawił go Wiech, Załuski, Sztaudynger i Kern. Sam nawet próbował sił w twórczości satyrycznej. Przez całe życie doskonalił swój warsztat pracy, wzbogacał wiedzę kształceniem obligatoryjnym w zakresie metodyki literatury, filozofii i językoznawstwa.

Profesor S. Szymański był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym, sumiennym, wnikliwie analizował wszelkie problemy pedagogiczne, precyzyjnie przygotowywał kolejne jednostki lekcyjne. Kochał młodzież, interesował się nią nie tylko na lekcjach, żył jej problemami, potrafił budzić i rozwijać zainteresowania intelektualne i uzdolnienia, np. recytatorskie.

Uwielbiał teatr i był jego znawcą, uczestniczył we wszystkich cenniejszych przedstawieniach w Warszawie i Łodzi. Brał udział wraz z młodzieżą w ważniejszych wydarzeniach teatralnych i premierach polskich dzieł narodowych. Dzięki niemu młodzież i nauczyciele mogli uczestniczyć w premierowych spektaklach - „Lilli Wenedy", „Nie-Boskiej Komedii", czy głośnych w 1968 r. „Dziadach" A. Mickiewicza w reżyserii K. Dejmka. Rozbudzone zainteresowania literaturą i teatrem stały się tradycją liceum kontynuowaną przez kolejne pokolenia polonistów.

Kolejne pasje profesora S. Szymańskiego to książki i turystyka. Nie będąc zamożnym, utrzymywał rodzinę z niewysokiej nauczycielskiej pensji, nigdy nie żałował pieniędzy na wartościowe książki. W ciągu pracowitego życia zdołał zgromadzić pokaźną bibliotekę, na półkach której znalazły się

setki tomów Biblioteki Narodowej, słowniki, encyklopedie, wydawnictwa z historii literatury i sztuki.

S. Szymański był wielkim miłośnikiem przyrody, zapalonym turystą. Uwielbiał podróże i wędrówki. Podziwiał góry, szczególnie Tatry i Karkonosze. Co roku odwiedzał Zakopane i zaprzyjaźnionych górali. Nie stać go było na dalekie zagraniczne wojaże, ale poznał niemalże każdy zakątek polskiej ziemi. Organizował szkolne wycieczki i pomagał prof. Czesławowi Widelskiemu w przygotowywaniu szkolnych wakacyjnych krajoznawczych obozów wędrownych.

S. Szymański zapisał się w pamięci wielu pokoleń kutnowskiej młodzieży jako jeden z ostatnich Nauczycieli w dawnym stylu, nauczycieli o szerokich horyzontach i głębokim intelekcie. Był dobrym człowiekiem, pogodzonym z losem humanistą.

Zmarł w wieku 60 lat pokonany przez groźną chorobę XX wieku - raka. Został pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

D.D.S.

(skrót tekstu Z. Marcinkiewicz z biuletynu 3 Zjazdu Absolwentów)

STEFAN TOMASZEWSKI (1899-1981)

Zacny, pełen kultury osobistej człowiek, niekwestionowany autorytet. Solidny, nadzwyczaj pracowity, prawdziwy przyjaciel młodzieży, protoplasta proekologicznych poczynań i dydaktyczno-wychowawczych zasad harcerskiego zachowania w szkole, propagator harcerskiej metody wychowania w szkołach Kutna i całego dawnego województwa łódzkiego.

S. Tomaszewski urodził się w Łodzi 19 sierpnia 1899 r. Pracę nauczycielską podjął w 1922 r. Podczas okupacji hitlerowskiej walczył w szeregach Batalionów Chłopskich na Podkarpaciu w rejonie Nowego Sącza pod pseudonimem Józef Chmura.

Po zakończeniu wojny był w Kutnie kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 3, która mieściła się w poniemieckim baraku przy ul. Kochanowskiego. Była ona równocześnie szkołą ćwiczeń istniejącego wówczas w Kutnie Liceum Pedagogicznego.

W tym czasie był aktywnym działaczem kutnowskiego PCK oraz inicjatorem i założycielem Pogotowia Ratunkowego. Mieszkańcy Kutna pamiętają Go w mundurze harcerskim. Za zasługi i autentyczną działalność harcerską nadano Mu tytuł honorowy - harcmistrza Polski Ludowej.

S. Tomaszewski był wieloletnim kierownikiem sekcji Biologii OOM w Łodzi. Był jednym z założycieli Korespondencyjnego Liceum dla Dorosłych. Bogate doświadczenia dydaktyczne publikował w czasopismach oświatowych.

Zapis w Złotej Księdze Liceum głosi –

„...Długoletni, ofiarny Pedagog. Szczerze lubiany przez młodzież i grono pedagogiczne. Przyczynił się do wzbogacenia eksponatami naukowymi Pracowni Biologicznej oraz pogłębił wiadomości z biologii i higieny wielu pokoleń uczniów. Z całego serca dziękujemy za trud włożony w uzupełnienie naszego wykształcenia. Zawsze pogodny i życzliwy zyskał powszechny szacunek. Po wieloletniej ciężkiej pracy pedagoga wśród nauczycieli i uczniów odchodzi na emeryturę ... Żałujemy bardzo, że odchodzi od nas Człowiek wielkiego serca i dobroci."

S. Tomaszewski zmarł 9 marca 1981 roku i pochowany został na Cmentarzu Rzymsko-Katolickim w Woźniakowie.

C. Widelski

JAN KOTARSKI (1929-1981)

Jan Kotarski urodził się 24 listopada 1929 r. w Wojszycach na ziemi kutnowskiej. Od 1937 r. mieszkał w Kutnie, gdzie Jego ojciec założył kuźnię. W Kutnie też uczęszczał do Szkoły Powszechnej. Podczas okupacji hitlerowskiej uczył się w domu. Zaraz po wojnie podjął naukę w LO im. gen. J. H. Dąbrowskiego. Egzamin maturalny złożył 1950 roku. Studia wyższe podjął na Wydziale Matematyczno-Fizycznym PWSP w Łodzi.

Po ukończeniu PWSP pracę nauczycielską rozpoczął w Liceum Pedagogicznym w Łowiczu. Od 1958 r. uczył chemii w II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie, studiując jednocześnie zaocznie na UŁ, gdzie w 1968 roku uzyskał tytuł magistra chemii. W tymże czasie pracował w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Kutnie.

Od wczesnej młodości angażował się we wszelkiego rodzaju przemiany społeczno-polityczne kraju. Był typowym niepokornym działaczem ZMP i innych organizacji w jakże trudnym okresie licznych zakrętów dziejowych naszej powojennej historii.

Organizował pierwszą pracownię chemiczną zarówno w „starej" jak również w nowej siedzibie liceum przy ul. Okrzei 1 a.

Jako gorący zwolennik przemian politycznych - J. Kotarski - był powszechnie znany w Kutnie jako aktywny działacz rodzącej się „Solidarności" nauczycielskiej. Był członkiem Komisji Regionalnej NZSS „Solidarność" w Kutnie.

Zacny kolega, towarzyski i bezpośredni w kontaktach osobistych i z młodzieżą. Krążą o Nim legendy i przypowieści. Ten żarliwy, bezkompromisowy obrońca postępowych idei był prawdziwym przyjacielem młodzieży, pozostawał z nią „za pan brat". Był pełen fantazji, zawsze wesoły.

Zmarł nagle 30 sierpnia 1981 r. i został pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie. Pozostawił żonę i syna Włodzimierza.

C. Widelski

JANINA JANKOWSKA (1911-1988)

Janina Jankowska, z domu Niewęgłowska, urodzona 29 sierpnia 1911 r. w Warszawie. Życzliwa w stosunku do kolegów i koleżanek, cieszyła się wielkim autorytetem budząc szczególnie respekt u wychowanków, uczniów rzetelną wiedzą historyczną również o Polsce Współczesnej. Z tego też powodu miała określone kłopoty.

Profesor J. Jankowska przyszła do pracy w LO im. Jana Kasprowicza 30 września 1961 r. przeniesiona z LO im. gen. J. H. Dąbrowskiego, gdzie była wieloletnią nauczycielką historii. Równolegle pracowała w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym od zarania powstania tej rozbudowanej wówczas szkoły obejmującej zasięgiem ziemię kutnowską i powiaty ościenne.

Zapis w „Złotej Księdze Liceum" im. Jana Kasprowicza głosi: „ Nauczycielka historii w liceum w latach 1962-1972. Wychowała liczne zastępy absolwentów wdrażając w nich gruntowną i rzetelną znajomość dziejów ojczystych. Ofiarnie pracowała na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych. Włożyła dużo wysiłku w organizację i wyposażenie Pracowni Historycznej. Odeszła na zasłużony odpoczynek w roku 1972"

Profesor J. Jankowska miała syna Wojciecha i córkę Barbarę. Mąż Jej - przedwojenny oficer WP i II Korpusu Polskiego gen. W. Andersa przez wiele lat przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii.

Profesor J. Jankowska zmarła w wieku 77 lat dnia 17 kwietnia 1988 roku i została pochowana na Cmentarzu Rzymsko-Katolickim w Warszawie - Pyry.

C. Widelski

JAN JUSZKIEWICZ (1906-1990)

Jan Juszkiewicz urodził się 29 sierpnia 1906 r. w Kutnie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1920 r. został przyjęty do Seminarium Nauczycielskiego w Łęczycy, po ukończeniu którego uczył w szkole w Dąbrowicach k/Kutna, a następnie został kierownikiem szkoły w Bąkowie k/Łowicza.

W marcu 1939 r. zmobilizowany do 37 pułku piechoty. Jego pluton brał udział w Bitwie nad Bzurą, w okolicach Łowicza. Podczas próby przebicia się za Wisłę ppor J.Juszkiewicz został ranny. Dostał się do niemieckiej niewoli, przebywał w obozie karnym w Lubece, a następnie przeszedł przez oflagi w Itzehoe, Dossel, Sandbostel, gdzie 5 kwietnia 1945 r. został wyzwolony przez wojska brytyjskie. W latach 1945-48 w Hoffenreggel pracował jako kierownik internatu dla młodzieży polskiej wywiezionej do pracy podczas okupacji hitlerowskiej. W 1948 r. wrócił do Polski i podjął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej nr 3, a następnie nr 2, w której został kierownikiem. Szkoła ta przekształcona została w II LO im. Jana Kasprowicza. J. Juszkiewicz pełnił wówczas funkcję zastępcy dyrektora; był nauczycielem prawym, wymagającym, wprowadzał ład, porządek i dyscyplinę samą tylko swą obecnością.

Uczył biologii i fizyki. Był wieloletnim kierownikiem Międzyszkolnej Pracowni Fizycznej dla uczniów szkół nr 1, 2, 4 i 8 w czasach kiedy istniały ogromne trudności lokalowe. Pracownia była wzorowo zorganizowana i wyposażona w pomoce naukowe. Jako biolog opiekował się działka szkolną.

W 1969 r. przeszedł na emeryturę. Pracował jeszcze na pół etatu i służył bogatym wieloletnim doświadczeniem dydaktycznym młodszym nauczycielom Szkoły Podstawowej nr 2.

Cichy i spokojny, całkowicie oddany pracy nauczycielskiej. Za wieloletnią nienaganną pracę nauczycielską J. Juszkiewicz odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP.

Zmarł 23 kwietnia 1990 r. i pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

C. Widelski

KATARZYNA SZYMAŃSKA (1912-1997)

Katarzyna Szymańska, z domu Drath, urodziła się 30 kwietnia 1912 r. we Lwowie. Do szkoły powszechnej uczęszczała we Lwowie, Jarosławiu i Toruniu, tam też ukończyła, zdając jednocześnie maturę, Miejskie Gimnazjum Żeńskie. Studiowała na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie w 1934 r. otrzymała tytuł magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej, a w 1938 r. zdała egzamin dający uprawnienia nauczyciela szkół średnich w zakresie filologii klasycznej i historii. W 1935 r. podjęła pracę w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. J. Słowackiego w Poznaniu, następnie uczyła w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym w Jędrzejowie (1936-1938) i Prywatnym Żeńskim Liceum i Gimnazjum w Rzeszowie (1938/1939).

W czasie wojny przebywała w Krakowie, pracując w biurze i uczestnicząc w tajnym nauczaniu. Decyzją władz oświatowych została w 1945 roku skierowana do pracy na Pomorzu. Uczyła w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Toruniu (1945-1950) i II Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Inowrocławiu (1950). W latach 1946-1950 była asystentką na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, tam też studiowała i uzyskała w 1950 r. tytuł magistra filozofii w zakresie filologii angielskiej. Po reorganizacji uniwersytetu przeniesiona została do Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie (pełniła tam również funkcję wicedyrektora), a w latach 1959-1979 pracowała w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza w Kutnie.

Katarzyna Szymańska była z powołania pedagogiem, uczyła języka angielskiego i łaciny. Wymagająca, ale jednocześnie stawiana przez uczniów za wzór sprawiedliwości i cierpliwości. Człowiek niezwykłej kultury. Pogodna, szczera, życzliwa, cieszyła się powszechnym szacunkiem. Zawsze gotowa do niesienia pomocy młodzieży i młodym nauczycielom.

Zmarła 30 kwietnia 1997 r., pochowana została na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

D.D.S.

CZESŁAW WIDELSKI (1929-1999)

Czesław Widelski urodził się w Pińsku na Białorusi w 1929 r. Szkołę powszechną rozpoczął w Brześciu. W 1941 r. deportowany wraz z rodziną na Syberię do Kazachstanu (miejscowość Dżambuł). Tam ukończył polską szkołę podstawową. Przeżycia z czasów wojny pozostawiły na Jego życiu trwały ślad. W 1945 r. powrócił do Polski, do Kutna.

Ukończył gimnazjum ogólnokształcące, następnie Liceum Pedagogiczne w Zgierzu. Do 1955 r. pracował w ośrodku wychowawczym dla dzieci greckich w Szczecinie, Zgorzelcu, Policach. Od 1955 r. znany i ceniony geograf II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie.

Nauczyciel z powołania, pasjonat wszystkiego co wiąże się z geografią. W roku szkolnym 1968/1969 prowadził eksperyment pedagogiczny-ekonomiczny wprowadzający elementy ćwiczeń terenowych. Badania odbywały się między innymi na terenie Łęczycy, Kłodawy, Konina, Włocławka, Łowicza, Gniezna, Kruszwicy i zaowocowały obszernymi pracami i eksponatami. Twórca nowoczesnej pracowni geograficznej wyposażonej w rzutnik, aparat fotograficzny, kamerę, projektor filmowy, magnetofon, teleskop...

Wielką pasją C. Widelskiego była turystyka i jej propagowanie wśród młodzieży. W latach 1957-1988 zorganizował 63 obozy wędrowne. Wraz z młodzieżą dotarł do najciekawszych zakątków naszego kraju. Swoją pasją zaraził dużą część grona pedagogicznego. Uczył jak można aktywnie wypoczywać poznając geografię i historię swojego kraju, jak tworzyć grupę przyjaciół. Pozostało wiele kronik dokumentujących przeżycia na turystycznych szlakach i atmosferę życia obozowego.

C. Widelski był i jest częścią liceum, tworzył szkołę od podstaw i budował przez lata jej klimat.

Trapiony chorobami zmarł w 1999 r., pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

D.D.S.

ZOFIA MARCINKIEWICZ (1934-2001)

Zofia Marcinkiewicz z domu Szymańska urodziła się 7 kwietnia 1934 r. w Wąsoszach koło Konina. Okres okupacji spędziła w majątku Pęcławice powiat łęczycki. Po wojnie podjęła naukę w Szkole Podstawowej nr 2 w Kutnie, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym im. gen. J. H. Dąbrowskiego, gdzie w roku 1951 zdała maturę.

W latach 1951-1955 studiowała na Uniwersytecie Łódzkim i uzyskała tytuł magistra filologii polskiej. W roku 1985 ukończyła studia podyplomowe, zdobywając drugi stopień specjalizacji zawodowej.

W 1955 r. rozpoczęła pracę nauczyciela języka polskiego i historii w Państwowej Trzyletniej Szkole Pielęgniarstwa. W latach 1958-1986 pracowała w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza w Kutnie. W 1978 r. objęła stanowisko wizytatora metodyka języka polskiego, a w latach 1984-1986 pełniła funkcję nauczyciela metodyka ODN w Płocku.

Wybitna nauczycielka języka polskiego i ceniony wizytator-metodyk była córką profesora S. Szymańskiego - współorganizatora II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie.

W pozalekcyjnej pracy przygotowywała uczniów do udziału w konkursach i olimpiadach. Spośród nich sześciu zakwalifikowało się do eliminacji centralnych Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Opiekowała się szkolnym kabaretem „Pod świecznikami", przygotowywała inscenizacje lektur szkolnych, spotykała się z redakcją szkolnego pisma „Razem".

Podziwiałam Z. Marcinkiewicz - żonę i matkę dwu córek, która znajdowała zawsze czas na uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta. Uwielbiała teatr i była jego znawcą, uczestniczyła w najważniejszych wydarzeniach teatralnych Warszawy i Łodzi.

Wysoko ceniła dzieła literatury polskiej, a w szczególności poezję Jana Kochanowskiego. Bliskie jej były ideały renesansowej postawy wobec świata i życia (radość życia, optymizm, pogoda ducha, dystans wobec ludzkich waśni). Uwielbiała podróże, z których nie zrezygnowała, będąc na emeryturze. Koleżeńska, wierna w przyjaźni, życzliwa ludziom i światu - taka pozostała w mojej pamięci Z. Marcinkiewicz.

Zmarła 21 stycznia 2001 r., została pochowana na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

G. Pawłowska

MARIA LANGIEWICZ-WO•NIAK (1948-2001)

Maria Langiewicz-Woźniak urodziła się 13 lutego 1948 r. w Kutnie. Ukończyła Państwowa Szkołę Ekonomiczną w Gdyni. W 1970 r. rozpoczęła studia na Wydziale Filologii Angielskiej Uniwersytetu im A. Mickiewicza w Poznaniu, tam również obroniła pracę magisterską. Całe swoje życie prywatne i zawodowe związała z Kutnem i Trójmiastem.

W dniu 1 września 1971 r. podjęła pracę w II LO im J. Kasprowicza w Kutnie, gdzie pracowała przez 15 lat tj. do 4 września1986 r.

Była wyjątkową kobietą i nauczycielką. Pamiętamy jej maleńkie mieszkanko przy ul. Olimpijskiej... wpadałyśmy tam często po lekcjach, siedząc na stercie książek (zamiast mebli) prowadziłyśmy długie, przyjacielskie rozmowy. Wytworzyła się między nami szczególna więź, która podyktowana była niewielką różnicą wieku oraz podobnymi problemami dnia codziennego. Zawsze mogła liczyć na naszą pomoc. Pani Profesor w tym czasie studiowała zaocznie, wychowywała małego syna, pracowała zawodowo i prowadziła dom.

Od 1973 r. była Komendantem Szczepu ZHP w Kutnie, a od września 1975 nauczycielem - instruktorem ZHP w naszym liceum. Kochała szkołę i młodzież, była godna zaufania, życzliwa uczniom, skora do kompromisu, często na płaszczyźnie partnerstwa. Umiała budzić i wspierać aspiracje młodzieży. Jej osobowość nauczyciela budzi do dziś nasz podziw i sympatię.

Żyła zawsze pełnią życia, intensywnie, „w biegu". Taką ją pamiętamy i tak odeszła 26 czerwca 2001 r. Pochowana została na Cmentarzu Parafialnym w Gdyni-Oksywiu, blisko morza, które tak kochała.

Laurencja Wolska z domu Urbaniak (absolwentka z 1974 r.)
Bogumiła Krawczyńska z domu Wódka (absolwentka z 1974 r.)

IRENA CZAJKA (1932-2002)

Irena Czajka z domu Borysewicz urodziła się 16 stycznia 1932 r. w Nieświeżu. W 1938 r. rozpoczęła naukę w tamtejszej szkole. Wybuch wojny spowodował, że kolejne dwa lata uczyła się w szkole rosyjskiej, okupacja niemiecka przerwała jej edukację. W roku 1945 wraz z matką i bratem przyjechała do Kutna jako repatriantka. Dokończyła edukację ogólną i 10 czerwca 1951 r. otrzymała świadectwo dojrzałości w LO im. gen. J. H. Dąbrowskiego. Następnie podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Zgierzu i na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie obroniła pracę magisterską zdobywając pełne wykształcenie na kierunku filologia rosyjska. W latach 1952-1961 uczyła w LO im. gen. J. H. Dąbrowskiego w Kutnie.

I. Czajka pracowała w II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie od 1 września 1961 r. na stanowisku nauczyciela języka rosyjskiego. Jej, pełen rzetelności, profesjonalizmu i uczciwości, stosunek do pełnionych obowiązków owocował bardzo dobrymi wynikami w nauce języka jej uczniów. Wśród wielu wychowanków byli uczestnicy wszystkich stopni olimpiady przedmiotowej i licznych, istotnych z punktu widzenia naukowego, konkursów. Sumienną pracę I. Czajki dostrzegali przedstawiciele organów nadzorujących pracę szkoły. Dwukrotnie została uhonorowana nagrodą Ministra (specjalną i drugiego stopnia) oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Z ogromnym uznaniem wypowiadali się na temat jej pracy kolejni dyrektorzy szkoły.

Profesor I. Czajka 1 maja 1978 r. została powołana na stanowisko metodyka przedmiotowego języka rosyjskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania w Płocku. Zajęcia dydaktyczne w ramach pełnionej funkcji odbywała w naszym liceum. Do końca swych lat pracy służyła uczniom, kolegom i koleżankom nauczycielom swoją mądrością, ciepłem, spokojem i przyjaźnią. Uczyła nas wszystkich czegoś niezwykle ważnego - ukochania prawdy.

Chciałabym pozwolić sobie na osobiste wspomnienie. Po odejściu pani profesor Ireny na emeryturę postanowiłyśmy (polonistki) odwiedzić naszą starszą koleżankę. Wierzę, że była to niezwykła radość dla obu stron. Przy pięknym stole, przyjaznej rozmowie spotkałyśmy po prostu - Człowieka. Wymiana serdecznych refleksji, mądre rady wynikające z jej bogatego, życiowego doświadczenia, ciepły uśmiech żyją do dziś w naszych wspomnieniach.

Irena Czajka zmarła w listopadzie 2002 r., została pochowana na Cmentarzu Parafialnym w Kutnie.

A. Nachyła

JÓZEF STANKIEWICZ (1930-2002)

Józef Stankiewicz urodził się w 1930 r. w Ostrowach. Tutaj spędził okres II wojny światowej i lata młodzieńcze. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie, a następnie fizykę na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Łódzkiego.
Należał do grona współorganizatorów II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie, w którym uczył fizyki i astronomii. Następnie był jego wicedyrektorem, a latach 1975-1985 dyrektorem.

Wielce zasłużony dla rozwoju szkoły nauczyciel. Był organizatorem nowoczesnego ruchu pedagogicznego, szczególnie oddany sprawom wychowania młodych nauczycieli i ich dalszej edukacji. W ciągu całej swojej długoletniej pracy pedagogicznej nieustannie namawiał swoich młodszych kolegów do uczestnictwa w obozach wędrownych. Również wielokrotnie sam je prowadził.

Był troskliwym gospodarzem budynku szkolnego i jego modernizatorem. Przez dziesięć lat pełnienia funkcji dyrektora liceum dążył do tego, aby kierowana przez Niego szkoła była wiodącą w naszym mieście i województwie. Zawsze był otwarty na wszystkie nowatorskie propozycje nauczycieli. Nie obawiał się nowych propozycji, które polepszałyby jakość pracy, a tym samym zbogacały wizerunek szkoły. Jako wieloletni nauczyciel, a później dyrektor liceum, był niezwykle troskliwy i wyrozumiały wobec młodych adeptów sztuki pedagogicznej. O szeroką renomę i jak najlepszą opinię szkoły dbał od samego początku jej istnienia.

U kresu swojej ponad trzydziestoletniej pracy pedagogicznej, prawie w całości związanej z naszą szkołą, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto, wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Podobnie jak i inni nauczyciele naszej szkoły dyr. J. Stankewicz nigdy nie zostanie zapomniany przez uczniów i nauczycieli, którzy mieli zaszczyt z nim współpracować lub być Jego uczniami.

Zmarł 16 stycznia 2002 r., pochowany został na Cmentarzu Komunalnym na Kuczkowie.

E. Bończak-Korowajska

ZDZISŁAW BUGAJNY
(1941-2004)

Zdzisław Bugajny urodził się 29 marca 1941 r. w Łodzi, gdzie w robotniczej dzielnicy Bałuty ukończył szkołę średnią. Przybył do naszego liceum w 1965 r. jako absolwent Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Łódzkiego i od razu objął wychowawstwo klasy IXd. Fakt powierzenia wychowawstwa niedoświadczonemu pedagogowi wywołał zrazu pewne komentarze, które rychło okazały się nietrafne. Zdzisław miał bowiem naturalny dar docierania do młodzieży, a jego niekonwencjonalny sposób nauczania chemii zjednywał sympatię zwłaszcza tych uczniów, którzy wykazywali szczególną otwartość na pogłębianie wiedzy z tego przedmiotu. Potem poprowadził do matury jeszcze dwie klasy. Zdecydowana większość Jego wychowanków doskonale pamięta charakterystyczny zwrot *„Uuu!, Przyjacielu!"*. W zależności od konkretnej sytuacji zwrot ten mógł oznaczać zarówno uznanie jak i dezaprobatę, ale niewątpliwie był przejawem Jego rzeczywiście przyjacielskiego podejścia do młodych słuchaczy.

W 1978 r. zakończył pracę w szkolnictwie średnim i powrócił do rodzinnej Łodzi. Przez pięć lat był zatrudniony w Łódzkich Zakładach Gumowych „Stomil". Organizował tam praktyki i szkolenia zawodowe. Następnie był zastępcą, a potem dyrektorem w bursie dla młodzieży ze szkół zawodowych. Cechowała go otwartość, tolerancja i wyrozumiałość. Był bardzo oczytany. Posiadł rozległą wiedzę z różnych dziedzin życia kulturalnego, gospodarczego i społeczno-politycznego kraju. W 1993 r. przeszedł na emeryturę. Od 26 lat pozostawał w bardzo udanym związku małżeńskim. Ostatnio ciężko chorował. Zmarł 9 kwietnia 2004 r. w wieku 63 lat.

Nie doczekał 4 Zjazdu... .

Miał rację Mirek Karolak, że był to nietuzinkowy człowiek.

Cześć Twej Pamięci, Przyjacielu!

J. „Wawrzon" Kowalczyk
Absolwent nr 623 z 1969 r.

Przeżyjmy to jeszcze raz

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Adamczyk Jadwiga Anna
(nazwisko i imię)

urodzona dnia 2 października 1940 r.

w Kutnie pow. kutnowski

woj. łódzkie po ukończeniu nauki

II Liceum Ogólnokształcącym

im. Jana Kasprowicza w Kutnie

zdała egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Wydział Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi pismem z dnia 2.V.1958 r. Nr O.VII-96/5/58

Świadectwo niniejsze uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych w myśl art. 26 ust. 1 ustawy z dn. 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki (Dz. U. Nr 6, poz. 38, 1952 r.).

II Liceum Ogólnokształcące im. J. Kasprowicza

w Kutnie
(miejscowość, powiat)

Kutno, dnia 28 maja 1958 r.

Nr 1

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

B. Bryłowa Eug. Walczak
St. Prośniewski
Stefan Tomaszewski

(pieczęć)

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

[illegible]

Wzór Min. Ośw. N-57 CWD W-wa Zam. Nr 595/Pń
Szczec. Al. W.P. 128 929 13.11.57 38.000 A4, p.p. bd. kl. III 80 g

OLIMPIJCZYCY SZCZEBLA CENTRALNEGO II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE LAT 1970-2004

1. Teresa Mosingiewicz - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1971

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

2. Urszula Kazimierska - Olimpiada Biologiczna - 1972

   nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

3. Jolanta Błaszczyk - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1973

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

4. Piotr Antoni Świtalski - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1975

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

5. Mariola Nowicka - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1975

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

6. Jadwiga Wojciechowska - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1975

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

7. Piotr Antoni Świtalski - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1976

   nauczyciel Zofia Marcinkiewicz

8. Jarosław Jóźwiak - Olimpiada Geograficzna - 1978

   nauczyciel Czesław Widelski

9. Przemysław Lach - Olimpiada Geograficzna - 1978

   nauczyciel Czesław Widelski

10. Rafał Krenke - Olimpiada Biologiczna - 1981

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

11. Marek Stępniak - Olimpiada Biologiczna - 1982

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

12. Paweł Jędrzejczak - Olimpiada Biologiczna - 1984

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

13. Dorota Jędrzejczak - Olimpiada Biologiczna - 1989

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

14. Joanna Świerczewska - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1992

    nauczyciel Genowefa Durys-Pawłowska

15. Michał Ciećwierz - Olimpiada Ekologiczna - 1992

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

16. Tomasz Głuszczyk - Olimpiada Ekologiczna - 1992

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

17. Marcin Just - Olimpiada Fizyczna - 1993

    nauczyciel Sławomir Klarzak

18. Tomasz Głuszczyk - Olimpiada Ekologiczna - 1993

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

19. Maciej Klimarczyk - Olimpiada Biologiczna - 1994

    nauczyciel Stanisława Podgórska-Bawej

20. Katarzyna Kurzępa - Olimpiada Historyczna - 1994

    nauczyciel Zbigniew Kawka

21. Paweł Koźba - Olimpiada Historyczna - 1994

    nauczyciel Zbigniew Kawka

22. Paweł Koźba - Olimpiada Historyczna - 1995

    nauczyciel Zbigniew Kawka

23. Anna Słopiecka - Olimpiada Literatury i Języka Polskiego - 1999

    nauczyciel Genowefa Durys-Pawłowska

24. Edyta Berlińska - Olimpiada Języka Francuskiego - 2000

    nauczyciel Dorota Kępińska

25. Kamila Kowalczyk - Olimpiada Wiedzy o Prawach Człowieka - 2000

    nauczyciel Dorota Dobiecka-Stańska

26. Kamila Kowalczyk - Olimpiada Wiedzy o Prawach Człowieka - 2001

    Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym - 2001

    nauczyciel Dorota Dobiecka-Stańska

27. Agnieszka Gołąb - Olimpiada Języka Francuskiego - 2004

    nauczyciel Dorota Kępińska

28. Paulina Półtorak - Olimpiada tematyczna Losy ludności polskiej na Wschodzie po 17 września 1939 roku - 2004

    nauczyciel Renata Saramonowicz

EDUKACJA HUMANISTYCZNA W II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE

Szeroko znana jest działalność szkoły w obszarze edukacji humanistycznej. W początkowym okresie istnienia liceum tą dziedziną zajmował się Stanisław Szymański. „Profesor kochał młodzież, interesował się nią nie tylko na lekcjach, żył jej problemami, potrafił budzić i rozwijać jej zainteresowania intelektualne i uzdolnienia, np. recytatorskie. Uwielbiał teatr i był jego znawcą, uczestniczył we wszystkich cenniejszych przedstawieniach w Warszawie i Łodzi. Brał udział wraz z młodzieżą w ważnych wydarzeniach teatralnych, jakimi były premiery polskich dzieł narodowych. Dzięki niemu liczne grupy młodzieży i nauczycieli mogły uczestniczyć w premierowych spektaklach - „Lilii Wenedy", „Nie-Boskiej Komedii", a nawet głośnych w 1968 r. „Dziadów" A. Mickiewicza w reżyserii K. Dejmka" - tak pisała Z. Marcinkiewicz we wspomnieniach o ojcu zamieszczonych w biuletynie 3 Zjazdu Absolwentów. Pracę profesora S. Szymańskiego kontynuowały: jego córka Z. Marcinkiewicz (od 1958 r.), C. Politańska (od 1973 r.), a obecnie G. Pawłowska (od 1970 r.), A. Nachyła (od 1976 r.), B. Rostek-Nowacka (od 1987 r.) i B. Pokorska (od 2004 r.).

Młodzież liceum uczestniczyła wielokrotnie w akcji „Bliżej Teatru", zajmując czołowe miejsca (II w akcji „Bliżej Teatru Wielkiego" w Łodzi w 1980 r.). W roku 1984 prowadzony był eksperyment „Edukacja teatralna dzieci i młodzieży" - seria wykładów prof. Lasockiej-Pszoniak z PWST w Warszawie.

Trudno zliczyć recytatorów pracujących pod kierunkiem polonistek oraz młodych ludzi (teraz aktorów, choreografów, dziennikarzy, filmowców), którzy zaczynali od szkolnych konkursów literackich, współdziałali z grupą teatralną „Od Jutra" w Kutnowskim Domu Kultury, łączyli często naukę w liceum z nauką w Państwowej Szkole Muzycznej w Kutnie i odnosili sukcesy na forum ogólnopolskim. Od 1976 r. recytatorzy z „Kasprowicza" wygrywali eliminacje rejonowe Konkursu Recytatorskiego i reprezentowali Kutno na etapie wojewódzkim. W 1983 r. E. Pejska zajęła III miejsce w finale ogólnopolskim Konkursu Poezji Młodopolskiej im. J. Kasprowicza.

Szczególnie obfity w wydarzenia był rok 1988. Zespół uczniowski w składzie J. Domagała, A. Mikołajczyk (obecnie solistka Opery Poznań-

skiej), I. Pańta, P. Radoszewski i A. Kowalczyk wystąpił na Ogólnopolskim Konkursie Poezji Śpiewanej w Olsztynie, gdzie uzyskał nagrodę specjalną za program wg muzyki J. Domagały do słów wierszy J. Kasprowicza - „Rozmiłowała się ma dusza..." i J. Tuwima - „Muza... czyli słów kilka zaledwie...". Na Jesiennych Spotkaniach Teatralnych w Kutnowskim Domu Kultury wystąpił szkolny zespół wokalno-instrumentalny z koncertem poezji śpiewanej pt. - „Śpiewam, bo muszę...". Z okazji obchodów 70-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w KDK zaprezentowany został program „Polakiem być...". Opracowany przez G. Pawłowską, Cz. Politńską-Szulc i A. Nachyłę, a wykonany przez szkolny zespół recytatorski i wokalno-instrumentalny. Jak gdyby na podsumowanie roku 18 grudnia zespół recytatorsko-muzyczny liceum prowadzony przez G. Pawłowską i Cz. Politańską-Szulc zajął pierwsze miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Sceny Szkolnej w Płocku.

W roku 1993 zespół uczniowski w składzie E. Gontarek, N. Szymaszkiewicz, W. Michalska, M. Klat, A. Kominiak, M. Kowalewski zajął pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich w Ciechanowie.

Wspaniałym sukcesem zakończył się dla szkoły Rok Mickiewiczowski - 1998. Zespół przygotowywany przez G. Pawłowską i A. Nachyłę w składzie D. Skarbecka, K. Łuczak, E. Nowicka, J. Sobczyńska oraz Ł. Gajewski zajął IV miejsce w finale Ogólnopolskiego Konkursu Mickiewiczowskiego „To lubię". „Młodzież zgodnie stwierdza, że w LO im. Jana Kasprowicza (...), nauczyciele sprawiają, że nauka jest przyjemnością. Potrafią wzbudzić w uczniu niedosyt wiedzy, potrafią zainspirować do nowego twórczego działania" („Młodości orla twych lotów potęga...", „Kurier Niebieski", 1998, nr 10, s. 8-9).

Montaże słowno-muzyczne tworzone przez G. Pawłowską (przy współudziale A. Nachyły i J. Domagały) uświetniają nie tylko uroczystości szkolne, ale znane są też poza granicami kraju. W 2001 r. zespół recytatorów wyjechał do Wilna z programem „O żar słowa i treści rozsądek".

Miarą zaangażowania, wiedzy i umiejętności pedagogicznych „kasprowiczowskich" polonistek niech będą sukcesy ich podopiecznych w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Młodzież bierze w niej udział od pierwszych zawodów w roku 1971. Już wtedy podopieczna Z. Marcinkiewicz, T. Mosingiewicz znalazła się w zawodach centralnych. W ciągu 30 lat, pod bacznym okiem polonistek, do olimpiady przygotowywało się około 100 uczniów, ponad 30 zajmowało czołowe miejsca na szczeblu okręgowym, a ośmioro z nich znalazło się w eliminacjach centralnych. Szczególnie nale-

ży podkreślić osiągnięcia z roku szkolnego 1974/1975, kiedy to trójka uczniów (P. Świtalski, M. Nowicka, J. Wojciechowska), przygotowywana przez Z. Marcinkiewicz, znalazła się w eliminacjach centralnych. W 1978 r. w eliminacjach okręgowych uczniowie naszej szkoły, przygotowywani przez G. Pawłowską, zajęli miejsca I, III i V (M. Szymańska, J. Tomaszewska, J. Swendrowska).

Trwałym elementem życia kulturalnego naszej szkoły są warsztaty teatralne, współpraca z Kutnowskim Domem Kultury, spotkania z uniwersytecką kadrą naukową i Tygodnie Języka Polskiego. Ta ostatnia forma krzewienia edukacji kulturalnej jest szczególnie widoczna w grudniowe dni i łączona jest z obchodami Dnia Patrona i ślubowaniem klas pierwszych. Tematy przewodnie są różne, najczęściej skupiają się wokół poezji lub prozy wybranego twórcy (J. Kochanowski, A. Mickiewicz, J. Słowacki, J. Kasprowicz, L. Staff), motywami przewodnimi były też - twórczość skamandrytów, literatura emigracyjna 1939-1989 czy oryginalny temat „Sacrum w literaturze". Elementami tygodnia przedmiotowego są konkursy (merytoryczny, recytatorski, plastyczny, literacki), wykłady (szkoła gościła prof. Z. Sudolskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, dr Z. Skibińskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. B. Pszoniak z PWST w Warszawie, dr hab. B. Burdzieja z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu), seminaria oraz wycieczki przedmiotowe („Szlakiem romantyków", „Szlakiem Jana z Czarnolasu", „Śladami Kasprowicza", do Muzeum Literatury w Warszawie). Całość uzupełniają okolicznościowe gazetki ścienne w pracowniach oraz wiodąca, związana z motywem przewodnim, na tablicy Głosu Szkoły.

Trudno wymienić wszystkie kierunki działań humanistycznych. Odrębnego opracowania wymagałyby dzieje „Kasprowiczowskich" kabaretów, gazet uczniowskich czy inscenizacji opartych na najznamienitszych utworach literatury polskiej.

„Celem inicjowanych przez polonistów działań, które wspierają pozostali nauczyciele, jest kształtowanie wśród młodzieży potrzeby obcowania z literaturą i sztuką. Za sukces należy uznać nie tylko wysoki procent przyjęć na takie kierunki studiów, jak filologia polska czy pedagogika, ale i fakt uwrażliwienia na literaturę piękną, poprawność ojczystego języka i sztukę pozostałych naszych uczniów zawodowo zajmujących się techniką, medycyną czy rolnictwem. Sukces odnieśliśmy, jeżeli odkryliśmy przed uczniami sferę wartości humanistycznych, dzięki którym stają się oni pełniejszymi ludźmi" - tak napisała o swojej pracy prof. G. Pawłowska w biuletynie II Zjazdu Absolwentów.

D.D.S.

EDUKACJA PRZYRODNICZA W II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE

Ważną częścią historii II LO im. Jana Kasprowicza jest edukacja przyrodnicza. W początkowym okresie istnienia szkoły wykładowcą i wielkim propagatorem ruchu proekologicznego był prof. S. Tomaszewski (pracował w szkole do 1966 r. będąc jednocześnie kierownikiem Sekcji Biologii WODKO w Łodzi). Jeszcze w starym budynku szkoły istniała pracownia biologiczna. Wyposażona była w mikroskopy, szkło laboratoryjne, preparaty do badań, konserwowane w formalinie okazy zwierząt oraz szkielety kręgowców. Ważną część stanowiła żywa hodowla składająca się z okazów zwierząt i roślin, będąca pod opieką uczniów klas starszych. Wiele pomocy (plansze, tablice, gazetki) wykonywała sama młodzież na zajęciach pozalekcyjnych. W pracowni znajdowała się bogata biblioteka przedmiotowa.

Od roku szkolnego 1964/1965 kierownikiem, organizowanej przez siebie w nowym gmachu liceum, pracowni biologicznej została prof. S. Podgórska-Bawej. Jej działalność zapisze się złotymi zgłoskami w historii szkoły.

Początki były trudne, wiele pracy wymagało urządzenie pracowni i zaplecza hodowlanego. Wysiłek został zauważony. W 1967 r. szkoła otrzymała nagrodę za zajęcie 2 miejsca w województwie w konkursie na najlepiej zorganizowaną pracownię biologiczną. Dużą popularnością wśród uczniów cieszyło się Koło Biologiczne. Działało ono dwukierunkowo, jedna grupa to młodzież zrzeszona w Lidze Ochrony Przyrody, druga zdobywała sprawności biologiczne. Były to zespoły: „Miłośnik roślin ozdobnych", „Mikrotechnik", „Technik pomocy naukowych". Grupą młodzieży zdobywającą sprawności biologiczne kierował prof. S. Tomaszewski.

Od początku lat siedemdziesiątych Koło Biologiczne zaczęło przygotowywać młodzież do egzaminu maturalnego, rywalizacji w olimpiadach i egzaminów na studia wyższe. Niestrudzoną propagatorką ruchu olimpijskiego (uczniowie uczestniczą w niej od pierwszej edycji w roku 1971- pierwsza laureatka już w roku 1972 - U. Kazimierska) była właśnie prof. S. Bawej. Potrafiła ona corocznie zainteresować dużą grupę młodzieży tą formą pogłębiania wiedzy biologicznej i zachęcić do napisania pracy konkursowej. „Są to zazwyczaj prace badawcze, eksperymentalne oparte na samodzielnie

prowadzonych doświadczeniach. Wykonanie pracy jak i uzasadnienie tematu wymaga kontaktów z placówkami naukowymi, dodatkowej literatury, wykonywania pomiarów, zestawień, wykresów, fotografii itp. (...) W trakcie przygotowania prac uczniowie naszego liceum nawiązali kontakty z licznymi placówkami naukowymi np. Instytut Ziemniaka w Boninie k/Koszalina, Instytut Ochrony Roślin w Poznaniu, Instytut Hodowli Jedwabnika w Milanówku, Stacja Oceny Nasion w Kutnie i Płocku, Centrala Nasienna w Kutnie, Cukrownia „Ostrowy" i inne" - tak pisała S. Bawej w biuletynie II Zjazdu Absolwentów. Właściwe spotkania Koła Biologicznego miały na celu przygotowanie olimpijczyków pod względem merytorycznym. Koncentrowano się na rozwiązywaniu testów z poprzednich olimpiad oraz poszerzaniu wiedzy w oparciu o najnowszą literaturę. W ciągu swojej czterdziestoletniej pracy w szkole (do 2002 r.) S. Bawej przygotowała do zawodów grupę kilkuset uczniów, wykształciła grono kilkunastu olimpijczyków szczebla centralnego i niezliczoną rzeszę przyszłych lekarzy,weterynarzy i farmaceutów. Na pytanie czy warto startować w olimpiadzie, odpowiedziała - „Warto, na pewno warto, uczestnik olimpiady - w trakcie przygotowania, a również po jej odbyciu odbija wiedzą na tle klasy, znajduje uznanie w oczach koleżanek i kolegów, szanują go za wiedzę, on sam zyskuje to, że powtórzony wcześniej materiał wyprzedza jego przygotowania do egzaminu dojrzałości, jest wdrażany do samodzielnej pracy naukowej, umie wykorzystać literaturę fachową, staje się niekiedy dobrym partnerem i pomocnikiem nauczyciela. Olimpiada pozwala mu uwierzyć w swoje siły. Jest on oprócz tego reprezentantem szkoły, przynosi jej chlubę zaszczyt i podobnie jak w innych olimpiadach rozsławia jej imię" (Biuletyn II Zjazdu Absolwentów). Komitet Główny Olimpiady Biologicznej w uznaniu wieloletnich osiągnięć odznaczył (1987) S. Bawej i II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie Złotym Medalem Olimpiady Biologicznej. W 1992 r. przyznał S. Bawej nagrodę finansową „Za osiągnięcia w dziedzinie przygotowania uczniów do Olimpiady Biologicznej".

Młodzież odnosi również sukcesy w Olimpiadzie Ekologicznej, corocznie bierze w niej udział kilkadziesiąt osób na szczeblu szkolnym, kilka w eliminacjach okręgowych. W 1992 r. zanotowano pierwszy duży sukces, T. Głuszczyk został laureatem, a M. Ciećwierz finalistą etapu centralnego. Ten pierwszy powtórzył swoje osiągnięcie w roku następnym. Szkoła otrzymała nagrodę finansową za zajęcie pierwszego miejsca w województwie. Od 1 września 1994 r. realizowany był program autorski S. Bawej - „Ekologia z elementami ochrony i kształtowania środowiska" przeznaczony dla klas I- III.

Wprowadzono dodatkowe godziny lekcyjne do klasy o profilu biologiczno-chemicznym pod nazwą „ekologia z ochroną środowiska". Ponieważ podsumowanie dokonane już w 1995 r. wypadło bardzo pozytywnie, zdecydowano się na kontynuację tych działań.

Rozwój zainteresowania problemami ochrony środowiska spowodowały powstanie Koła Ekologicznego, które łączy swą działalność z Ligą Ochrony Przyrody. Działalność LOP zapoczątkowana przez S. Tomaszewskiego, kontynuowana była przez S. Bawej, a później przez Włodzimierza Protektę, od 1998 r. opiekę nad LOP przejęła A. Jaskuła. Zorganizowany został ogródek przyszkolny, powstały domki lęgowe i karmniki dla ptaków, utrzymywane są kontakty z powiatowymi i wojewódzkimi ośrodkami LOP. Młodzież uczestniczy we wszystkich akcjach ogólnopolskich, przygotowuje seminaria, sesje popularno-naukowe, warsztaty, apele szkolne, konkursy poezji o tematyce przyrodniczo-ekologicznej, wystawy fotograficzne. Prezentuje swój dorobek na gazetce szkolnej. Członkowie koła uczestniczą w kursach, organizowanym przez Uniwersytet Ekologiczny przy Młodzieżowym Domu Kultury w Kutnie, a zdając egzamin zdobywają uprawnienia „strażnika przyrody". Cała bogata działalność odnotowywana jest w kronice. Wysiłek młodzieży i zdolności kronikarek są zauważane. Corocznie kroniki Szkolnego Koła Ligi Ochrony Przyrody otrzymują nagrody i wyróżnienia na szczeblu wojewódzkim.

Niezwykle atrakcyjnie planowane są Tygodnie Nauk Przyrodniczych, które łączą biologię, geografię i chemię. Młodzież uczestniczy w wycieczkach przedmiotowych do Oczyszczalni Ścieków, Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, Stacji Krwiodawstwa, Centrum Badań Środowiska, Muzeum Regionalnego lub wyjeżdża do kopalni soli w Kłodawie, czy zwiedza tężnie w Ciechocinku. Odbywają się seminaria, wykłady, wręczane są nagrody uczestnikom licznych konkursów. Gazetki ścienne i wystawy na korytarzach podsumowują konkursy plastyczne i fotograficzne.

To tylko krótka i niepełna historia tego, co edukacja przyrodnicza wniosła do dorobku naszego liceum w minionym 50-leciu.

D.D.S.

POCZĄTKI SPORTU W KASPROWICZU

Studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie udało mi się ukończyć w 1953 r. Natychmiast po uzyskaniu dyplomu musiałem wyjechać do Stargardu Szczecińskiego, by podjąć pracę w ramach nakazu pracy. Z dzisiejszego punktu widzenia była to słuszna decyzja władz oświatowych, gdyż w tym czasie odczuwano bardzo wielki brak wykształconej kadry nauczycieli wychowania fizycznego na Ziemiach Odzyskanych. Podjąłem prace w Liceum Pedagogicznym typu wychowania fizycznego w Stargardzie Szczecińskim. Jednak po przepracowaniu trzech lat powróciłem do Kutna. Wkrótce potem zostałem zaangażowany do pracy przez dyrektora J. Mierzwińskiego w II Liceum Ogólnokształcącym TPD (późniejszym Liceum Ogólnokształcącym im Jana Kasprowicza). Warunki pracy w stosunku do poprzedniej placówki były urągające wszelkim normom (brak boiska, brak jakiejkolwiek sali gimnastycznej). Trudno było rozpoczynać pracę na niwie sportowej. W tym okresie braliśmy się za uprawianie wszystkich dyscyplin sportu. Chłopcy na lekcjach wychowania fizycznego pchali kulą, biegali z „górki" po boisku na 60 metrów, rzucali nawet dyskiem na „dołku" w parku im. Romualda Traugutta. Pamiętam wyczyny Romka Dębickiego, Wojtka Jaskólskiego, Mirka Karolaka, Krzysia Kępskiego, Janka Mitrusa, Leszka Stelmaszewskiego, czy Zbyszka Wasińskiego. Uprawialiśmy również piłkę nożną. Nawet zdobyliśmy puchar ufundowany przez wielkiego entuzjastę sportu, dr. Alfonsa Morcinka dla najlepszej szkoły średniej w Kutnie. Był to pierwszy puchar zdobyty przez sportowców naszego liceum. Wśród piłkarzy brylowali wtedy Romek Dębicki, Alek Galus, Bogdan Jabłoński, Henio Michalski, Leszek Stelmaszewski.

Następnie rozpoczęliśmy torowanie drogi piłce ręcznej „siedmioosobowej". Początki były bardzo trudne. W pierwszyn rozegranym meczu na boisku szkolnym przy ul. Staszica dostaliśmy porządną lekcję gry od drużyny Technikum Elektrotechnicznego z Żychlina. Z wychowankami profesora Stanisława Malinkiewicza przegraliśmy aż 1:18. W okresie późniejszym było już dużo lepiej. Dołączyliśmy do czołówki drużyn juniorów województwa łódzkiego.

Rozpoczęliśmy regularne rozgrywki w ramach mistrzostw prowadzonych przez Związek Piłki Ręcznej w Łodzi. W pierwszych spotkaniach barw naszej „budy" bronili m. in.: Wiesiek Garstka, Heniek Jędrzejczak, Krzysiek Kępski, Marek Kopczyński, Jurek Marszałowski, Zdzisiek Paraszkiewicz, Jurek Pawlak, Czesiek Pietrzak, Andrzej, Leszek i Wiesiek Stelma-

szewscy, Janusz Szymański, Mirek Walichnowski i Jurek Woźniak. W związku z tym, iż władze piłki ręcznej przeniosły rozgrywki sportowe do hal sportowych (a takiej w Kutnie nie było) zrezygnowaliśmy z wyczynowego uprawiania tej dyscypliny sportu. Wówczas przyszedł w szkole czas na poważne zajęcie się lekką atletyką. Przy pomocy trenera Kazimierza Janiaka, doskonałego zawodnika, reprezentanta Polski, zorganizowaliśmy grupę młodzieży, która z wielkim entuzjazmem rozpoczęła pracę treningową. Szkoła w niedługim czasie stała się potęgą lekkoatletyczną na terenie Kutna i województwa łódzkiego. Zawodnicy „Kasprowicza" zdobywali medale na mistrzostwach miasta, powiatu, województwa i kraju. Do pionierów lekkiej atletyki należeli wtedy: Tadek Falborski, Wiesiek Garstka, Romek Graczyk, Jadzia Kasparek, Krzysiek Kępski, Ala Krokowska, Janusz Kuźmiński, Jurek Marszałowski, Rysiek Oliński, Tereska Sikora, Leszek Stelmaszewski, Rysiek Suliński, Basia Szarwas, Janusz Szymański i Tereska Wasińska.

Od 1961 r. nastąpił w „Kasprowiczu" okres intensywnego uprawiania piłki koszykowej. Ale o tym następnym razem, z okazji jubileuszu 60-lecia naszej szkoły.

P.S. Wszystkich wymienionych powyżej serdecznie przepraszam za używanie zdrobniałych imion, ale w opisywanym okresie tak się do Was zwracałem.

J. Truściński

Logo Skolnego Klubu portowego „Kasprowicz"

OBOZY WĘDROWNE ORGANIZOWANE PRZEZ CZESŁAWA WIDELSKIEGO W LATACH 1957-1988

„W ubiegłym roku obchodziliśmy skromny jubileusz, jakim pochwalić się mogą tylko nieliczne szkoły w Polsce. W kronikach naszego Liceum zapisaliśmy 50 krajoznawczy, wakacyjny obóz wędrowny, a szkoła nasza istnieje przecież zaledwie trzydzieści lat" - pisał C. Widelski, nauczyciel geografii, do biuletynu zjazdowego w 1985 r.

Idea zorganizowania obozu wędrownego narodziła się na spotkaniu Kółka Geograficznego w roku szkolnym 1956/1957. Grupka zapaleńców, pod wodzą nauczyciela geografii C. Widelskiego, zaplanowała trasę szlakami turystycznymi Sudetów. Zanim doszło do wyjazdu letniego zorganizowano dwa wyjazdy treningowe do Łącka koło Płocka i Strzelec w pobliżu Kutna. Przyszli uczestnicy sudeckiej wyprawy uczyli się rozbijać namioty, przyrządzać posiłki i poprawiali kondycję.

Pierwszy obóz szlakami Sudetów Zachodnich odbył się w dniach 5-18 lipca 1957 r., opiekunami byli C. Widelski i W. Bartczak. Planowanej wcześniej trasy nie udało się zrealizować, prawdopodobnie z powodu deszczu o którym co chwilę wspomina autor zachowanej kroniki. Relacja jest bardzo szczegółowa, wręcz drobiazgowo opisywane są poszczególne dni - od pobudki, przez wędrówki, aż do ciszy nocnej (nocleg w namiotach). Wędrówki sprawiały dużo radości, ale wymagały też niezłego wysiłku. W czasie odpoczynków C. Widelski prowadził pogadanki na temat otaczającego krajobrazu, rzeźby terenu i historii regionu. Czarno-białe zdjęcia są ważnym uzupełnieniem relacji, utrwalają osoby uczestników, zabytki, krajobrazy i codzienne czynności, a mapki pokazują trasy wędrówek oraz szlaków turystycznych. Wszyscy uczestnicy obozu wypełniali książeczki Górskiej Odznaki Turystycznej. Na ostatnich stronach pierwszej kroniki C. Widelski napisał „Obóz wędrowny Sudety:

1 - umożliwił poznanie piękna ziemi polskiej jej krajobrazu geograficznego i zabytków historycznych,
2 - pozwolił ugruntować materiał naukowy zdobywany na lekcjach geografii, historii, biologii i innych,
3 - nauczył posługiwać się sprzętem turystycznym i pokonywać trudności życia obozowego,
4 - dał nam dużo emocjonalnych przeżyć".

W tym samym zeszycie znajduje się kronikarski zapis drugiego wyjazdu. Między 4 a 16 sierpnia młodzież pod opieką C. Widelskiego i S. Szymańskiego wędrowała po Tatrach. Podany został skład obozu z podziałem na grupy. Pierwsza: J. Szczepaniak, M. Znyk, B. Brochocka, J. Grząślewicz - mrówki; druga: Cz. Jóźwiak, K. Wilanowska, B. Olejniczak, J. Gruszczyńska - głodomory; trzecia: S. Osiewicz, J. Bartczak, M. Kowalska, S. Żaczek - pszczółki; czwarta: B. Korput, J. Okupska, H. Hyży - szarotki. Była również jedna grupa chłopców w składzie: J. Mitrus, A. Rybak, J. Moszczyński, B. Wojtalik. Grupa spała w Zakopanym (w stodole) na ulicy Skibówki 2 u pani D. Dębickiej. Podobnie jak wcześniejsza relacja i ta jest bardzo szczegółowa, okraszana poezją J. Kasprowicza. Ważnym wydarzeniem była wizyta na Harendzie w domu poety, który w tym właśnie roku stał się patronem szkoły oraz oczywista w tamtych czasach wycieczka do Poronina do muzeum Lenina. Z rozmachem zaplanowane trasy wędrówek górskich objęły; Gubałówkę, Dolinę Małej Łąki, Strążyską, Kościeliską, Gąsienicową, i Morskie Oko. Najbardziej wytrwali zdobyli Kasprowy, doszli nad Czarny Staw i Czarny Staw Gąsienicowy.

Kilka kolejnych obozów jest równie szczegółowo opisanych w kronikach. Później wraz ze wzrostem ilości wyjazdów kroniki zawierają głównie zdjęcia i krótkie informacje. Są też wyjazdy o których wiadomo tylko, że się odbyły.

Nikt nie przypuszczał, że obozy - w Sudety z roku 1957 i w Tatry z 1958 zapoczątkują ponad 30-letni okres wielkiej popularności tego typu letnich wyjazdów. „Przez pierwsze dziesięć lat organizatorami obozów byli prof. C. Widelski i prof. S. Szymański, nieżyjący już, wielki miłośnik krajoznawstwa i turystyki, zacny Człowiek, prawdziwy humanista" - pisał C. Widelski w biuletynie na II Zjazd Absolwentów. „W następnych latach wciągnęliśmy do współpracy liczniejsze grono nauczycieli i uczniów. I tak co roku, początkowo jedna dwudziestoosobowa, a następnie - po dwie, trzy, a nawet cztery grupy, każdego wakacyjnego lata, w dni słoty i niepogody oraz w piękne słoneczne lipce i sierpnie - wyruszały na szlaki wielkiej, letniej przygody, na spotkanie z przyrodą, geografią, historią, folklorem oraz codziennym życiem licznych zakładów pracy, rozsianych po całej Polsce jak długa i szeroka. I chyba nie ma zakątka naszej Ojczyzny, gdzie nie stanęłaby stopa naszego młodocianego turysty-krajoznawcy. Nawet w trudnych latach wszechobecnego kryzysu społecznego i gospodarczego, znaleźli się chętni kierownicy i wychowawcy, gotowi podjąć trud przygotowania i prowadzenia

obozów. Było też wielu, bardzo wielu, chętnych uczestników, którzy nie obawiali się wyrzeczeń i niebezpieczeństw bo taka była już siła pociągająca, ugruntowana wieloletnią tradycją, naszych krajoznawczych obozów wędrownych. Były one nie mniej udane od poprzednich, a trudne czasy, jeszcze bardziej cementowały grupy, wymuszały pełną samoobsługę, zaradność i wielką odpowiedzialność." - tak pisał twórca ruchu turystycznego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza C. Widelski po 25 latach od pierwszego obozu.

Obóz - Sudety, 1957 r.

W pierwszym okresie rozwoju krajoznawstwa najczęściej odwiedzanymi miejscami były Sudety, Tatry, Pieniny, Góry Świętokrzyskie oraz Warmia i Mazury. Później rozszerzono obszar wyjazdów na tereny mniej znane, ale godne poznania. Stąd wzięły się wyjazdy na Opolszczyznę, Ziemię Białostocką, Lubelską, Lubuską, Krośnieńską czy Rzeszowszczyznę. Szczególnie burzliwy rozwój ruchu turystycznego nastąpił w latach siedemdziesiątych. Odbywały się wtedy po trzy a później cztery obozy wakacyjne. Przybywało nauczycieli, którzy wspomagali C. Widelskiego. Byli to J. Stankiewicz, Z. Bugajny, J. Mierzwiński, Z. Kawka, S. Pluta i wielu innych.

Trudny czas kryzysu końca lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych nie zahamował wyjazdów, nieoceniona była tu pomoc rodziców, którzy wspomagali szkołę w organizowaniu obozów, przede wszystkim zaopatrując uczestników w żywność. T. Wenerska (absolwentka 1965 r.) pisze w biuletynie na II Zjazd Absolwentów „Bardzo często i z wielką przyjemnością wspominam również wakacyjne obozy wędrowne i naszych profesorów, którzy zrzucali wtedy z siebie „belferskie szaty" i bardzo często byli naszymi

równymi kumplami. To właśnie w czasie tych obozów obudziła się we mnie miłość do gór i wędrówek, która do dziś mnie nie opuściła". I jeszcze jeden fragment wspomnień I. Czerniec-Stefańskiej, absolwentki z 1977 r. „z chwilą kiedy przychodziły wakacje nastawał czas przygotowań do wyjazdów. Sportowcy pakowali swój sprzęt na obozy sportowe, a pozostali mogli korzystać z obozów ZHP, OHP, przede wszystkim ze wspaniałych propozycji obozów wędrownych. Ach, cóż to były za obozy! Prof. C. Widelski pamiętał o wszystkim, był on najczęstszym i najbardziej znanym organizatorem tych wakacyjnych (a również i zimowych) wypadów. Wyjazd na taki obóz był zawsze atrakcją. A dostać się w grono uczestników nie było wcale łatwo. Już na trzy miesiące wcześniej dało się zauważyć wzmożony ruch w pobliżu pracowni geograficznej - to dziewczyny zabiegały o względy prof. C. Widelskiego - każda chciała być na liście Jego obozowiczek. Nie chwaląc się, miałam tę przyjemność aż trzykrotnie" - fragment wspomnień zamieszczonych w biuletynie na II Zjazd Absolwentów.

Obóz - Tatry, 1958 r.

Powyższe wspomnienia świadczą o fantastycznej wręcz popularności wakacyjnych wyjazdów i samego C. Widelskiego. „Groźny" na lekcjach geografii, był doskonałym organizatorem, wspaniałym przewodnikiem i propagatorem ruchu turystyczno-krajoznawczego.

Ostatecznie w latach 1957-1988, pod jego kontrolą i przy współpracy wielu nauczycieli, absolwentów i osób zaprzyjaźnionych ze szkołą, odbyły się 63 obozy i 5 zimowisk (Inowrocław-1975 r., Wyszogród-1976 r., Kraków-1977 r., Szczecin-1978 r., Kutno-1979 r.).

D. D. S

KRAJOZNAWCZE WAKACYJNE OBOZY WĘDROWNE II LO IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE Z LAT 1957-1988

1.	Sudety Zachodnie	1957	C. Widelski i W. Bartczak
2.	Tatry i Pieniny	1958	C. Widelski i S. Szymański
3.	Sudety Wschodnie	1959	C. Widelski i S. Szymański
4.	Tatry - Harenda	1959	C. Widelski i S. Szymański
5.	Sudety Środkowe	1960	C. Widelski i S. Szymański
6.	Pobrzeże Gdańskie	1961	C. Widelski i S. Szymański
7.	Tatry i Pieniny	1962	C. Widelski i S. Szymański
8.	Góry Świętokrzyskie	1963	C. Widelski i S. Szymański
9.	Sudety	1964	C. Widelski i S. Szymański
10.	Warmia i Mazury	1966	J. Mierzwiński i C. Widelski
11.	Ziemia Krajeńska	1967	J. Mierzwiński i C. Widelski
12.	Góry Świętokrzyskie	1968	J. Mierzwiński i C. Widelski
13.	Warmia i Mazury	1969	J. Mierzwiński i C. Widelski
14.	Sudety Zachodnie	1970	J. Mierzwiński i C. Widelski
15.	Niecka Nidy	1971	J. Mierzwiński i C. Widelski
16.	Kamieńskie Wybrzeże	1972	C. Widelski i Z. Bugajny
17.	Warmia i Mazury	1973	K. Wojtacka i Z. Kawka
18.	Warmia i Mazury	1973	Z. Kawka i D. Manitius
19.	Kotlina Kłodzka	1973	C. Widelski i Z. Bugajny
20.	Szlak Partyzancki	1974	G. Durys i C. Widelski
21.	Jura Polska	1974	C. Widelski i Z. Bugajny
22.	Dolina Kamiennej	1974	J. Stankiewicz i Z. Bugajny
23.	Szlak Partyzancki	1975	Z. Bugajny i W. Krysiak
24.	Srebrna Góra	1975	C. Widelski i M. Woźniak
25.	Beskid Śląski	1975	J. Stankiewicz i G. Durys
26.	Pojezierze Mazurskie	1976	Z. Bugajny i W. Krysiak
27.	Warmia i Mazury	1976	M. Woźniak i J. Woźniak
28.	Beskid Śląski	1977	C. Widelski i S. Pluta
29.	Zielona Góra	1977	J. Stankiewicz i Z. Bugajny
30.	Bory Tucholskie	1977	Z. Bugajny i G. Limanowska

31.	Ziemia Szczecińska	1978	C. Widelski i S. Pluta
32.	Sudety Środkowe	1978	Z. Kawka i Z. Pakulski
33.	Warmia i Mazury	1978	J. Stankiewicz i A. Kubiak
34.	Ziemia Opolska	1979	C. Widelski i S. Pluta
35.	Bieszczady	1979	C. Widelski i Z. Korowajski
36.	Tatry i Pieniny	1979	Z. Kawka i K. Kremser
37.	Ziemia Białostocka	1979	J. Stankiewicz i J. Wilczyńska
38.	Ziemia Lubelska	1980	C. Widelski i Z. Korowajski
39.	Ziemia Krakowska	1980	C. Widelski i S. Pluta
40.	Ziemia Koszalińska	1980	J. Stankiewicz i A. Nachyła
41.	Ziemia Rzeszowska	1980	J. Stankiewicz i G. Durys-Pawłowska
42.	Beskid Śląski	1981	C. Widelski i Z. Korowajski
43.	Kotlina Jeleniogórska	1981	C. Widelski i W. Protekta
44.	Dolna Odra	1981	J. Stankiewicz i G. Andrzejczyk
45.	Środkowe Nadodrze	1981	Z. Kawka i S. Klarzak
46.	Ziemia Szczecińska	1982	J. Stankiewicz i E. Bończak
47.	Ziemia Koszalińska	1982	C. Widelski i M. Woźniak
48.	Warmia i Mazury	1983	J. Stankiewicz i E. Bończak
49.	Ziemia Legnicka	1983	C. Widelski i S. Pluta
50.	Szlak Orlich Gniazd	1983	C. Widelski i T. Bawej
51.	Beskid Śląski	1984	J. Stankiewicz i A. Stankiewicz
52.	Ziemia Kłodzka	1984	C. Widelski i T. Bawej
53.	Beskid Śląski	1985	J. Stankiewicz i P. Koziński
54.	Sudety Środkowe	1985	J. Stankiewicz i P. Koziński
55.	Ziemia Krośnieńska	1986	J. Stankiewicz i U. Stępniak
56.	Ziemia Wałbrzyska	1986	J. Stankiewicz i S. Kamela
57.	Ziemia Wałbrzyska	1986	C. Widelski i A. Nachyła
58.	Ziemia Koszalińska	1986	C. Widelski i K. Protekta
59.	Ziemia Warmińska	1987	C. Widelski i A. Sieradzon
60.	Ziemia Opolska	1987	J. Stankiewicz i S. Bisku
61.	Ziemia Elbląska	1987	J. Stankiewicz i W. Stobińska
62.	Szkoła Ochr. Środow.	1987	U. Stępniak i E. Bończak
63.	Szlak Orlich Gniazd	1988	C. Widelski i A. Lach

RAJDY GÓRSKIE ORGANIZOWANE PRZEZ DOROTĘ DOBIECKĄ-STAŃSKĄ W LATACH 1990-2004

W 1990 r. wznowiona została działalność turystyczna. Pomysł narodził się spontanicznie we wrześniu, gdy z wrocławskiego biura turystycznego pojawiła się oferta wyjazdu na Rajd Sudecki. Od czterech lat pracowałam już w szkole ucząc historii i wiedzy o społeczeństwie. Wyjazd w góry nie był dla mnie niczym nowym, już od czasów licealnych jeździłam na rajdy. Najpierw były to okolice Kutna i Pojezierze Włocławsko-Gostynińskie, a później, w czasach studenckich, góry. Mogę napisać, że góry stały się moją pasją, nie wyobrażam sobie wakacji bez wyjazdu w Tatry, a roku szkolnego bez rajdów.

Pełna entuzjazmu i obaw jednocześnie, udałam się do dyrektora K. Kremsera prosić o zgodę na wyjazd. Do dzisiaj jestem mu głęboko wdzięczna, że zaufał młodej, początkującej nauczycielce - piszę te słowa z perspektywy 18 lat pracy w szkole. Dalej wszystko potoczyło się bardzo szybko, grupa złożona z uczniów klas drugich błyskawicznie skompletowała sprzęt (nie były to jeszcze czasy, kiedy wszystko można było kupić) i była gotowa do wyjazdu.

Start w Kutnie późno wieczorem, kilka przesiadek i... koniec świata - Kletno, mała mieścinka w sercu Kotliny Kłodzkiej. Spotkanie z kierownictwem rajdu pokazało, że mamy dużo swobody, młodzież ma możliwość samodzielnego zaplanowania wędrówek. To co ambitni młodzi ludzie przewidzieli na następne dni wystarczyłoby na dwa rajdy. Czas wyjścia 10 rano, czas powrotu godzina 21. Prawie wyczynowe przejścia, a nie turystyczne spacery. Skończyło się tylko na pęcherzach, startych nogach, przypadkowej kąpieli T. Głuszczyka w strumieniu i niezłych zakwasach. Organizatorzy rajdu raczyli nas wieczornymi ogniskami (na które nikt nie miał siły) i pieczoną baraniną. Ostatni dzień zajęła nam podróż powrotna „na śledzika", bo wszyscy wracali o tej samej porze. Zmęczeni, ale zadowoleni wysiedliśmy w smutnym jesiennym Kutnie. Długo jeszcze śmieliśmy się z morderczych przemarszy, szukania szlaku w okolicy Czernicy i „skrótów" przy Starej Morawie. Może z powodu tych wspomnień łatwo było podjąć decyzję o kolejnym wyjeździe, z tego samego biura, tym razem w Karkonosze. Tym razem trasy były dokładnie zaplanowane, gorzej z pogodą. Topniejący śnieg, wszędzie woda, woda, woda... i kaloryfery obwieszone mokrymi rzeczami. Wieczorem prysznic, gitara, brydż, a rano znów woda. Chyba wtedy, w drodze powrotnej

(przeokropny ścisk!!!), zrodziła się myśl o kolejnym wyjeździe, bez biura, bez dodatkowych opłat, często zbędnych atrakcji i sztywnych tras.

Na początku września 1991 r. gotowa była nasza pierwsza samodzielna trasa (Beskid Żywiecki). Tym razem jechaliśmy z karimatami, nastawieni na spanie „na glebie"- byle taniej. Fantastyczne doświadczenie, dla młodzieży i dla mnie. Mapa nas prowadziła, „młodzi" decydowali o wyborze szlaków, musieli nauczyć się przeliczać długość trasy na mapie na czas przejścia i dopasować do własnych możliwości i ambicji. Już wtedy powstała grupa, która jeździła do samej matury: A. Wojciechowska (teraz sama prowadzi rajdy, wróciła do Swojej szkoły), T. Głuszczyk (też jeździ, jak tylko zdoła zrzucić na chwilę togę sędziowską), A. Choncer (znajduje czas na listopadowy lub majowy wyjazd, teraz już z żoną), M. Ciećwierz - ten przepadł bez wieści podobnie jak K. Stępniak. Tak zżytej i zapalonej grupy już później nie było. A może to moje wspomnienia tak ich idealizują, bo wiążą się z moją młodością... . Razem przeszliśmy jeszcze Pieniny, Beskid Sądecki, Pasmo Babiej Góry i tuż przed ich maturą (maj 93) Beskid Śląski. Z Anką, Tomkiem i Arkiem spotkaliśmy się jeszcze na wspomnienia na Babiej Górze w listopadzie 1993 r. Nikt wtedy nie wiedział, że po krótkiej przerwie góry znów nas połączą. Tak wspomina rajdy, po 12 latach od swojego pierwszego wyjazdu, A. Wojciechowska. „Lubiliśmy rytuały związane z wyprawami, przygotowania, omawianie trasy, a szczególnie bicie rekordów w czasie przemarszu. Dostać się i wytrwać w naszym elitarnym gronie nie było łatwo. Najpierw trzeba było wykazać się odpowiednią średnią ocen (4,0), potem odpowiednim podejściem do przedmiotu – historia, a na koniec sprawdzić się fizycznie i towarzysko podczas wyjazdu. Trudno wymienić wszystkich i wszystko co przytrafiło się na rajdach. Do tej pory uśmiech na twarzy przywołuje „hasło czerwony kapturek", opowieści z cyklu „Dziwne przypadki Gucia" (tylko wtajemniczeni wiedzą o kogo chodzi), nasze ulubione „nie wiem - mama mnie pakowała". Zmieniał się czas i miejsce rajdów, ale pytanie pozostawało zawsze takie samo - czy wszyscy spotkamy się na następnym rajdzie".

W taki sposób można zamknąć pierwszy etap wyjazdów. Co on przyniósł uczestnikom rajdów? Na pewno wiedzę na temat gór, szlaków turystycznych (turystyka kwalifikowana), umiejętność współpracy w grupie, sprawnej organizacji i poczucie odpowiedzialności, nawyki aktywnego spędzania wolnego czasu, kulturalnego wypoczynku. Ale też wspomnienia, niezapomniane wrażenia, osobiste przeżycia, trwałe przyjaźnie. Dla mnie był to czas zbierania doświadczeń. Musiałam nauczyć się powstrzymywać zapał zbyt szybko chodzących „galopogusów", ratować pozdzierane nogi i nadwerężone mięśnie, wmuszać jedzenie w odchudzające się szczupłe dziewczyny,

tłumaczyć zawiłości pakowania wiecznie za ciężkiego plecaka i odpowiadać na bardzo istotne pytania typu - z którego peronu odchodzi pociąg? lub - daleko jeszcze? Sytuacja zmusiła mnie do pogłębienia wiedzy z zakresu geografii i historii gór i pogórza. Jednak chyba najciekawsze było obserwowanie jak od „starych" uczą się „młodzi". Słuchają, podpatrują, pytają, chcą się uczyć.

Drugi okres rajdów to czas wyjazdów „ekipy" Agnieszki Obszańskiej (Piotrek Czerkawski, Aśka Kowalewska, Agnieszka Durmaj, Anka Kalbarczyk, Jacek Olczak, Marzena Olesińska, Beata Wojtczak, Anka Głuszczyk, Renata Sobczak, Przemek Gąsiorowicz) ona sama była na rajdach 16 razy! Grupa duża, często za duża jak na jednego opiekuna (10 osób). Stąd pomoc dla mnie od Anny Ambroziak (przyjaciółki od zawsze) i Przemysława Zawadzkiego (absolwent roku 1988). Zaczęliśmy od Karkonoszy (wrzesień 93) - są bardzo dobre dla początkujących. Później chodziliśmy przetartymi wcześniej szlakami, ale pojawiły się też nowe doświadczenia - Góry Bardzkie i Sowie, wiosenne wejście na Babią Górę od strony Korbielowa i „odkrycie" Hali Krupowej. Na koniec wspólnego wędrowania wybraliśmy się w Góry Stołowe, chyba tylko po to, by dowiedzieć się ile można przyjąć deszczu na centymetr powierzchni ciała i wypróbować odporność gitary w czasie przejścia przez Błędne Skały. Podsumowanie wspólnego „chodzenia" nastąpiło we wrześniu 1997 r. w Beskidzie Sądeckim.

Rajd górski - Kotlina Kłodzka, 1990 r.

Kończył się kolejny etap rajdów górskich. Grupa, która przez ostatnie lata wyjeżdżała była bardzo zgrana (do tej pory są przyjaciółmi), błyskawicznie się organizowała, mieli wspaniałe pomysły dotyczące interpretacji szlaków turystycznych i chęć do śpiewania.

Nowym doświadczeniem były letnie obozy wędrowne. Przemierzyliśmy prawie całe Bieszczady (1995 r.) i fragment Tatr (1996 r.). Szczególnie ten obóz pozostawił niezatarte wspomnienia. Mała grupka zdołała przejść pas głównych szlaków, zdobyć Czerwone Wierchy, Kasprowy, Świnicę, Szpiglasową Przełęcz, Kościelec i oczywiście odwiedzić Harendę. Myślę, że i tych „młodych" zdołałam „zarazić" górami o czym świadczą ich późniejsze indywidualne wyjazdy oraz spotkania na „Kasprowiczowskich" rajdach.

W 1997 r. na Hali Łabowskiej spotkali się weterani i nowa ekipa, pałeczka przekazana została w dość ciężkich warunkach. Długie trasy jednych zachęciły, a innych zniechęciły. Ta naturalna selekcja ukształtowała nowy zespół, zupełnie różny od dotychczasowych. Jego trzon stanowiły trzy dziewczyny: Iwona Fabianowska, Anna Woźniak i Edyta Berlińska - też rekordzistka 12 wyjazdów! Często wyjeżdżali również: Daria Pieńkowsa, Kinga Augustyn, Justyna Dzikowska, Maciej Stefański, Jacek Satkowski, Kasia Bartos. Byli bardziej zróżnicowani pod względem osobowości i wytrzymałości fizycznej. Rzadziej również wszyscy spotykali się na wyjazdach. Przyszedł też czas na poszukiwania nowych tras turystycznych. W maju 1998 r. znaleźliśmy się w Beskidzie Wyspowym - to był typowy rajd wyczynowy, nie ze względu na wysokość, ale długość tras (po ok. 30 km dziennie). Innym odkryciem były Góry Izerskie, przepiękne widokowo i krajobrazowo. Młodzież miała okazję zobaczyć, co oznacza zniszczenie środowiska naturalnego, ale też obserwować działania ekologów ratujących to, co jeszcze zostało. Byliśmy na końcu świata: brak telefonów stacjonarnych i zasięgu komórkowego, dzikie zwierzęta przy wodopoju i kompletna cisza. Całkowitą nowością był również Beskid Mały, słabo znany, leżący na uboczu głównych szlaków turystycznych, ale urokliwy i fascynujący widokowo. We wrześniu 2000 r. nastąpiła modyfikacja trasy w Górach Sowich i znaleźliśmy się na Ślęży. Ten samotnie górujący nad okolicą szczyt trudno było połączyć z jakąkolwiek trasą, ale wreszcie się udało. Przemierzyliśmy cały masyw od Kiełczyna przez Radunię, Przełęcz Tąpadła na Ślężę. Na wierzchołku byliśmy już o zmroku, widok był niesamowity - w górze bezmiar gwiazd, a w dole morze świateł Wrocławia.

Przyszła kolej na pokolenie wędrowników XXI w., nowy narybek - Michalina i Dominika Swędrowskie, Julia Pawlak, Iza Bednarek, Przemek Komorowski, Przemek Stański, Gośka Andrysiewicz, Michał Budnicki, Ma-

teusz Psurski. Ja też poczułam się lepiej, bo otrzymałam wsparcie od mojej wychowanki i pierwszego towarzysza wędrówek pod szyldem „Kasprowicza" Ani Wojciechowskiej - teraz nauczycielki wychowania fizycznego.

Dużą grupą (uczniowie i absolwenci) pojechaliśmy w maju 2001 r. w Kotlinę Kłodzką. To był specyficzny wyjazd, spotkały się prawie wszystkie pokolenia rajdowiczów. Na 30 wyjeździe wróciliśmy do początków (Kotlina Kłodzka 1990 r.). Lista obecności weteranów: Ania Wojciechowska, Tomek Głuszczyk, Agnieszka Obszańska, Piotrek Czerkawski, Anka Głuszczyk, Renata Sobczak, Marta Olczak, Bogdan Malinowski. Było mnóstwo wspomnień i plany kolejnych wyjazdów. Hitem okazał się majowy rajd w Bieszczady. Fantastyczna pogoda (upał stulecia) i długie trasy (szczególnie ostatnia z plecakami przez Połoninę Caryńską) dały się we znaki każdemu. Przeszliśmy wszystko co było możliwe (medal za wytrwałość!) od Wetliny do Ustrzyk Górnych. Nic nie przebije jednak podróży, osobiście myślałam, że czas jazdy „na śledzia" już minął. Nic bardziej mylnego, dla około tysiąca osób czekających na peronie w Łodzi podstawiono trzy wagony, a po namyśle… jeszcze jeden. Tylko bardzo rozwinięta wyobraźnia pozwoli czytającym zrozumieć, co się działo w środku „pędzącego" pociągu i z jakim nastawieniem wysiedliśmy w Zagórzu. Dobrze, że klimat bieszczadzkich szlaków wszystko nam wynagrodził. W 2002 r. byliśmy jeszcze w Górach Izerskich (duży postęp w odnawianiu drzewostanu) i na śnieżnym wypadzie na Śnieżkę.

Rajd górski - Kotlina Kłodzka, 2001 r.

Tak minęło 14 lat od pierwszego wyjazdu. 38 razy startowaliśmy z dworca kolejowego w Kutnie i docieraliśmy do najodleglejszych zakątków południowej Polski. W 1990 r. nikt nawet nie pomyślał, że idea górskiego wędrowania tak się rozwinie.

Przeszliśmy wszystkie najważniejsze pasma górskie: Sudety - Karkonosze, Góry Izerskie, Kotlinę Kłodzką (Góry Stołowe, Orlickie, Bystrzyckie, Masyw Śnieżnika, Góry Bialskie, Złote, Bardzkie, Sowie), Masyw Ślęży; Karpaty - Beskid Śląski, Żywiecki, Mały, Wyspowy, Masyw Babiej Góry i Policy, Gorce, Pieniny, Beskid Sądecki, Bieszczady, Tatry.

Grupy rajdowe zmieniały się, obok wytrawnych turystów byli tacy, którzy pojawiali się tylko raz. Nie wszyscy wytrzymywali trudy wędrowania, nie potrafili pokonać własnych słabości. Potrzebna była też duża dyscyplina, to co najpiękniejsze bywa też niebezpieczne. Młodość rządzi się swoimi prawami. Wiele razy śmiech nie pozwalał nam ruszyć się z miejsca, a opalanie przedkładaliśmy nad zwiedzanie. Zawsze jednak docieraliśmy do celu. Góry są wymagające, ale tym którzy pokonają trudności, pokazują swe piękno. Myślę, że największe zadowolenie przynosi mi obcowanie z młodymi ludźmi, którzy przejmują ode mnie miłość do gór.

D.D.S.

RAJDY GÓRSKIE W LATACH 1990-2004

1. Góry Bialskie-Masyw Śnieżnika /październik 1990 r./
2. Karkonosze /maj 1991 r./
3. Beskid Żywiecki /październik 1991 r./
4. Pieniny /maj 1992 r./
5. Beskid Sądecki /październik 1992 r./
6. Babia Góra /listopad 1992 r./
7. Beskid Śląski /maj 1993 r./
8. Karkonosze /wrzesień 1993 r./
9. Babia Góra /listopad 1993 r./
10. Masyw Śnieżnika - Góry Bialskie /wrzesień 1994 r./
11. Beskid Żywiecki /październik 1994 r./
12. Babia Góra /listopad 1994 r./

13. Pieniny - Gorce /maj 1995 r./
14. Bieszczady - obóz wędrowny /lipiec 1995 r./
15. Góry Sowie /październik 1995 r./
16. Masyw Babiej Góry /maj 1996 r./
17. Tatry - obóz wędrowny /lipiec - sierpień 1996 r./
18. Beskid Śląski /październik 1996 r./
19. Góry Stołowe /listopad 1996 r./
20. Beskid Sądecki i Pieniny /październik 1997 r./
21. Babia Góra /listopad 1997 r./
22. Beskid Wyspowy - Gorce /maj 1998 r./
23. Beskid Żywiecki /październik 1998 r./
24. Karkonosze /listopad 1998 r./
25. Góry Izerskie /maj 1999 r./
26. Beskid Mały /październik 1999 r./
27. Beskid Śląski /maj 2000 r./
28. Góry Sowie - Ślęża /wrzesień 2000 r./
29. Babia Góra /listopad 2000 r./
30. Kotlina Kłodzka /maj 2001 r./
31. Beskid Żywiecki /październik 2001 r./
32. Góry Stołowe /listopad 2001 r./
33. Bieszczady /maj 2002 r./
34. Góry Izerskie /październik 2002 r./
35. Karkonosze /listopad 2002 r./
36. Smiżany - słowackie trasy narciarskie /luty 2003 r./
37. Beskid Sądecki /maj 2003 r./
38. Beskid Żywiecki /sierpień 2003 r./
39. Rużemberok - słowackie trasy narciarskie /luty 2004 r./
40. Góry Sowie /maj 2004 r./
41. Babia Góra i Pasmo Jałowieckie /sierpień 2004 r./

Z HISTORII OHP W II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. JANA KASPROWICZA W KUTNIE

Uchwałą Rady Ministrów z 13 czerwca 1958 r. powołane zostały Ochotnicze Hufce Pracy. W latach sześćdziesiątych OHP-y rozpoczęły działalność w środowisku młodzieży szkół ponadpodstawowych, a nawet wyższych. W związku z tym i w naszej szkole powstała Komenda Szkolna OHP, która za główny cel stawiała sobie organizowanie wakacyjnych obozów, a w ciągu roku szkolnego, prac zarobkowych dla młodzieży poprzez świadczenie usług na rzecz różnego typu gospodarstw, zakładów, instytucji. Szczególny rozwój tej działalności przypadał na lata osiemdziesiąte i początek dziewięćdziesiątych. Dzięki dofinansowaniu państwa wyjeżdżająca młodzież otrzymywała czapeczki lub koszulki promujące akcję „Lato z OHP" lub „Wakacje na własny rachunek". Środki na tzw. działalność pozaprodukcyjną umożliwiały organizowanie w czasie obozów wycieczek turystyczno-krajoznawczych, wyjść do kina, teatru, muzeum itp. Nic więc dziwnego, że było dużo chętnych na takie wyjazdy (80-90 osób rocznie). Mogli oni pogodzić przyjemne z pożytecznym, wspomóc ówczesne duże zapotrzebowanie zakładów (rolnych, owocowo-warzywnych, leśnych) na pracowników sezonowych oraz zdobyć środki finansowe na dalsze wakacje lub wesprzeć budżet rodzinny. Nie bez znaczenia była specyficzna atmosfera takich obozów. Myślę, że u wielu uczestników na długo pozostała w pamięci i jest wspominana z dużym rozrzewnieniem.

Drugą formą działalności KSz OHP było organizowanie w czasie roku szkolnego prac zarobkowych lub prac na zasadzie wzajemnej pomocy, świadczonych dla różnego typu gospodarstw, zakładów, instytucji państwowych i prywatnych. Współpracowaliśmy z PGR Dominików (zrywanie jabłek), SHRO Gołębiew (prace polowe), KPGKiM Zakład Zieleni (prace porządkowe w Parku Wiosny Ludów), Spółdzielnią Inwalidów „Elektra", ZPR „Miflex" (za wynajęcie autokaru, odzysk surowców wtórnych), ŁZPS Polmos (prace porządkowe na terenie przyzakładowym w ramach współpracy z zakładem opiekuńczym), KPB Kutno (odzysk surowców wtórnych), KZF „Polfa" (odzysk makulatury poprzez usuwanie wkładek bitumicznych z papierowych worków), Spółdzielnia Wielobranżowa (zbiórka złomu), PUP „Domus" (porządkowanie terenów miejskich), UM w Kutnie (zbiórka kamieni, złomu, Park Wiosny Ludów), GM Kutno (utrzymanie porządku na kwate-

rach wojennych grobach ludzi zasłużonych dla Kutna) oraz prace zarobkowe u rolników indywidualnych. Za uzyskiwane wyniki w rywalizacji komend szkolnych otrzymywaliśmy wyróżnienia i zajmowaliśmy czołowe lokaty na szczeblu wojewódzkim. Oprócz nagród i upominków dostawaliśmy miejsca na zagraniczne obozy OHP.

Szczególnie owocne były lata 1986-88. Braliśmy wówczas udział w Ogólnopolskim Narodowym Czynie Pomocy Szkole. Część zarobionych pieniędzy na obozie OHP przekazano na konto Szkoły im. OHP w Lublinie (6 tys zł). Poza tym pieniądze uzyskane z pracy młodzieży u indywidualnych rolników (180 tys. zł) oraz ze sprzedaży złomu zebranego w KPB i Spółdzielni Wielobranżowej (152 tys.) oraz 30 tys. zł z własnych środków KSz OHP, zostało przekazanych na konto Koła Absolwentów przy L.O. im J. Kasprowicza w Kutnie z przeznaczeniem na zakup nowego sztandaru szkoły.

Dzięki pracy uczniów w wymienionych wcześniej zakładach przy odzysku makulatury i złomu, w konkursie zbiórki surowców wtórnych, zajęliśmy 1 miejsce w woj. płockim i 3-miejsce w kraju, otrzymując w nagrodę pracownię komputerową wyposażoną w Elwro Junior 800.

Z okazji XXX rocznicy istnienia OHP wzięliśmy udział w konkursie piosenki OHP-owskiej wysyłając skomponowaną przez Jarosława Domagałę piosenkę pt. „Czeka na Was OHP" (nuty i tekst zamieszczone niżej).

W dniu 22 listopada 1986 r., z okazji czterdziestolecia Młodzieżowych Brygad Robotniczych im. Gieorgija Dymitrowa, gościliśmy w szkole delegację z Ambasady Bułgarskiej. W czasie spotkania odbył się konkurs wiedzy o Bułgarii, a trzej finaliści otrzymali prawo wyjazdu na zagraniczny obóz OHP. Poza tym 12 kwietnia 1988 r. przyznano nam tytuł laureata „Ogólnopolskiego Konkursu Kronik Szkolnych i Hufców Wakacyjnych", a kronika została wyłożona na ekspozycji uświetniającej obchody XXX-lecia OHP. Niestety po ekspozycji nie wróciła do naszej szkoły. Praca Renaty Bakury i Agnieszki Zajączkowskiej wysłana na konkurs „Moje wakacje" została wyróżniona na ogólnopolskim podsumowaniu w Szczecinie.

S. Klarzak

WYKAZ LETNICH OBOZÓW OHP

LATO 83	3-25.07.83 Nadleśnictwo Jastrowie S. Klarzak, R. Kowalczyk
LATO 84	1-21.07.84 Nadleśnictwo Jastrowie kom. R. Kowalczyk
	1-21.07.84 Nadleśnictwo Jastrowie kom. S. Klarzak
	6 osób na obozach zagranicznych

LATO 85	1-27.07.85 Nadleśnictwo Biała Podlaska kom. G. Andrzejczyk
	1-27.07.85 Nadleśnictwo Biała Podlaska kom. U. Stępniak
	22.07-4.08.85 Bolesławiec
	29.07-24.08.85 Zakład Przetwórstwa Owocowego w Milejowie
	6 osób w NRD 1 WRL
LATO 86	27.07-23.08.86 ZPO w Milejowie kom. M. Witkowski
	7-18.07.86 RZPOW w Rzeszowie
	10 osób na zagranicznych
LATO 87	6-18.07.87 PlantiCo Zielonki k/W-wy S. Klarzak, R. Kowalczyk
	26.07-22.08.87 POiW w Tucholi G. Andrzejczyk, U. Matusiak
	17-29.08.87 PlantiCo Zielonki D. Stańska, G. Pilarska
LATO 88	20.06-2.07.88 RSOP w Kutnie S. Klarzak
	4-16.07.88 PlantiCo Zielonki kom. B. Nowacka
	11-29.07.88 RSOP w Busku Zdroju kom D. Kubiak
	3-31.07.88 SEVEROCESKE KONZERVARNY A DROZDARNY ZAVOD LOVOSICE CSRS Ł. Antczak
	07-08.88 RSOP w Kutnie indywidualne zatrudnienie
	3-31.07.88 HERMANUV MESTEC CSRS J. Jankiewicz
	1-19.08.88 SASAD - Faiskola-WRL kom. G. Andrzejczyk
LATO 89	2-15.07.89 PlantiCo Zielonki kom. J. Pompa
	14-26.08.89 PlantiCo Zielonki kom. D. Stańska
	9-28.07.89 ZPOW Lipsko kom. J. From
	Niektórzy do NRD i na Węgry
LATO 90	2-14.07.90 PlantiCo Zielonki D. Stańska, G. Pilarska
	30.07-11.08.90 PlantiCo Zielonki kom. S. Klarzak
LATO 91	24.06-06.07.91 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
	8-20.07.91 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk
LATO 92	22.06-3.07.92 PlantiCo Zielonki E. Pajor
	6-18.07.92 PlantiCo Zielonki D. Stańska A. Ambroziak
	17-29.08.92 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk
LATO 93	28.06-10.07.93 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
	12-24.07.93 PlantiCo Zielonki E. Pajor, E. Szymańska
	16-29.08.93 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk
LATO 94	18-30.07.94 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
	15-27.08.94 PlantiCo Zielonki D. Stańska, A. Ambroziak
LATO 95	17-29.07.95 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
	3-14.07.95 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk
LATO 96	1-13.07.96 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk
	12-14.08.96 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
LATO 97	30.06-12.07.97 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
	28.07-8.08.97 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk

LATO 98 29.06-10.07.98 PlantiCo Zielonki S. Klarzak
10.08-21.08.98 PlantiCo Zielonki M. Włodarczyk

Piosenka OHP-owska

1. Już wakacje kieszeń pusta,
przydałby się niezły grosz.
Co tu zrobić, aby zdobyć
na wakacje pełen kosz.

Ref. Więc na obóz wraz z OHP-em dzisiaj jedź
Więc na obóz razem z nami wybierz się
Tam zarobisz dużo forsy mówię Ci
Szkoda czasu pojedziemy ja i Ty

2. Chociaż pracy masz już dosyć
po południu żyć się chce
w dyskotece na wycieczce
odpoczynek czeka Cię

Ref. Więc na obóz .....

Pracujemy w pocie czoła
by pieniędzy dużo mieć
i by w Polsce coraz lepiej
można było razem żyć

3. Na OHP-ie jest wesoło
i robota nieźle wre
chociaż plecy czasem bolą
po południu zdrzemniesz się

Ref. Więc na obóz .....

A wieczorem przy ognisku
kiedy wiara zejdzie się
przyjaciele starzy, bliscy
wspominają ciężki dzień

Obóz OHP w Jastrowiu.
W czasie wycieczki do Kołobrzegu. Rejs statkiem, 1984 r.

Wspomnienia i przeżycia licealne

... zawsze w naszych sercach i pamięci...

Każdy Zjazd Absolwentów przywołuje wspomnienia o przeżytych chwilach w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza Kutnie. Szczególnie zjazd z okazji 50-lecia tegoż liceum budzi zadumę i refleksję o bezpowrotnie minionym czasie naznaczonym granatowym fartuchem z białym kołnierzykiem, tarczą na rękawie (identyfikator uczniowski) i granatowym berecie na głowie. Każde wspomnienie przywraca pamięć o tych, którzy pozostają w naszych sercach, mimo upływu połowy wieku. Jesteśmy absolwentkami, które otrzymały świadectwa dojrzałości w dniu 14 czerwca 1963 r.

Pragniemy przedstawić niebywałą postać Pana Profesora Stanisława Prośniewskiego, który nauczał nas matematyki - przedmiotu, który nie zawsze darzony był sympatią przez uczniów. Jednak postawa Pana Profesora rozwiewała nasze obawy i lęk przed narastającymi trudnościami. Człowiek niezwykle opanowany, z wielką kulturą osobistą, niekwestionowany autorytet. Pamiętamy Pana Profesora, który wchodził na lekcje (z dziennikiem pod pachą) zawsze z promienną twarz, gdzie jego pogoda ducha udzielała się już na wstępie całej klasie. Tak stworzona atmosfera pozwalała na przyswajanie trudnych partii materiału nawet dla tych „odpornych na wiedzę matematyczną". Posiadał niezwykłą zdolność pedagogiczną, polegającą na umiejętnym przekazywaniu wiedzy i na przełamywaniu barier: nauczyciel – uczeń. Lekcje matematyki z Profesorem Prośniewskim traktowane były nie jako suchy przekaz treści merytorycznych dla odbiorców - uczniów, lecz urozmaicane były chwilami dowcipów, którymi łagodził nasze zmęczone „mózgownice". Jeszcze dziś pamiętamy powiedzonko „żebełko z muształdą" z anegdotki kulinarnej.

Panie Profesorze jesteśmy też nauczycielkami - na emeryturze. W czasie naszej pracy zawodowej, często zastanawiałyśmy się jakie wzorce z Pana pracy przenieść na swój warsztat. Czy i na ile udało nam się być taką niezwykłą osobowością pedagogiczną jak Pan?

Jeżeli przejęłyśmy choć cząstkę tych przymiotów pedagogicznych to - DZIĘKUJEMY PANIE PROFESORZE !!!

Absolwentki z 1963 r.
S. Tuzin
B. Pawłowska

Belfer

Dzieci moich znajomych opowiadają często o traumatycznych przeżyciach związanych z lekcjami przedmiotu, którego nie lubią i nie rozumieją. Paraliżujący strach przed nauczycielem odbiera im resztki zdrowego rozsądku i skutecznie wygarnia z pamięci wyuczoną wiedzę. Mówią o snach koszmarnych, które nawet w nocy nie pozwalają im odpocząć od natrętnych myśli ze szkołą w tle.

Słuchając tych przykrych opowieści, przywołuję zawsze na pamięć mojego nauczyciela sprzed wielu lat, z dawnego „Kasprowicza".

Pan profesor Stanisław Prośniewski uczył matematyki - przedmiotu, którego tajników żadną miarą do końca zgłębić nie mogłam. Nigdy jednak do szkoły nie szłam ze strachem, bo wielka wyrozumiałość, cierpliwość i talent pedagogiczny profesora gwarantowały możliwość spokojnego powtórzenia trudniejszych kwestii i, co najważniejsze, bezpieczeństwo dla nas - matematycznych antytalentów.

Bo pan profesor nigdy nie ośmieszał, nie krytykował, nie dawał upustu złości, spokojnie i cierpliwie tłumaczył po raz kolejny, w mądrości swojej uznając prawo nas „maluczkich" do innych, niż matematyczne, zdolności i zainteresowań.

Dziś, gdy sama jestem nauczycielką z wieloletnim stażem, dobrze rozumiem, jak wiele trzeba wyrozumiałości i taktu, by stawiając wymagania, nie urazić godności swoich uczniów, a własnego autorytetu nie budować na strachu.Są pedagodzy, z których nauk wynosimy jedynie umiejętność siedzenia prosto, ale pan profesor Stanisław Prośniewski na pewno do nich nie należy. Myślę, że podstawą jego pedagogicznych sukcesów była zawsze pogoda ducha, wewnętrzny spokój, wielka wrażliwość, szlachetność i zwyczajna, ludzka dobroć.

Tak wiele lat już minęło od tamtych szkolnych dni w „Kasprowiczu", ale przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości i dlatego pan profesor na zawsze pozostanie dla wielu z nas ukochanym nauczycielem nielubianego przedmiotu. Ot, po prostu belfer z klasą... .

J. Michalska-Kubiak
Absolwentka z 1962 r.

Be. Be.

To nie będzie kontynuacja sfilmowanej opowieści o Bebe - śwince z klasą. To będzie rzecz o tandemach (duetach) osób noszących te inicjały, a które trwale zapisały się w szkolnych annałach.

1. Bielicka – Baranowski

To była para pierwszych woźnych w szkole. Przeszli do liceum z podstawówki, dwójki. Niezbyt liczna grupa dziewczyn i chłopaków z pierwszego i mojego, drugiego rocznika, miała u nich szczególne względy z uwagi na ciągłość edukacji w tym samym budynku. Pani Maria była troskliwa i opiekuńcza. Odczuwaliśmy płynącą od niej prawie macierzyńską dobroć. Potrafiła zganić niesfornych i pocieszyć strapionych. Jeśli jakiś bardzo młody człowiek mówi dziś, że ktoś jest odsztafirowany jak „woźny w Dzień Nauczyciela", w stosunku do pani Bielickiej byłoby to bardzo nietaktowne. W czasie ważnych wydarzeń szkolnych, szczególnie w okresie matur była skromnie elegancka. A kiedy już po maturze, po otrzymaniu świadectw żegnaliśmy się z nią, szczerze zapłakała mając świadomość, że - jak mówiła - nie spotka już jak co dzień swoich dzieci. Nam także łzy zakręciły się w oczach. Dobra, kochana Pani Maria Bielecka zmarła w 1985 r. Miała 74 lata.

Józef Baranowski był szczupłym, niewysokim, czerstwym starszym panem zamieszkującym w budynku szkolnym przy ulicy Staszica. W porównaniu ze swym poprzednikiem, Panem Jujką, był łagodny jak baranek. Podkreślam ten fakt, gdyż dla niektórych było to bardzo ważne i pomocne. Dyrekcja szkoły od czasu do czasu urządzała przed głównym wejściem przeglądy długości włosów i przestrzegania obowiązku noszenia tarcz na rękawach. Uczniowie niechcący uchodzić za sztubaków, pozujący poza szkołą na starszych, starali się nakazy omijać. Dla tych z długimi włosami i licznej grupy bez tarcz zbawieniem był Pan Baranowski, który dyskretnie uchylał drugie drzwi wejściowe do szkoły znajdujące się w szczycie budynku, tuż obok jego mieszkania. Pan Józef mówił z cudownym, kresowym akcentem. Niestety już dawno nie żyje. Nie zdołałem ustalić kiedy zmarł.

2. Bawej – Bugajny

Tadeusza i Zdziśka poznałem prawie natychmiast po ich przyjeździe do Kutna w 1965 r. Im, stypendystom Powiatowej Rady Narodowej, miałem obowiązek - jako kierujący tzw. kwaterunkiem - przydzielić należne mieszkania. Pamiętam, że obaj przez kilka miesięcy pomieszkiwali w szkole. Sprawa

była więc pilna, ale dla mnie niezbyt trudna i wkrótce obydwaj otrzymali przydziały na przyzwoite lokale. Z pierwszych kontaktów służbowych powstało, a potem utrwaliło się długoletnie koleżeństwo. Zawsze lubiłem język rosyjski i Tadzikowi szczerze zazdrościłem jego perfekcyjnej znajomości. On z kolei (skutkiem mego prawie półtorarocznego pobytu w Legnicy i możliwości konwersacyjnych) zazdrościł mi dość naturalnego „udarenija".

Zdziśka lubiłem za wszystko. Najbardziej za jego „pół". Za błąkający się półuśmiech, za mowę jakby półgębkiem, że o innych połówkach nie wspomnę, ze szczególnym podkreśleniem Krwawej Mary. Kiedy w 1978 r. wyjechał z Kutna, docierały sporadyczne wieści o jego losach, rodzinnej tragedii, itp., itd. ... Tegoroczna, najświeższa wiadomość spadła na nas jak grom. Zdzisio nie żyje. Szkoda. Wielka szkoda. To był nietuzinkowy człowiek.

3. B.B. Astronomia i gwiazdy

Pod koniec lat pięćdziesiątych kino francuskie było w Polsce bardzo popularne. W zasadzie był to chyba jedyny kraj zachodnioeuropejski, którego filmy gościły obficie na ekranach polskich kin. Gerard Philippe, Jean Gabin, Bourvil, Michel Morgan, Jeanne Moreau to wielkie postacie filmu francuskiego, znane doskonale polskim kinomanom. Największą gwiazdą była niewątpliwie B.B. - Brigitte Bardot. Co prawda więcej się o niej pisało w gazetach, niż oglądało w kinach, ale była to gwiazda Nr 1 pośród całej plejady.

We wrześniu 1958 r. Pan Czesław Widelski miał w mojej maturalnej klasie zajęcia z astronomii. Był kiedyś taki przedmiot, oj był! I jak to zwykle bywa na pierwszych zajęciach z nowego przedmiotu, pojawił się temat: „O czym będziemy mówić na lekcjach astronomii". Po paru informacjach ze strony Pana Czesława, padło pytanie, co my wiemy na ten temat. Ktoś wymienił wszystkie planety układu słonecznego, ktoś inny parę gwiazdozbiorów z „wozami" na czele i znów pytanie: a jakie znamy większe pojedyncze gwiazdy. I tu, jako tzw. klasowy „zgrywus", poinformowałem zacnego Pana Profesora, że największą gwiazdą solo jest bez wątpienia B.B. - Brigitte Bardot. Dodam, że były to moje ostatnie dwa słowa wypowiedziane w czasie tej lekcji, jako że zmuszony zostałem do obejrzenia drugiej, zewnętrznej strony drzwi.

I to byłoby na tyle o BeBe.

Cieszę się, że ma się dobrze Tadek Bawej, że widuję Panią Profesor B.B. - Barbarę Bryłową, że spoczywa w spokoju wspomniany na wstępie duet B.B. - Bielicka - Baranowski.

Ale nie jest cacy, że odeszli od nas Czesio Widelski (po latach sam mi zaproponował tę formę) i Zdzisiek Bugajny. Za wcześnie, stanowczo za wcześnie.

I to jest „be" Panie B. (...)

M. Karolak
Absolwent nr 20 z 1959 r.

...takie obozy już się nie powtórzą, tak jak nie ma i nie będzie drugiego Czesława Widelskiego.

Nigdy nie miałam dylematu - jaką szkołę średnia wybrać. Rok 1970 - początek nauki w Liceum im. Jana Kasprowicza. Wiedziałam, że będę przyjęta bez egzaminów, ponieważ miałam bardzo dobre świadectwo. Ale bardzo chciałam być w klasie, której wychowawcą będzie Profesor Czesław Widelski. O Jego lekcjach geografii krążyły legendy, każda była perłą wśród szarej codzienności. Kutno nie Paryż, młodzież się zna, słucha opowiadań, historii, anegdot związanych z nauczycielami, szkołą. Nazwiska, ośmielę się napisać, że ważne Nazwiska, związane z naszą szkołą, znane były w wielu domach. Wiadomo, uczyć się trzeba wszędzie, ale do szkoły idzie się dla nauczycieli, dla atmosfery i tego, co się tam dzieje. A w latach siedemdziesiątych działo się bardzo dużo. Nauki było sporo, uczyć się uczyliśmy, ale najważniejsze były wakacje. Nie dlatego, że rozstawaliśmy się ze szkołą, ale dlatego, że organizowane były obozy wędrowne i sportowe. Sportowcy mieli swoją „paczkę", a „wędrowcy" swoją.

Głównodowodzącym na obozach wędrownych był Profesor Czesław Widelski. Opiekunami byli równie wspaniali nauczyciele: Profesor Józef Stankiewicz, Profesor Zdzisław Bugajny, Profesor Maria Woźniak i inni. Każdy obóz był dokładnie zaplanowany, trasa wytyczona, listę obowiązujących rzeczy do zabrania każdy uczestnik otrzymywał od Profesora. Osobiście, jako uczennica uczestniczyłam w tych obozach trzy razy, ale i po pierwszym roku studiów uprosiłam dawnego Wychowawcę, aby mnie zabrał.

Koszmarem były plecaki, które czasami nie chciały przejść przez drzwi pociągu, ale „najgorsze zło" dla młodych dziewcząt, to były słynne pałatki i zupełnie nie twarzowe kangurki. Na wyposażeniu każda z nas, zamiast kosmetyków, farb, lakierów, pudrów i frywolnych kreacji, miała deski do kroje-

nia, noże, menażki, manierki, dżemy, sery, konserwy i inny „ złom". To dla nas były wspaniałe lata 70-te, ale prowiant trzeba było „targać" ze sobą. Zamiast Sprita, Coca-coli, soków, była kawa „Turek" lub „Dobrzynka". Zamiast szynek - żółty ser (wtedy stosunkowo tani) i dżemy.

To nic, że początkowo obozy były tylko żeńskie. Rozumiałyśmy to, że nasz Wychowawca chce mieć nas tylko dla siebie. Co prawda, nie zawsze udało Mu się nas upilnować. W czasie naszych wędrówek spotykaliśmy często obozy męskie. Po każdym obozie wracałyśmy nieszczęśliwie lub szczęśliwie zakochane. Na odprawie kończącej wakacyjną przygodę Profesor groził nam, że już nigdy takich rozrywkowych bab nie weźmie ze sobą. Ale kończyło się to tylko groźbami. Następny obóz znów był „nasz".

Każdy z nich był inny, bo co roku byliśmy w innym zakątku Polski. Zdobywaliśmy góry i opalaliśmy się nad morzem, zwiedzaliśmy jaskinie - wchodziłyśmy grupą dziewcząt, a wychodziliśmy parami. Nawet w jaskiniach umiałyśmy znaleźć chłopców. Oczywiście za tych chłopców dostawałyśmy naganę, co było tylko jedną z wielu wspaniałych atrakcji, jakie zapewniał nam Profesor Widelski.

Nie wiem, czy zmieniły się czasy czy zmieniła się młodzież. Wiem jedno, takie obozy już się nie powtórzą, tak jak nie ma i nie będzie drugiego Czesława Widelskiego.

E. Bończak-Korowajska (z domu Kargier)
Absolwentka z 1974 r.

Cześć Teresa, Cześć Ci Renia!

Zjazdy absolwentów mają to do siebie, że są okazją do spotkań osób, których się nie widziało nawet kilkadziesiąt lat.

Tak było na poprzednim Zjeździe w 1994 r. Przechodząc przez hol szkolny, przed rozpoczęciem uroczystości usłyszałem „Cześć Mirek". Głos jakby znajomy, skierowany był do mnie z ust ładnej, blondwłosej kobiety. Twarz też jakby znajoma. Jedna z koleżanek, kutnowianek, dodała: nie poznajesz Teresy, Reńki Sulińskiej? Jezus Maria! Nie poznałem w pierwszej chwili osoby, którą znałem od 46 lat, od 1948 r., od pierwszej klasy podstawówki, a której nie widziałem od matury w 1959 r. Trzeba było ledwie kilku

minut, żeby się z tą uśmiechniętą twarzą oswoić i uświadomić sobie, że ona się praktycznie nic nie zmieniła.

W drugim dniu zjazdu, na koleżeńskim spotkaniu w moim domu powspominaliśmy trochę dawne czasy i postanowiliśmy, że na pewno spotkamy się na zjeździe następnym. Zrodziła się tylko refleksja, czy nie skrócić okresu miedzy zjazdowego do 5 lat. Weszliśmy już w ten niebezpieczny wiek, w którym wszystko się może zdarzyć. Odeszło już parę osób, nawet młodszych od nas. Z grona będącego wtedy u mnie w domu parszywy tumor pokonał Stasia Wenerskiego. Krótko po nim zmarła moja sąsiadka Stasia Moszczyńska. W Krośniewicach żegnałem pokonaną przez astmę Krysię Witczak.

Właśnie od 3 Zjazdu zaczęliśmy z Teresą korespondować. Wymienialiśmy życzenia świąteczne z przypisami o aktualnościach w naszym życiu. Teresa zaczęła częściej bywać u swojej ukochanej Mamy. To było też okazją do naszych spotkań i pogawędek. Zawsze wracała sprawa 4 Zjazdu. Mam z tego czasu ładne zdjęcie wykonane na murku przy Placu Wolności przez przypadkowo przechodzącego tamtędy Marka Jujkę – kutnowskiego fotografika. Czy był to jakiś znak?

W 1998 r. wysłałem jej kolejne bożonarodzeniowe życzenia.I pierwszy raz ona mi tych życzeń nie odwzajemniła. Pomyślałem, że może wyprowadziła się. Wspominała kiedyś, że może wróci do Mamy do Kutna.

W styczniu 1999 r. spotkałem na ulicy jej brata Ryśka – też ucznia Kasprowicza. Spytałem co z Teresą? – To nie wiesz?

28 listopada 1998 r. na cmentarzu w maleńkim Lututowie w powiecie sieradzkim, złożono do grobu ciało Teresy Barańskiej, z domu Sulińskiej. Przegrała krótką walkę z perfidnym rakiem. Pogoda była, jak mi opowiadał Rysiek, paskudna. Zimno, marznąca mżawka. Mimo tego w ostatniej drodze towarzyszyły jej setki żegnających. Szczególnie młodzieży. Teresa była już wtedy emerytowaną nauczycielką lututowskiego liceum. Magister Teresa Barańska była uwielbianą przez uczniów i rodziców polonistką. Była bardzo szanowaną mieszkanką swego miasteczka. Nie dziwię się, Teresy nie można był nie lubić, nie szanować. Szczególnie 8 raptem osób z 2 pierwszych roczników „Kasprowicza", którzy znali ją od pierwszej klasy podstawówki ma prawo do ogromnego żalu po jej śmierci. Bardzo kobieca, zawsze uśmiechnięta, a jednocześnie przysłowiowy „brat-tata".

Nie doczekałaś Reniu nawet pięciu lat od 3 Zjazdu. Ale na czwartym będziemy Cię, z wielkim żalem wspominać. Myślę, że dzięki temu tekstowi, swoistej pośmiertnej laudacji, elogium, dowiedzieli się o Tobie znacznie młodsi absolwenci. O Tobie – absolwentce Nr 30.

Cześć Ci Reniu! Cześć Teresa!

Piszę to mając pewność, że się spotkamy na zjeździe. Na tym największym. Na Zjeździe Absolwentów Życia ... .

M. Karolak
Absolwent nr 20 z 1959 r.

P.S. Ktoś może zapytać, dlaczego wybrałem te osobę jako „bohatera" mojego tekstu. Uważam, że jej postać, jej życiowa droga jest wzorcowym przykładem realizacji zasad moralnych i etycznych wpojonych nam na dorosłość, przez wychowawców i nauczycieli w okresie nauki w „Kasprowiczu".

Wszystkie drogi prowadzą do „Kasprowicza"

„Nauczyli mnie mnóstwa mądrości,
Logarytmów, wzorów i formułek,
z kwadracików, trójkącików i kółek
nauczali mnie nieskończoności".

Słowa Tuwima można włożyć w usta każdego polskiego licealisty. Na pierwszy rzut oka uczeń II Liceum im. Jana Kasprowicza w Kutnie nie różni się właściwie niczym szczególnym od uczniów innych szkół. Tak samo zagłębia się wieczorami w tajemnice Newtonów, poznaje burzliwą historię

swojego państwa albo uczy się pilnie obcych języków wbrew zasadzie, „iż Polacy nie gęsi i swój język mają".

W każdym liceum uczeń zdobywa te same wiadomości. Dlaczego więc „Kasprowicz" cieszy się takim zainteresowaniem nie tylko wśród kutnowskiej młodzieży?

Zwykle mówi się, że najważniejsze jest pierwsze wrażenie. Muszę przyznać, że jako pierwszoklasistka od momentu wejścia na podest szkoły, poczułam się tak, jakbym chodziła do niej od lat. Klamkę od drzwi wejściowych naciska się lekko, drzwi otwierają się niemal same, a w holu wita gości pomnik Patrona. W atmosferze budynku daje się wyczuć jakieś ciepło i serdeczność, a przecież hol to dopiero początek. Potem witają nas jak zwykle zapracowane, ale zawsze serdeczne i chętne do pomocy Panie Woźne. W sekretariacie uśmiech pracowników utwierdza nas w przekonaniu, że podjęliśmy właściwą decyzję dotyczącą wyboru szkoły.

Pierwszoklasiści nigdy nie mają problemów z aklimatyzacją, bo mogą zawsze liczyć na życzliwość nauczycieli i starszych uczniów. Pożegnaniu szkoły towarzyszą natomiast zawsze łzy i obietnice regularnych odwiedzin.

Często zastanawiałam się nad tajemnicą popularności naszej szkoły. „Kasprowicz" to nie tylko odkrywanie tajemnic zmian atmosfery, ciągłe testy i sprawdziany, ani recytowanie z pamięci „wzorów i reguł". Celem naszych pedagogów jest obudzenie w młodych ludziach kogoś, kto kocha „każde źdźbło trawy i człeka, co z losem się zmaga".

Na początku naszej licealnej drogi trudno nam jest to sobie uświadomić. W surowym spojrzeniu nauczyciela często dopatrujemy się atmosfery „Dies irae" i poznajemy naprawdę, co znaczy „zmagać się z losem". Z czasem jednak zaczynamy rozumieć, że szkoła to nie tylko nauka „mnóstwa mądrości", ale także tworzenie siebie i nauka bycia człowiekiem, a to o wiele trudniejsze niż logarytmy i wykres sinusoidy. Nasi profesorowie kochają pracę z młodzieżą i oddają się jej całym sercem. To nie tylko świetni wykładowcy i pedagodzy, ale przede wszystkim ludzie, którzy pokazują nam, jak dążyć do pełni człowieczeństwa.

Programy artystyczne naszych polonistek są znane nie tylko w Polsce, a absolwenci liceum studiują na najlepszych zagranicznych uniwersytetach. Nasi profesorowie nie spoczywają jednak na laurach i wciąż inwestują w nowych uczniów, traktując ich jak równych sobie partnerów w działaniu.

Młodzież bardzo zżywa się ze sobą nie tylko podczas szkolnych potyczek z gramatyką i wzorami matematycznymi, ale także podczas zawodów sportowych, często organizowanych w szkole konkursów albo wycieczek kla-

sowych. Szkoła tętni życiem i na pewno nie można narzekać w niej na nudę albo brak zajęcia.

II Liceum im. Jana Kasprowicza uczy młodzież z przełomu wieków, co znaczy być człowiekiem i nie wstydzić się wobec ludzi „miękkich gestów i ciepłych uśmiechów".

Każdy z nas kocha tę szkołę całym nastoletnim sercem i wierzy, że „Z dróg wszystkich jedna prowadzić nas będzie tu"[1], do naszej kochanej szkoły, gdzie „żyją zielone lata młodości" i gdzie wciąż wierzy się w drugiego człowieka.

K. Woźniak
Absolwentka z 2004 r.

„Szkoło! Gdy cię wspominam..."

Trudno jest mówić o potokach łez i tęsknocie wgryzającej się w serce tegorocznej maturzystce, która dopiero opuściła szkolne mury i jeszcze nie zdążyła posmakować studenckiego życia. Jedno jest pewne: wspomnienia z Liceum zajmują w mojej pamięci szczególne miejsce i każdego dnia, z uczuciem pustki wspominam zajęcia w szkole, twarze Profesorów i naukowe perypetie.

Z czym kojarzy mi się Kasprowicz? Na początku kojarzył mi się z ryzykiem. Moje dokumenty absolwentki szkoły podstawowej przeniosłam w ostatniej chwili z jednego z bardziej popularnych liceów w Kutnie i, pod wpływem impulsu i kiełkującej intuicji, zaniosłam je na ul. Okrzei 1a. Do tej pory ani razu nie pożałowałam mojego wyboru.

Każdy z wychowanków będzie wspominał szkołę inaczej, bo w każdym z nas zapoczątkowała ona inną przemianę. Niektórzy odkrywali w sobie tajemnicze pokłady talentów chemicznych i matematycznych, jeszcze inni poznali istotę altruizmu i działalności charytatywnej, odbywali studia nad filozofią Leibniza, łamali język na francuskich przysłowiach albo próbowali odnaleźć siebie w zawierusze historii.

Mówi się, że „Kasprowicz" jest szkołą dla indywidualistów, bo system nauczania nigdy nikogo nie ograniczał i zawsze umożliwiał rozwijanie osobistych pasji. W klasie biologiczno-chemicznej nietrudno jest znaleźć miłośnika literatury pięknej i fantastycznej, w klasie o profilu matematycz-

[1] Cytat pochodzi z „Hymnu Kasprowicza"- oficjalnego hymnu Liceum; słowa: Czesława Politańska, muzyka Jarosław Domagała.

no-informatycznym zdarzają się młodzi poeci, a w klasach językowych kształcą się politolodzy i prawnicy.

Podobno najtrudniejsze są pierwsze kroki. Tuż po rozpoczęciu roku szkolnego w nowym Liceum przestraszeni i zagubieni absolwenci szkół podstawowych najbardziej obawiali się obcych im metod nauczania i surowych spojrzeń profesorów. Po kilku dniach jednak nikt nie pamiętał o początkowym przerażeniu, zaczęły rodzić się pierwsze prawdziwe przyjaźnie, a Profesorowie okazali się wyjątkowo przychylni i życzliwi. Powoli pryskały mity o dantejskich scenach, jakie rozgrywały się na drugim piętrze, a na hasło „3xK" wszyscy reagowali pełnym sympatii uśmiechem. Owszem, przed chemią zdarzało nam się wzywać wszystkie zastępy świętych, ale nie tyle ze strachu przed Profesorem, ile przed wyzwaniem, jakie stawiały przed nami węglowodory acykliczne, tajemnice sedymentacji i perfidne substraty, które wchodziły w skład trudno przewidywalnych w skutkach reakcji. Na fizyce rzadko interesowało nas zbyt prozaiczne prawo powszechnego ciążenia, ale za to do dziś pamiętamy, dlaczego niebo wydaje nam się niebieskie, a tęcza zapiera dech w piersiach młodym marzycielom. Z sentymentem będziemy wspominać lekcje języka ojczystego, na którym trudno nam było zaakceptować fakt, że człowiek to „zbrodniarz i bohater", na polach wokół Soplicowa szukaliśmy postulatów horacjanizmu, a pisma Schopenhauera wprowadzały nas w nastrój iście dekadencki, jakże modny na rok przed maturą.

Moje Liceum będę wspominać zawsze z szacunkiem, bo uczyło tego, czego żadna inna szkoła nie nazwałaby wprost: uczyło człowieka. Uczyło, jak i kiedy pisać go przez duże „C", odkrywało przed nami zakamarki ludzkiej duszy i uczyło, że wolność to nasz największy skarb. Wiadomo, że nauka takiego przedmiotu jest trudna, ale owocna, kiedy najważniejsze podstawy zgłębia się przez maturą.

To tutaj kształtował się nasz system wartości, księża jako władcy dusz i umysłów tłumili bezkrwawo i z pewnym zrozumieniem młodzieńcze bunty, w pokorze znosili dąsy i nie tracili wiary w młodość. Polonistki krzewiły wiarę w ludzką dobroć i serdeczność, w to, że otwartość rodzi otwartość, a żeby stać się dorosłym, nie wolno zatracić w sobie dziecka. To w tej Szkole poznaliśmy, co znaczy cicha obecność Prawdziwego Przyjaciela, który nigdy nie opuści w duchowej potrzebie, a jako antidotum na wszystkie smutki stosuje elkerki z czekoladą. To tu wzięliśmy po raz pierwszy do rąk gitarę i cieszyliśmy się ciepłem ogniska i bliskością przyjaciół, przełamaliśmy się ze łzami w oczach opłatkiem z kimś, kogo kiedyś nie darzyliśmy sympatią i co roku oprowadzaliśmy po naszej kochanej szkole przyszłych uczniów, z dumą pokazując pachnące wiedzą sale i korytarze.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Liceum za „każde źdźbło trawy", za wiosny w szkole, za więcej „być" niż „mieć", za egzaminy z dojrzałości młodego obywatela i za niepowtarzalną, rodzinną atmosferę ciepła, stwarzaną specjalnie dla nas przez wszystkich pracowników szkoły. To dzięki tej Szkole czuliśmy się wyjątkowi i opuściliśmy ją nie jako zwykli, szarzy maturzyści w granatowo- białych ubraniach, ale jako Absolwenci Kasprowicza, młodzi duchem i śmiało patrzący w przyszłość.

„Ta szkoła nigdy się nie starzeje. Ma to samo serce, ten sam rozum, tę samą duszę."[1]

K. Woźniak
Absolwentka z 2004 r.

Burze mózgów, hormonów i burze dziejów

Przed napisaniem tych kilku słów cofnęłam się pamięcią w „tamte" lata. Był to czas, kiedy w Europie i w Polsce nie działo się najlepiej, ale nasze pokolenie miało pewien entuzjazm, zadawaliśmy kłopotliwe pytania i nie zawsze dostawaliśmy na nie odpowiedzi. Świat realny nie oferował nam wtedy wielu możliwości, więc bardziej poruszały nas światy kreowane przez sztukę, literaturę, teatr czy film. Z zapałem dyskutowaliśmy na lekcjach języka polskiego (u p. prof. Genowefy Pawłowskiej) nad losem bohaterów literackich, moi koledzy np. dociekali przyczyn śmierci Wyspiańskiego, z lubością też recytowali frywolne fraszki Kochanowskiego prezentowane w „Kartotece" Różewicza. To właśnie lekcje „Gieni" kojarzyły się z atmosferą otwartości, swobody intelektualnej, ale zarazem wierności wartościom podstawowym.

Pamiętam obozy wędrowne organizowane przez p. prof. Czesława Widelskiego i Stankiewicza. Śmialiśmy się wówczas często, że otwierają się przed nami dwie drogi i... każda z nich jest zła. Prof. Widelski (przypomina mi dzisiaj trochę Herbertowskiego „Pana od przyrody") dzielnie bronił czci niewieściej i nie pozwalał zbliżać się do nas męskim elementom napływowym. Pamiętam jego sylwetkę wyłaniającą się zza kolejnego zakrętu, przygarbioną pod nieco przyciężkim plecakiem. Ciepło wspominam jego poła-

[1] Ksiądz Jan Twardowski o Gimnazjum Matematyczno- Przyrodniczym im. Tadeusza Czackiego

janki, wynikające przecież z troski o naszą przyszłość, niechęć do płci brzydszej oraz ceremoniał picia herbaty podczas zajęć.

Z nostalgią i pewnym zażenowaniem przypominam sobie kawały, jakie robiliśmy łacinniczce p. prof. Katarzynie Szymańskiej, która wykładając nam zawiłe elementy gramatyki łacińskiej nie zauważała, że udało nam się „dojechać" ławkami aż pod tablicę.

Dopustem bożym były dla mnie - umysłu humanistycznego - lekcje chemii z niezapomnianym prof. J. Kotarskim, który odszedł tak szybko. Osłodą dla - niezaprawionych w ścisłych rozrywkach - umysłów okazały się lekcje fizyki z nowym nabytkiem Kasprowicza prof. S. Klarzakiem - przystojnym nauczycielem wprost po studiach. Nie przepadaliśmy za językiem rosyjskim, jako że był to przedmiot obowiązkowy traktowany jako widomy znak braku suwerenności PRL-u, ale do dziś pamiętam poruszającą recytację fragmentu „Eugeniusza Oniegina" w oryginale wykonaną przez p. prof. T. Baweja - ulubionego nauczyciela płci pięknej naszego liceum.

Tamte lata były przede wszystkim czasem przyjaźni i pierwszych miłości, niektóre z nich przetrwały burze i zawieruchy życiowe, inne - nie. Niezwykły smak miały dla nas prywatki, podczas których ze szpulowego magnetofonu słuchaliśmy muzyki Pink Floyd.

Charakterystyczna dla nas wtedy - w późnych latach siedemdziesiątych była chęć działania i taką możliwość w progach liceum mieliśmy. Wydawanie gazetki, uczestnictwo w dyskusyjnym klubie filmowym (przy KDK), kółko literackie, wyjazdy do teatru (byłam w klasie humanistycznej, więc piszę przez pryzmat moich zainteresowań) stwarzały atmosferę otwarcia na ucznia, rozbudzały ciekawość świata, dawały możliwość spożytkowania naszej energii w dobrym kierunku. Uczyły odpowiedzialności za słowa, sztuki rozmowy, wymiany myśli. Wydaje mi się, że był to charakterystyczny rys „Kasprowicza" z tamtych lat - mimo wyraźnych sygnałów ideologicznej opresji - dominująca jednak atmosfera swobody, szacunku dla indywidualności, tolerancji dla odmiennych poglądów, troski o siebie nawzajem.

Burze dziejowe przewalały się wokół nas, „Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej", na stolicy Piotrowej zasiadł Papież Słowianin, a my żyliśmy tym, czym w wieku 16-18 lat żyją wszyscy uczniowie - stopniami, promocjami, wakacjami, miłościami. Mam wrażenie, że niedawno opuściłam mury tej szkoły, a już w tym roku ukończyła ją moja córka. Ciekawa jestem, jakie są jej wspomnienia?

B. Fryz
Absolwentka z 1980 r.

Radość utrwalania najpiękniejszych chwil

Dwa tygodnie temu, kiedy myśli o ukończeniu szkoły wreszcie przestały być hamowane przez strach przed egzaminami na studia, nagle uświadomiłam sobie, że album z ulubionymi zdjęciami, białe róże w zielonym wazonie - otrzymane od zawsze pamiętających przyjaciół szkolnych, zdarte płyty, wspólnie skręcone meble i książki, mnóstwo książek, przy których nieraz dzień zlewał się z nocą, a sen stawał się przykrym obowiązkiem - należą już do przeszłości i do porządku wspomnienia.

Dość często dane mi było mówić o „Kasprowiczu". Za każdym razem (mimo nierzadkich obrazów żalu, smutku i zmęczenia) z pełną odpowiedzialnością mogłam głosić pochwałę tak właśnie przeżytych lat licealnych. Dlaczego? Chyba chodzi o zmiany, o ten czas wielkiej rzeźby naszych charakterów, o usłyszenie siebie pośród śpiewu tłumów.

Wchodząc do szkoły byliśmy dzieciakami zamkniętymi w klatce strachu przed nowym, przed drugim człowiekiem, chyba też przed własnym odbiciem w lustrze. Pamiętam, jak nieporadnie stawialiśmy pierwsze kroki, jak uczyliśmy się mówić. Pamiętam, jak dorastaliśmy do zadawania pytań, jak wybieraliśmy między być, a mieć, jak trochę naiwnie, ale jednak odpowiadaliśmy na wezwanie Kanta do wyjścia z niepełnoletności. Tyle razy mówili do nas Horacy i Jan z Czarnolasu o pomniku, który warto własnym życiem zbudować, że w końcu sami zaczęliśmy szukać materii mocniejszej od spiżu. Zaczęliśmy szukać człowieka, zapragnęliśmy nieśmiertelności! Zapewniam, że w Kasprowiczu można znaleźć niejednego człowieka i to dobrego człowieka... Czy to w pachnącym gumowymi piłkami, schowanym wśród miarowego uderzania piłek do kosza pokoiku mojej wychowawczyni prof. Urszuli Matusiak, czy trochę dalej, w „nastrojowej" bibliotece, gdzie pomimo najniższych temperatur w regionie zawsze był KTOŚ, kogo serce podsycało nasz gasnący zapał, zawsze cierpliwa i wyrozumiała pani Ania Marciniak-Ladko. Człowieka znajdowaliśmy wszyscy w najcudowniejszym uśmiechu „Kasprowicza" - pani prof. Anny Adamowskiej. To właśnie jej rozkazom wielu z nas zawdzięcza „rekrutację do oddziałów" szkolnego samorządu. To właśnie tu w roku 2001 zebrała się grupa osób, która z mnóstwa pomysłów, z miłości do muzyki (nie tylko rockowej) i do sztuki w ogóle, z pewną nutą młodzieńczej zadziorności starała się wpisać w poczet tych, którzy wiedzą, że człowiek nie żyje dla siebie, że nie można oddzielać treści od znaczenia, że słowa należy traktować z szacunkiem należnym ich sensowi.

Wspólne spojrzenie na ludzi, zainteresowania, specyficzne poczucie humoru (w imię zasady, że wszystko może być śmieszne) sprawiły, że charaktery naszych profesorów osnute zostały legendą i na zawsze zapiszą się jako elementy barwnej historii naszej szkoły. I tak z bijącym sercem będziemy wspominać, że w sali chemicznej najlepsze miejsca są pod kaktusami, a rozmowy o ulubionej zupie mają ogromny wpływ na proces nauki o molowym stosunku stechiometrycznym reagentów. Na zawsze zostanie w pamięci problematyczne strojenie „gitary" przez prof. Sławomira Klarzaka (całe zajście poufnie nazwane: Klarzak unplugged). Jeśli chodzi o historię to spojrzenie p. prof. Doroty Stańskiej jednak nie unicestwia - testowaliśmy!!! - a, i już wiemy jak się pisze Roosevelt. Poza tym dzięki czułej obecności p. prof. Małgorzaty Walerczak nie straszne nam żadne szczeliny, doliny, zaś kotliny to już w ogóle uwielbiamy (świetne miejsce na rajd). Matematyka na zawsze pozostanie skarbnicą anegdot, niezrozumiałych dla tych, którzy nie słyszeli o „losowaniu kul ze zwracaniem" i o otwieraniu już otwartych drzwi. Pamiętamy też wysiłek nauczycieli-wybrańców, którzy uczyli nas jak pięknie odpoczywać. Dzięki szczególne dla święcie skromnej p. prof. Anny Nachyły za cudny Kraków dwa miesiące przed maturą (było warto!) i najwytrwalszego słuchacza naszych serc... ks. Stancelewicza, czyli po prostu księdza Sławka.

Trzeba znać we wszystkim umiar, toteż wiedząc jak długo można by jeszcze pisać kończę, życząc wszystkim absolwentom „Kasprowicza", by podczas jubileuszu 50-lecia szkoły mogli poczuć radość płynącą z utrwalania najpiękniejszych chwil.

A. Fryz
Absolwentka z 2004 r.

Ikony szkoły.

Jan Kotarski, Józef Mierzwiński, Józef Stankiewicz, Czesław Widelski - być może bez nich „Kasprowicz" mógłby istnieć i toczyć swoją historię liceum rzuconego w życie małego miasteczka, ale czy ktoś może sobie to wyobrazić? A jeśli nawet tak to po co? Ich losy tak splotły się z losami szkoły, że nie sposób oddzielić tych czterech nazwisk od półwiecznych dziejów kutnowskiego Kasprowicza.

Nie lubię słowa ikona, które w nieco pokrętnym znaczeniu wdarło się do języka potocznego i stało się określeniem jedynie nieudolnie imitującym pierwotne, klasyczne znaczenie greckiego słowa, zastępując nieco wy-

płowiały już zwrot - kultowy. Ale kiedy wspominam dwóch nauczycieli „Kaprowicza", z którymi splotły się moje szkolne losy - profesorów Józefa Stankiewicza i Czesława Widelskiego - tylko takie słowo - ikona Kasprowicza - przychodzi mi na myśl. Obaj byli symbolami szkoły, a przynajmniej jej pierwszych 50 lat dziejów. Obaj stworzyli pewien mit szkoły, który stał się zasadą projekcji szkolnej rzeczywistości, stylu bycia czy nawet pewnego rodzaju zachowań tworzących tajemny język zrozumiały tylko dla tych, którzy przez „Kasprowicz" przeszli. I dziś, choć Obaj już odeszli, pozostawili w każdym z nasz cząstkę tamtego mitu, który sami wykuwali zapisując dzień po dniu pół wieku dziejów szkoły. W słynnym sonecie Correspondences Charles Baudelaire pisał:

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek śród nich przechodzi jak symbolów lasem,
One mu zaś spojrzenie rzucają życzliwe.

Te ważne słowa uznawane za manifest symbolistów, jak żadne inne dziś z perspektywy lat i tych pięćdziesięciu i tych prawie dwudziestu od mojej matury, ilustrują mit Kasprowicza, szkoły, której historia, a przede wszystkim zamknięta w murach gmachu atmosfera narodziła się dzięki tajemnej więzi nauczycieli i uczniów. To tabu, dostępne tylko dla nas. Obce, niezrozumiałe i zamknięte dla profanów spoza szkoły. Legenda szkoły to legenda ludzi, którzy ją tworzyli, ludzi takich jak profesorowie Stankiewicz i Widelski. Z nimi moje losy splotły się na cztery lata w czasie nauki w liceum i na zawsze zarazem w nieogarnionym wszechświecie duszy.

Profesor Józef Stankiewicz, był długoletnim nauczycielem i dyrektorem „Kasprowicza". Pewnie nie miałem z Nim nawet jednej lekcyjnej godziny, może tylko nie dające się utrzymać w pamięci jakieś zastępstwo z fizyki. Był jednak profesor Stankiewicz dla wielu absolwentów „Kasprowicza" uosobieniem człowieka dobrego, statecznego i rozsądnego. Umiał w sposób niezwykle opanowany i dobroduszny rozmawiać z uczniami, rozstrzygać spory i konflikty. Umiał się śmiać i ze swobodnym dystansem podchodzić do szkolnego życia, a przy tym zachowywał autorytet dyrektora.

Pewnego razu dyrektor Stankiewicz zebrał męską część uczniów szkoły, może było nas ze trzydziestu, w maleńkiej sali dawnej izby pamięci narodowej. - Chłopcy - zaczął przeczesując ręką opadające na oczy włosy - jak robić to miał w zwyczaju - mamy problemy. I tu pan dyrektor zaczął wyliczać długą listę naszych przewinień, a to że pomimo kryzysu w przemyśle tytoniowym szkoła spowita jest papierosowym dymem, a to że ktoś głupio dowcipkował z eksponatami z izby pamięci narodowej, szczególnie radzieckim hełmem, a to że ktoś zanieczyścił pracownię prof. Kamińskiej, itd. itd.

Wreszcie doszedł pan dyrektor do bardzo drażliwego rozdziału wystąpienia - szyby. Nie było tygodnia, by w szkole, egzystującej w dręczonym kryzysem i amerykańskimi restrykcjami kraju, nie poleciało kilka szyb. Szkolny konserwator był w zasadzie szklarzem, a wymiary wszystkich okien i lufcików znał na pamięć. Tafle szyb dostarczano do szkoły z częstotliwością i w ilościach jak do fabryki stolarki okiennej. - Tak być nie może, to za dużo nas kosztuje - mówił dyrektor Stankiewicz - koniec wandalizmu w naszej szkole - podsumował, kiedy z niemiłosiernym hukiem piętro wyżej poleciała na podłogę wielka szklana tafla. Spotęgowany echem korytarza niemiłosierny brzęk wprawił nas w osłupienie. Zrobiła się absolutna cisza, która nieśmiało przerwał Marek Błaszczyk - dziś lekarz gdzieś w Polsce. - To baby - wyszeptał i rzucił wzrokiem w kierunku piętra. Na twarzy dyrektora zarysował się delikatny z czasem z coraz większym trudem powstrzymywany śmiech. Wreszcie wszyscy buchnęliśmy śmiechem i trzęśliśmy się dobrych kilka minut. - Z babami porozmawiam jutro... na sali gimnastycznej - konkludował dyrektor Stankiewicz.

Nie wiem czy posłuchaliśmy dyrektora, ale pamiętam, że kiedy chichotał razem z nami zamknięty z niewielkiej salce nie był już dyrektorem i nauczycielem, był kimś bardzo bliskim i przyjacielskim. I takim chyba pozostanie na zawsze dla mojego pokolenia ludzi „Kasprowicza".

Ilość anegdot i najprzedziwniejszych czasem nieprawdopodobnych opowieści o „Widelcu" zapełniłaby pewnie nie jeden, ale z tuzin życiorysów. Wyszukane powiedzonka Prof. Widelskiego przeszły do kanonu szkolnej gwary. Któż bowiem nie zna słynnego - „szkoła to nie pociąg, zawsze można wysiąść". Któż nie pamięta słynnego elektrycznego czajnika stojącego przy tablicy w pracowni geograficznej. Jak można zapomnieć stanowcze słowa - „no i co nikotyniarze" - kiedy wyprostowana sylwetka profesora stawała w drzwiach męskiej toalety tradycyjnie spowitej sinoszarym papierosowym dymem. A słynne naloty na bramy kamienic przy Toruńskiej, gdzie profesor Widelski niczym szarżujący ułan przetrząsał zakamarki w poszukiwaniu wagarowiczów. Któż nie pamięta słynnego roweru Profesora, który wpisał się na trwałe w architekturę szkoły i jeśli komuś wpadnie do głowy postawić pomnik Prof. Cz. Widelskiemu, to powinien być to właśnie stojący przy wejściu do szkoły rower pasujący z reszta do niestrudzonego geografa i wędrowca jak ulał.

To było bodajże wczesną wiosną 1983 r. Jeszcze był stan wojenny. Miasto było ponure i szare przykryte zgniłą mgłą otrząsającego się z zimy poranka. Ten pejzaż uzupełniała, mało znana teraz woń węglowego dymu, jaki ścielił się w krętych uliczkach rodzinnej dzielnicy profesora Wi-

delskiego - Piaski. W takich warunkach wstać na pierwszą lekcyjną było niebywałym heroizmem, z którym bezskutecznie walczyła spora grupa licealistów. Wtedy przegrałem. Wyszedłem z domu grubo po ósmej i spokojnym krokiem obrałem kurs na Kasprowicz. Druga lekcyjna, na którą chciałem zdążyć to była geografia. Tuż za parkiem, gdzieś przy Cmentarnej dopędził mnie na swym bicyklu prof. Widelski. - Ja na dziewiątą - wymamrotałem. - A ja na ósmą - powiedział profesor i dodał z szyderczym uśmiechem - ale zaspałem. - Ja na geografię - powiedziałem z dumą, ale odpowiedź profesora zupełnie ścięła mnie z nóg. - A ja na targ... Oniemiałem. Profesor Widelski właśnie poinformował mnie o swoich zaplanowanych z zimna krwią wagarach. Mało tego, powiedział żebym otworzył pracownię, mamy wejść i spokojnie na niego czekać i ani mru mru - to - mru mru wypowiedziane tak normalnie, wręcz frywolnie - pamiętam jak dziś. Profesor spóźnił się z dwadzieścia minut. Wszedł obładowany zakupami do sali zaległa cisza i zaczął lekcję. To do dziś była nasza tajemnica profesora Widelskiego i moja. Wspominaliśmy to z uśmiechem z profesorem przy kufelku piwa. Pewnie jednak profesor nie miałby nic przeciwko, by teraz tajemnicę tę ujawnić. W takich właśnie okolicznościach rodzą się więzy, które w „Kasprowiczu" cementują ludzkie losy i znajomości. Rodzi się zaufanie, rzecz bez której dorosłe życie byłoby tylko zbiorem książkowych reguł i matematycznych wzorów. I właśnie jako nauczycieli tego co pozanaukowe, nieobjęte żadnymi metodycznymi wskazówkami Obu zapamiętam: profesorów Stankiewicza i Widelskiego.

K. Michalski
Absolwent z 1985 r.

„Pięciozłotówka z rybakiem czyli pierwsza kasprowiczowska matura"

Tak się złożyło, że moje świadectwo maturalne wypisane w 1958 r. nosi numer pierwszy. Jestem więc pierwszą absolwentką Naszego Liceum, które obecnie obchodzi 50-te urodziny.

50 lat, pół wieku, szmat czasu, jednak wraz z upływem kolejnych dni, lata nauki w Liceum nabierają kolorytu, sentymentalnych wspomnień i zadumy. Tych lat nie przyćmi nic, żadne ludzkie losy i doświadczenia. Nic nie może bowiem przyćmić lat młodości durnej i chmurnej, pięknej jednym słowem, niepowtarzalnej i jedynej. I choć w ułomnej ludzkiej pamięci zacierają się nazwiska, zdarzenia, to jednak wspomnienie liceum pozostaje na zawsze

czyste i wspaniałe. To co pozostaje, ludzka pamięć idealizuje i nadaje walor baśniowego wdzięku i tajemnicy, a wśród tęsknoty do najpiękniejszych chwil życia lata nauki w liceum, kiedy człowiek staje na progu duchowej dojrzałości, pozostają wybite złotą czcionką. Właśnie do takich wspomnień należy egzamin maturalny, pierwszy jaki zdajemy wchodząc w dorosłe życie i ten pierwszy w nowym kutnowskim liceum.

Nasza klasa liczyła 14 osób, wychowawcą był prof. C. Widelski, którego postać nierozerwalnie kojarzyć się będzie na zawsze z historią naszego liceum.

Egzamin maturalny rozpoczynaliśmy w połowie maja - 1958 r. Najpierw egzaminy pisemne z jęz. polskiego i matematyki. Po kilku dniach przerwy rozpoczynały się egzaminy ustne. Wraz z koleżankami ślęczałam po nocach nad książkami, wydawało mi się, że wciąż nie jestem dobrze przygotowana do egzaminów. Najpierw był jęz. polski, którego uczyła prof. B. Bryłowa, następnie biologia, której uczył prof. S. Tomaszewski; można było także wybrać historię, której uczył wówczas prof. E. Walczak. Ja zdawałam język polski i biologię.

Blada i wystraszona stanęłam przed drzwiami, za którymi męczyli się już moi koledzy. To było w starym budynku przy Staszica, gdzie dziś mieści się Gimnazjum nr 2. Pamiętałam, że właśnie wtedy podszedł do nas dyrektor szkoły - prof. J. Mierzwiński. Spokojnym głosem i z uśmiechem zaczął uspokajać, każąc zaufać wyuczonej w pocie czoła wiedzy. Jednak ani ja, ani stojąca obok koleżanka nie mogłyśmy wykrztusić słowa. Sparaliżowane strachem i tremą wpatrywałyśmy się w drzwi, za którymi ktoś zdawał egzamin. Prof. Mierzwiński popatrzył na nasze blade twarze i powiedział: - „Dziewczyny, a czy wy dzisiaj coś jadłyście?" Pokręciłyśmy przecząco głowami. Dyrektor sięgnął do kieszeni i wyjął dużą okrągłą monetę. „Macie tu pięć złotych i idźcie kupić sobie jakieś bułki".

Nie pamiętam już czy w rzeczywiście zjadłyśmy owe bułki, ale ten gest dyrektora J. Mierzwińskiego wpłynął na nas kojąco, pozwolił nieco zapomnieć o nerwowej atmosferze i kiedy wchodziłam na egzamin byłam uspokojona, bo przed oczyma wciąż tkwił obraz uśmiechniętej, przyjacielskiej twarzy dyrektora. Cały egzamin nabrał wtedy zupełnie innego znaczenia. Stał się w mgnieniu oka za sprawą pięciozłotówki z rybakiem już nie pojedynkiem między wystraszonymi maturzystami, a poważną komisją, ale spotkaniem wchodzących w dorosłe życie młodych ludzi i tych, którzy do tej dorosłości zapraszali pomagając i przekazując swoją wiedzę. Zwykły gest dyrektora J. Mierzwińskiego rozładował napiętą sytuację, zupełnie zmienił całą atmosferę maturalnego egzaminu. A trzeba pamiętać, że matura roku

58 znaczyła zupełnie co innego niż dziś. Świadectwo maturalne było po pierwsze mniej powszechne niż obecnie, a po drugie stanowiło rodzaj dyplomu otwierającego dla wielu możliwość i kontynuowania nauki i znalezienia w miarę dobrej pracy.

Dzień później, kiedy zdawałam biologię, nerwowe napięcie powróciło. Na egzamin przybyła bowiem pani Jakubowska - wizytator z Kuratorium Łódzkiego. Jednak i tym razem życzliwość profesorów rozładowała napięcie. Jakoś poszło i nawet nieźle.

Większość rodziców oczekujących na nas, w tym również i moja mama, przechadzała się po pobliskim parku im. R. Traugutta. To była wtedy taka rytualna trasa również zdenerwowanych rodziców. Tam też później, wspólnie przeżywałyśmy radość z udanego egzaminu maturalnego.

Taka była ta pierwsza matura w „Kasprowiczu" i taka jest tradycja szkoły, której motywem przewodnim jest trudna do zdefiniowania więź między uczniami i wykładowcami. Trudna do zdefiniowania, bo oparta na gestach, uśmiechach i słowach, które zapadają w pamięci na zawsze. Więź jaką powstaje w murach szkoły i w sercach ludzi stojących po dwóch wydawałoby się różnych stronach katedry. To właśnie złożyło się na niepowtarzalną atmosferę Liceum, atmosferę, która przez 50 lat była niepisanym prawem i przywilejem szkoły. I oby na następnych 50 lat owe zwyczajowe prawa były nadal obowiązujące.

Jadwiga Adamczyk-Michalska
Absolwentka nr1.

Po prostu dziękuję.

Przygotowując materiały do biuletynu zjazdowego zacząłem się zastanawiać nad fenomenem związania ze szkołą, w której dane nam było „dojrzewać". Bo to, że jesteśmy - wszyscy absolwenci - związani ze swoim liceum nie ulega przecież żadnej wątpliwości. Wiele bowiem wydarzeń, które nas spotykają to konsekwencja tych kilku lat spędzonych w murach budynku przy ul. Okrzei 1a w Kutnie.

Okres nauki w liceum kończy się otrzymaniem świadectwa dojrzałości. I nikt chyba nie zaprzeczy, że właśnie w liceum wszyscy dojrzewamy. To tutaj - oprócz otrzymanej wiedzy - kształtujemy swą osobowość, tutaj nabieramy nawyków towarzyszących nam później często przez całe życie, tutaj uczymy się podejścia do problemów, do ludzi. To, jacy ludzie „z nas będą" jest ściśle związane ze środowiskiem, z jakiego wychodzimy w dorosłe życie.

A „Kasprowicz" jest bardzo dobrym środowiskiem. Jeśli z perspektywy czasu spojrzę teraz na lata przed maturą, to dochodzę do wniosku, że chyba każdy z nauczycieli, z którym miałem zaszczyt (teraz mogę tak powiedzieć, bo to już nie zakrawa na lizusostwo) mieć lekcje, zostawił we mnie jakieś nawyki i jakiś ślad w mojej osobowości.

Mój wychowawca - od niego zacznę - prof. Klarzak.

Zaimponował mi Jego sposób przekazywania wiedzy: dopóki ostatni w klasie nie potwierdzi, że zrozumiał. Nauczył mnie Pan, Panie Profesorze, wyrażać się w naukach ścisłych zwięźle, ale logicznie i spójnie, nie koniecznie przyjmując za oczywiste to, co mnie wydaje się oczywiste. Tak właśnie staram się przekazywać innym swoją wiedzę - tak, aby ktoś inny zmuszony do analizy mojego rozumowania nie miał z tym problemu. To przynosi oczekiwane efekty. I chyba tak mi już zostanie. Również na polu wychowawczym odniósł Pan co najmniej jeden sukces. Wprawdzie nie od razu. Cztery lata liceum to za mało było, aby przekonać mnie, że nie warto palić, ale jednak... od ponad pięciu lat nie palę! A Pan, profesorze?

Mój polonista: prof. Kremser.

Jak te „ciasne..., tfu! ścisłe łb... głowy" nauczyć podejścia cokolwiek humanistycznego? Pamiętam, gdy w drugiej klasie wszedł Pan na pierwszą lekcję polskiego. „Tak! Skończyły się wam dobre czasy...". Na co kolega Norbert dodał: „... i nastały lepsze!". Chyba jednak coś w nas pozostało po Pana lekcjach (nie tylko to, jaką kawę pili w „Panu Tadeuszu", choć sprawdziłem, że rzadko ktoś spoza absolwentów „Kasprowicza" zna odpowiedź na to pytanie), chociaż na pewno nie było łatwo. Mimo technicznego wykształcenia i zawodu staram się jednak mówić i pisać poprawną polszczyzną, tak jak Pan mnie uczył. Pasjonuje mnie teatr. To wszystko ukształtowało się na lekcjach języka polskiego. Nie jestem wprawdzie literatem (może to i dobrze dla polskiej literatury) jednak to właśnie podczas zajęć lekcyjnych powstał mój własny styl pisania i wyrażania swoich myśli. To dzięki Panu, Panie Profesorze.

Matematyka u prof. Durmaj.

Przekomarzanie się z nami na lekcjach z rachunku prawdopodobieństwa i hamowanie naszej fantazji w wymyślaniu niezliczonej ilości zdarzeń elementarnych podczas rzutu monetą. Było wesoło a i coś w naszych mózgownicach zostało. Ważna jest przecież nie tylko wiedza, ale i sposób jej wykorzystania. Pamiętam, jak już na studiach w czasie zajęć z analizy mate-

matycznej zostałem wyrwany do tablicy. Trzeba było po coś tam wyznaczyć punkt o współrzędnej równej pierwiastkowi z dwóch. Szybciutko przy pomocy „cyrkla" z kciuka i palca wskazującego odłożyłem na osi długość przekątnej kwadratu. Wykładowca spojrzał, zatrzymał mnie i spytał, z którego jestem liceum podając jako przypuszczenie nazwę jednej z „renomowanych" szkół poznańskich. Z dumą pokręciłem głową: - Nie, ja ukończyłem „Kasprowicza" w Kutnie.

Chemia - prof. Kominiak.

Nie wiem do dziś, jak Pan to robi, ale mimo, że moje zainteresowania wiodły „trochę obok", to jednak na lekcje chemii zawsze szedłem z jakimś uczuciem, że czeka mnie znów coś ciekawego. Zdarzyło się, że przyszedłem nieprzygotowany - do dziś mi głupio. A Pan wtedy stawiając zasłużoną dwóję pocieszał, że każdemu się może zdarzyć, i że następnym razem na pewno będzie lepiej - i było. A lekcje chemii były zawsze pasjonujące. Przy moich zainteresowaniach - między innymi fotografią - też się trochę ta wiedza zdobyta na lekcjach u Pana przydaje.

Język rosyjski - prof. Bończak.

Pamiętam to przepisywanie ramek z podręczników: „bo jak wam każę przeczytać, to nie przeczytacie, a jak każę przepisać, to przynajmniej raz każdy przeczyta". I to jest świetny sposób na zapamiętywanie. Niejednokrotnie później wykorzystywałem go robiąc sobie notatki w trakcie czytania podręczników. Predyspozycje do nauki języków obcych chyba rzeczywiście miałem dość dobre. Jednak sposób nauki czyli droga do zdobycia wiedzy to również bardzo cenna „zdobycz" z okresu liceum. To dzięki Pani, Pani profesor.

Zaczynając pisać ten felieton obawiałem się, czy ktoś z nauczycieli „Kasprowicza", z którym miałem lekcje nie poczuje się urażony, że o nim nie znalazła się żadna wzmianka. Nie sposób jednak w tym krótkim artykule zmieścić czterech lat doświadczeń życiowych. Dlatego proszę wszystkich, których tu nie wymieniłem, a którzy pamiętają mnie choćby przez mgłę - wybaczcie. To Wy wszyscy mieliście swój czynny udział w ukształtowaniu mnie na dojrzałego człowieka. I za to jestem Wam wszystkim wdzięczny.

Dziękuję. Po prostu dziękuję.

A. Klosse
Absolwent z 1986 r.

Jubileusze i Zjazdy Absolwentów

W 1968 r. powołano do życia Koło Absolwentów II liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Kutnie. Tak pisał o momencie jego powstania pierwszy przewodniczący Mirosław Karolak - „Pomysł jego założenia powstał w 1968 r. w gronie zamieszkałych w Kutnie absolwentów Liceum. Pamiętam z jaką dumą podkreślaliśmy, że jest nas już pięciuset ze świadectwem dojrzałości". Bezpośrednim impulsem do powstania absolwenckiego stowarzyszenia było zbliżające się piętnastolecie Liceum. Nie bez wpływu na naszą decyzję wpłynął również fakt, że „Kasprowicz" od 1964 r. miał nowy i - jak wtedy się nam wydawało - jakże nowoczesny budynek szkolny (przy ulicy Okrzei). Formalno-prawna rejestracja Koła Absolwentów nastąpiła w 1969 r. Tak się złożyło, że wybrano mnie pierwszym przewodniczącym. W skład zarządu weszły następujące osoby: Grażyna Drabkowska, Jadwiga Kowalewska i Wiesław Garstka". Koło zajęło się przygotowaniem pierwszego zjazdu na XV-lecie liceum (1970). Szereg imprez poprzedzało to ważne wydarzenie: grudzień 1969 - poranek Kasprowiczowski, marzec 1970 - uroczysta sesja Rady Pedagogicznej i sympozjum naukowe poświęcone historii szkoły, kwiecień - „Drzwi otwarte" - zaproszenie dla młodzieży szkół podstawowych, kwiecień - wydanie pierwszego numeru pisemka „Razem", maj - wystawa pomocy naukowych i wystawa fotograficzna - XV-lecie Szkoły. Zjazd odbył się 30 maja i przywiódł w mury szkoły wielu absolwentów, odsłonięto tablicę pamiątkową przed budynkiem licem.

Kolejne spotkanie miało miejsce w roku 1985 - II Zjazd Absolwentów – na XXX-lecie szkoły. Dla upamiętnienia jubileuszu wybity został, w trzech wersjach - złotej, srebrnej i brązowej, pamiątkowy medal (projekt artysty plastyka J. Jarnuszkiewicza). Sam zjazd poprzedzony został uroczystym posiedzeniem Rady Pedagogicznej i apelem szkolnym. Dokonano otwarcia wystawy dorobku liceum, a przez cały pierwszy tydzień czerwca trwały „drzwi otwarte". Wydana została efemeryda zjazdowa „Razem, młodzi przyjaciele" pod redakcją K. Kremsera i C. Widelskiego. Program II Zjazdu Absolwentów (7-8 czerwca 1985) przewidywał uroczystą inaugurację, odsłonięcie tablicy pamiątkowej, złożenie kwiatów na grobach zmarłych nauczycieli, spotkania w grupach koleżeńskich oraz całonocny bal (przygrywał zespół „Synkopy", prowadzony przez absolwenta L. Stelmaszewskiego). T. Wenerska, absolwentka z 1965 r., napisała w biuletynie zjazdowym „Od czasu mojej ostatniej odpowiedzi przed tablicą minęło sporo lat, to jednak, kiedy dziś to wspominam, zdaje się jakby to było niedawno. Mimo to czas robi swoje. Pełne grozy chwi-

le przed klasówkami czy odpytywaniem z matematyki lub fizyki dziś już wspominam z uśmiechem i zawiłe chemiczne wzory już nie zakłócają moich snów, a o tych wszystkich „groźnych" wtedy belfrach myślę teraz z ogromną sympatią i sentymentem". Podczas uroczystości jubileuszowych odbyło się prawykonanie hymnu szkolnego według melodii skomponowanej przez ucznia Jarosława Domagałę do słów Czesławy Politańskiej-Szulc.

Przez cały rok szkolny 1993/1994 młodzież przygotowywała się do jubileuszu XL-lecia szkoły. Szczególny przebieg miał Tydzień Języka Polskiego, którego bohaterem był patron szkoły. Odbył się konkurs wiedzy o życiu i twórczości Jana Kasprowicza oraz konkurs recytatorski poezji poety, wykład prof. dr. R. Lotha – Prezesa Stowarzyszenia Szkół Kasprowiczowskich na temat -„Jan Kasprowicz dzisiaj", wystawa plastyczna pt. „Pejzaż w poezji Jana Kasprowicza", konkurs literacki pod hasłem - „Schola Nostra" oraz wycieczka polonistyczna - „Śladami Kasprowicza" - do Szymborza koło Inowrocławia. Podsumowaniem całotygodniowych obchodów był koncert laureatów konkursu recytatorskiego. 16 stycznia 1994 roku Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę w sprawie konkursu na najładniejszą pracownię, a w lutym odbył się uroczysty apel z udziałem Prezydenta Miasta, który wręczył wszystkim zwycięzcom konkursów nagrody. Przez cały kwiecień odbywały się na godzinach wychowawczych spotkania z absolwentami. W majowym Tygodniu Otwartych Drzwi prezentowano dorobek szkoły i udostępniono do zwiedzania Szkolne Muzeum. W „Głosie Szkoły" ukazał się cykl wywiadów z nauczycielami pierwszych lat liceum.

W dniach 3-4 czerwca 1994 r., na XL-lecie szkoły, odbył się III Zjazd Absolwentów. Program, oprócz stałych punktów: uroczysta inauguracja, spotkania koleżeńskie, bal, przewidywał odsłonięcie, wmurowanej w lutym w holu szkoły, tablicy pamiątkowej poświęconej Dyrektorowi-Założycielowi Szkoły Józefowi Mierzwińskiemu oraz otwarcie Szkolnego Muzeum - Izby Tradycji Szkoły. Uczestnicy zjazdu otrzymali pamiątkowy, metalowy znaczek na XL-lecie powstania liceum. W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 odbył się mecz koszykówki między absolwentami i uczniami (wynik remisowy). Wspaniałe widowisko przypomniało świetne czasy Szkolnego Klubu Sportowego „Kasprowicz". Ukazała się również efemeryda zjazdowa „Razem, młodzi przyjaciele", pod redakcją A. Stelmaszewskiego, dr E. Walczaka i C. Widelskiego. Oprócz stałych elementów informacyjnych znalazły się w niej notki biograficzne zasłużonych dla szkoły oraz wspomnienia absolwentów. Między innymi I. Czerniec-Stefańskiej z II Zjazdu. Tak brzmi ostatnie zdanie wspomnień - „Zjazd absolwentów jest wydarzeniem, które na długo pozostaje w pamięci i sercu dlatego, że każdy z nas zdaje sobie sprawę

z nieubłaganego upływu czasu, a przywoływanie wspomnień pozwala wrócić w ten okres życia, który wiąże się przecież z naszą młodością".

Na walnym zebraniu Koła Absolwentów podjęto decyzję o spotkaniu za pięć lat. Niestety do spotkania nie doszło. Teraz absolwenci przygotowują się do obchodów pięćdziesięciolecia szkoły.

D. D. S.

I Zjazd Absolwentów

II Zjazd Absolwentów

III Zjazd Absolwentów

NASI SPONSORZY

Polfa Kutno

PROVIMI POLSKA

a company of PROVIMI

BUDOWLANE
PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
URBUD

opoczno
rok założenia 1883

PZU Życie SA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK

FLORIAN CENTRUM S.A.

Polfarmex S.A.

PZU SA

Fabimas

AWIS

CENTRUM BUDOWNICTWA

KUTNO PRD

KUTNO Agroma

Centrum Techniki Rolniczej

Spodem

Zakład Poligraficzno Introligatorski

INTRO-DRUK s.c.

SZKOŁA DŁUGO PRZYGOTOWYWAŁA SIĘ, DO GODNEGO PRZYJĘCIA SWEJ WIELKIEJ RODZINY.

DZIĘKI WYSIŁKOWI NAUCZYCIELI, RODZICÓW, ABSOLWENTÓW, MŁODZIEŻY, OBSŁUGI SZKOŁY I WIELU, WIELU PRZYJACIÓŁ ZDOŁALIŚMY POKONAĆ SKUTKI LUTOWEGO POŻARU I ODNOWIĆ WNĘTRZE BUDYNKU. BEZ POMOCY ICH WSZYSTKICH NIE ZDĄŻYLIBYŚMY NA CZAS.

SZCZEGÓLNE PODZIĘKOWANIA NALEŻĄ SIĘ STAROSTWU POWIATOWEMU – NASZEMU ORGANOWI PROWADZĄCEMU – ZA NIEOCENIONĄ POMOC MATERIALNĄ.

DZIĘKUJEMY FIRMOM I OSOBOM PRYWATNYM, KTÓRE WSPOMOGŁY NAS FINANSOWO, RZECZOWO ORAZ DOBRĄ RADĄ.

W TRUDNYCH CZASACH POGONI ZA CODZIENNOŚCIĄ MIŁO JEST WIEDZIEĆ, ŻE SĄ WOKÓŁ NAS LUDZIE ŻYCZLIWI, OTWARCI, WRAŻLIWI, NA KTÓRYCH ZAWSZE MOŻEMY LICZYĆ.

DZIĘKUJEMY !!!

Skład i druk:
Zakład Poligraficzno-Introligatorski
„INTRO-DRUK" s.c.
ul. 29-go Listopada 29, 99-300 Kutno
tel./fax (024) 254 58 65
e-mail: introdruk@neostrada.pl